Dziś w numerze: 50

Z SERCEM DO SERCA...

Dla doc. Z. Religi śmierć pacjenta z przeszczepionym sercem — Zygmunta Chruszcza była ciosem. Trudno jednak mówić o goryczy porażki... Na sprawne ręce kardiochirurgów czekają następni, nieuleczalnie chorzy ludzie. O perypetiach i kłopotach zabrskiej kliniki oraz transplantacjach serca piszemy w reportażu pt. „Z sercem do serca".

Na zdjęciu — jedno z ostatnich zdjęć dwóch ludzi związanych ze sobą sercem trzeciego.

- Czy kryzys rodziny?
- Zagadka Gwiazdy Betlejemskiej
- Reportaże przedniej próby

- Energia jest w nas!... — mówi L. Winnicka na str. 5

POZA TYM:

- Życie codzienne w „ziemi obiecanej"
- Konkurs z nagrodami
- Humor
- Ciekawostki

Dziwny jest ten świat

ŚWIĘTY MIKOŁAJ Z... BRONIĄ

Wielu członków rządu USA, w tym prezydent Ronald Reagan, a także wszyscy członkowie Kongresu otrzymali w tych dniach dość niezwykłe karty noworoczne. Widnieje na nich święty Mikołaj, w jednej ręce trzymający pistolet, zaś w drugiej karabin. Kartki te wysyła organizacja „Komitet obywatelski w obronie prawa do noszenia broni palnej".

Komitet nie pierwszy już raz zarzuca oficjalne urzędy i instytucje USA kartkami noworocznymi z wezwaniami do zniesienia ostatnich ograniczeń w sprzedaży broni palnej w Stanach Zjednoczonych. Tymczasem już obecnie, jak wynika z danych komitetu, w posiadaniu prywatnym Amerykanów znajduje się około 200 milionów pistoletów i karabinów.

Rocznie w wyniku użycia broni palnej w Stanach Zjednoczonych ponosi śmierć przeszło 10 tys. osób.

Za 2 lata turyści zwiedzający świątynię Syakain na górze Kinkai w Japonii, dotrą do niej po najdłuższych w tym kraju kamiennych schodach, liczących 3500 stopni! Budowę rozpoczęto w 1980 roku.

CAF — Pana

KOMPUTEROWY WANDALIZM

Jak informuje amerykański dziennik „International Herald Tribune", w Stanach Zjednoczonych upowszechniła się nowa forma wandalizmu — komputerowa.

Niektórzy matematycy-programiści zaczęli opracowywać programy dla komputerów, w których ukryta jest instrukcja, niszcząca po jakimś czasie wszystkie inne programy, przechowywane w pamięci maszyny cyfrowej.

W wielu skierowanych do sprzedaży komputerach złośliwi specjaliści zakodowali program z ukrytą w nim „bombą", która w najbardziej nieoczekiwanym momencie „wybucha", błyskawicznie niszcząc całą „bibliotekę danych".

KOCHANE PIENIĄDZE...

Pewna rodzina z Wiborga (Jutlandia) dotknięta śmiercią bliskiego krewnego pogrążyła się w podwójnym smutku, kiedy okazało się, że nigdzie nie można znaleźć książeczki czekowej denata.

W czasie zwołanej naprędce rady familijnej spadkobiercy zgodzili się co do faktu, że ostatecznie zguby należy szukać w samym grobowcu.

Dzięki uprzejmości wyrozumiałych strażników cmentarza otworzono grobowiec i trumnę, po czym przeszukano śpiącego snem wiecznym członka rodziny. Cenny dokument w istocie znajdował się w jego kieszeni.

NOWOCZESNY STRACH NA WRÓBLE

Tradycyjny strach na wróble w słomianej czapie i łachmanach okazuje się dziś niekiedy mało skuteczny. Japoński wynalazca J. Umechara postanowił zmienić zewnętrzny wygląd stracha, nadając mu kształt kuli. Na jej powierzchni namalowano oczodoły, w które wmontowano odbijające światło soczewki. Daje to wrażenie, że „oczy" stale poruszają się. Pierwsze próby wykazały, że ptaki starają się trzymać jak najdalej od takiego stróża.

Opr. (jsb)

DZIENNIK ŁÓDZKI

NAJSTARSZA GAZETA ŁODZI

Wydanie I | ŁÓDŹ wtorek 24, środa 25, czwartek 26 grudnia 1985 roku | Cena 10 zł

Rok XLI 298 (11694) PL ISSN 0208-7707 Nr indeksu: 36004

Zdrowych i pogodnych świąt życzy swym Czytelnikom i sympatykom zespół „Dziennika Łódzkiego".

Uchwalono ustawy: * o budżecie państwa * o funduszu obsługi zadłużenia zagranicznego * o centralnych funduszach rozwoju nauki i techniki

Sejm zakończył debatę budżetową

Sejm zakończył trwającą prawie miesiąc debatę budżetową, 23 bm. Izba uchwaliła przyszłoroczny budżet państwa oraz związane z nim dokumenty dotyczące finansów a także dwie ustawy, z których jedna wiąże się ze spłacaniem naszego zadłużenia zagranicznego, a druga — z funduszami na rozwój nauki i techniki. W poselskiej dyskusji w poniedziałek nie ukrywano, iż utrzymywanie się deficytu w budżecie państwa budzi niepokój. Zgodny był pogląd, że skutecznym instrumentem stabilizacji stosunków pieniężno-rynkowych może być systematyczne zwiększanie produkcji. Dopuszczony w CPR-86 wzrost cen uznawano za maksymalny. Postulowano wzmożenie kontroli nad dotacjami dla przedsiębiorstw.

Poniedziałkowe posiedzenie — czwarte w IX kadencji — było ostatnim w br. Dało to asumpt do krótkiej rekapitulacji poczynań nowego Sejmu, a także jego przyszłych zadań — na tle potrzeb państwa oraz społecznych oczekiwań wyrażonych w czasie kampanii wyborczej.

Ślubowanie poselskie, jakie złożyli **Józef Andrzej Gierowski** i **Maciej Nałęcz**, zamknęło listę 460 posłów, którzy dokonali tego ważnego aktu. Rekapitulując dotychczasowe poczynania nowego Sejmu jego marszałek **Roman Malinowski** powiedział, że przebieg kampanii wyborczej raz jeszcze uświadomił, jak wielkie są społeczne oczekiwania. Niezaspokojone potrzeby mieszkaniowe, ochrona środowiska naturalnego oraz zdrowia obywateli, trudne warunki życia emerytów i rencistów, potrzeby młodych pokoleń, sprawy oświaty i kultury, osiągnięcie samowystarczalności żywnościowej, oto główne — w odczuciu społecznym — problemy, którymi Sejm powinien się w szczególności zająć. Marszałek podkreślił, że prace w Sejmie powinny przebiegać w ścisłej więzi z wyborcami, ich odczuciami i opiniami. W przemówieniu tym, wygłoszonym pod koniec posiedzenia, marszałek stwierdził, że wyniki planu 3-letniego, którego podstawowe zadania będą wykonane, a w wielu dziedzinach przekroczone, utwierdzają w przekonaniu, że idziemy słuszną drogą odbudowy i rozwoju życia społeczno-gospodarczego kraju, stopniowej, ale stałej poprawy warunków życia. Na-

(Dalszy ciąg na str. 8)

Belgia nie podpisze porozumienia w sprawie SDI

Belgijski minister obrony Francois-Xavier de Donnea w wywiadzie dla brukselskiego dziennika „Le Soir" który ukazał się w poniedziałek, oświadczył, że Belgia nie przewiduje podpisania porozumienia ramowego ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie współpracy przy badaniach nad amerykańskim programem „wojen gwiezdnych" zwanym też w USA Inicjatywą Obrony Strategicznej (SDI).

Minister nie robił też tajemnicy z faktu, iż belgijski budżet obrony nie jest wystarczający, aby pokryć wszystkie obowiązki Belgii wobec NATO. Stwierdzając, iż przyszłościowe programy obrony muszą opierać się na nowoczesnej technologii, belgijski minister powiedział, że zażąda na rok 1986 zwiększenia kredytów w tym celu.

Francois-Xavier de Donnea podkreślił ponadto, że Belgia, uwzględniając swe problemy budżetowe i zadłużenia, rezygnuje z zakupu rakiet „Patriot", które miały zastąpić dotychczasowe pociski „Nike-Hercules".

Nawiązując jeszcze do SDI, belgijski minister powiedział, że Europejczycy powinni uzgodnić współpracę w tej dziedzinie we własnym zakresie albo przez struktury NATO albo przez program Eureka. Rząd belgijski w maju br. powołał przy MSZ grupę roboczą ds. SDI, która dotychczas nie przyjęła jeszcze żadnego raportu w sprawie zaleceń co do form współudziału Belgii w amerykańskim programie „wojen gwiezdnych".

Dyskryminacyjne posunięcie USA wobec pracowników Sekretariatu ONZ - obywateli Polski, Bułgarii, CSRS i NRD

Od 6 stycznia 1986 r. pracownicy Sekretariatu ONZ — obywatele Bułgarii, CSRS, NRD i Polski, będą podlegać przepisom wprowadzonym przez Departament Stanu, dotyczącym podróżowania po terytorium USA w odległości przekraczającej 25 mil od centrum Nowego Jorku.

W myśl noty misji amerykańskiej przy ONZ do sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych, wspomniani pracownicy Sekretariatu ONZ i ich najbliżsi będą musieli zgłaszać władzom amerykańskim zamiar wyjazdu z Nowego Jorku publicznymi środkami lokomocji lub wynajętym samochodem.

Jak wiadomo, już wcześniej zapowiedziane zostało wprowadzenie również od 6 stycznia 1986 r. identycznych przepisów wobec dyplomatów czterech wymienionych państw.

Javier Perez de Cuellar w nocie do stałego przedstawiciela USA przy ONZ określił te zarządzenia jako kroki dyskryminujące pracowników Sekretariatu Narodów Zjednoczonych.

Najwyższy funkcjonariusz ONZ przypomniał, że swoje stanowisko wobec tego rodzaju posunięć przedstawił już w nocie z 9 września br. Perez de Cuellar stwierdził wówczas, że kroki Departamentu Stanu są sprzeczne z międzynarodowymi zobowiązaniami USA, Kartą NZ i konwencją w sprawie przywilejów i immunitetów Narodów Zjednoczonych.

Odznaczenie A. Aksjonowa

Ambasador Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich ALEKSANDER AKSJOŃOW zakończył misję dyplomatyczną w naszym kraju.

Za wybitne zasługi w dziele umacniania przyjaźni oraz rozwoju współpracy polsko-radzieckiej Rada Państwa odznaczyła Aleksandra Aksjonowa Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi PRL.

23 bm. aktu dekoracji — w obecności kierownictwa politycznego i państwowego — dokonał WOJCIECH JARUZELSKI. (PAP)

Kolejny numer „DŁ" ukaże się w piątek 27 grudnia br.

Pozbawienie obywatelstwa polskiego

Na podstawie art. 16 ust. 1 pkt. 2 i art. 16 ust. 1 ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. o obywatelstwie polskim (Dz. U. nr 10, poz. 49) Rada Państwa podjęła uchwałę o pozbawieniu obywatelstwa polskiego Zdzisława Najdera, Zdzisława Macieja Rurarza i Romualda Spasowskiego. (PAP)

Odnaleziono ostatnią ofiarę wybuchu metanu

Zakończenie akcji ratunkowej w kopalni „Wałbrzych"

Wczoraj po godz. 10 wydobyto na powierzchnię ostatnią śmiertelną ofiarę wybuchu metanu w Kopalni Węgla Kamiennego „Wałbrzych", który miał miejsce 22 bm. w oddziale 3 na poziomie minus 200 m. Liczba śmiertelnych ofiar katastrofy wzrosła więc do 18 górników.

Wałbrzych pogrążony jest w głębokiej żałobie po tragicznym w skutkach wybuchu metanu.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Z historii polskiej hodowli karpi

Tradycyjne na wigilijnym stole karpie hodowane są w naszym kraju już od XIII wieku. Naturalnym środowiskiem tych ryb są ciepłe wody w zlewiskach mórz: Czarnego, Kaspijskiego, Aralskiego i Azowskiego, a także rzeki i jeziora dalekiej Azji, w zlewisku Oceanu Spokojnego.

Właśnie z tamtych rejonów karpie trafiły do naszych wód. Początkowo hodowano je w przyzamkowych stawach i były one rzadkim rarytasem obecnym tylko na królewskim i magnackich stołach. Z czasem hodowla ta upowszechniała się coraz bardziej i to z dobrymi rezultatami. Świadectwem tego jest nasza polska odmiana tej ryby wyhodowana już dawno temu w Zatorze koło Oświęcimia. Chodzi tu o tzw. lustrzenia lub inaczej karpia królewskiego.

Zapalonym hodowcą karpi był m. in. król Zygmunt August. Z jego czasów w okolicach Knyszyna pozostało jezioro nazwane jego imieniem, duży zbiornik wodny, w którym do dziś prowadzona jest hodowla tych ryb. Akwen ten został zbudowany przez specjalnie sprowadzonych w tym celu fachowców z Czech. Stąd wywodzi się xreszta nazwa pobliskiej wsi — Czechowizna.

Warto dodać, że na Dalekim Wschodzie karp uznawany jest za symbol siły i wytrwałości. Obrazkami i rzeźbami wyobrażającymi tę rybę dekoruje się tam domy w Nowy Rok. M. in. w Japonii karp jest głównym daniem noworocznego obiadu.

W ostatnich latach nasza gospodarka rybacka odnotowała spore sukcesy w hodowli karpi, zwiększając dostawy tych ryb niemal dwukrotnie. Również bieżący rok, mimo nie najlepszej pogody, uznać można za udany.

Na przedświąteczne zaopatrzenie rynku rybacy dostarczyli ok. 15 tys. ton tych ryb. M. in. Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Lublinie, główny dostawca karpi dla Warszawy, odłowiło ich w swych stawach rekordową ilość — ponad 1700 ton.

(PAP)

CO DZIEŃ niesie

W 358 dniu roku słońce wzeszło o godz. 7.44, zajdzie zaś o 15.27.

Imieniny obchodzą:

DZIŚ: Adam, Ewa, Irmina, Ewelina, Zenobiusz

JUTRO: Anastazja, Eugenia

POJUTRZE: Dionizy, Szczepan

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie umiarkowane. Temp. maks. 6 st., wiatr słaby i umiarkowany, południowy i południowo-zachodni.

Ciśnienie o godz. 12 wynosiło 993,7 hPa (745,4 mm).

Z kalendarza wydarzeń

1890 — Zm. odkrywca Troi, H. Schliemann

1951 — Proklamowanie niepodległości Libii

Taka sobie myśl

Największą ozdobą domu są przyjaciele, którzy go nawiedzają.

Uśmiechnij się

— Co roku obiecujecie poprawę! I co roku zasługujecie na rózgi!

·SPORT·SPORT·

- „Złota Piłka" dla Platiniego
- J. Kopa trenerem Zagłębia Sosnowiec
- Zmiany w terminarzu mistrzostw świata

Piłkarski kalejdoskop

▲ W Zagłębiu Sosnowiec dokonano zmiany na stanowisku trenera pierwszej drużyny. Od 2 stycznia 1986 roku nowym szkoleniowcem piłkarzy Sosnowca będzie Jerzy Kopa, w ubiegłych latach był on m. in. trenerem Szombierek Bytom, Lecha Poznań, Pogoni Szczecin, Legii Warszawa. Dotychczasowy trener Zagłębia Horst Panic aktualnie korzysta z przysługującego mu urlopu, a po jego zakończeniu zgodnie z umową przejmie w sosnowieckim klubie obowiązki trenera koordynatora do spraw młodzieży.

▲ FIFA wprowadziła dalsze zmiany w terminarzu rozgrywek piłkarskich mistrzostw świata 1986 w Meksyku. Dotyczą one również drużyny polskiej. Spotkanie grupy „F" Polska — Anglia rozegrane zostanie w Monterrey 11 czerwca o godzinie 12 (a nie o 16, jak to podano przed tygodniem). O tej samej godzinie rozpocznie się drugie spotkanie tej grupy — w Guadalajarze zmierzą się piłkarze Maroka i Portugalii. Mecze eliminacyjne w grupie „D" zostaną rozegrane: 12 czerwca godz. 12 (czasu miejscowego) w Monterrey Hiszpania — Algieria, 12 czerwca o godz. 12 w Guadalajarze — Brazylia — Irlandia Płn.

W ten sposób ostatnie, być może decydujące dla układu w tabeli spotkania grup „D" i „F" rozegrane zostaną w tym samym czasie.

▲ Brazylia, Francja, Anglia i Urugwaj awansują do półfinałów piłkarskich mistrzostw świata. Tak przewiduje urugwajski astrolog Selon Kristoff. Nie wróży on sukcesu piłkarzom Meksyku, RFN i Argentyny. Największe szanse na tytuł daje Urugwajowi, czemu trudno się dziwić, zważywszy na narodowość wróżbity.

▲ Plany przygotowań reprezentacji Anglii do mistrzostw świata uległy po losowaniu korekcie. Anglicy zrezygnują prawdopodobnie z majowego zgrupowania w Colorado Springs, gdzie mieli się oswoić z dużą wysokością. Ponieważ Monterrey leży ledwie 538 m n.p.m. nie ma takiej konieczności. Drużyna planuje rozegranie do mistrzostw świata czterech spotkań międzypaństwowych.

▲ Trener reprezentacji RFN — Franz Beckenbauer — stwierdził w Rio de Janeiro, gdzie udał się prywatnie po wizycie w Meksyku, że FIFA popełniła błąd przydzielając Danię do „koszyka" z najsłabszymi drużynami. W efekcie jedna z czterech drużyn grupy „E" zakończy karierę już w pierwszej fazie turnieju finałowego, chociaż każda z nich — RFN, Szkocja, Urugwaj, Dania — mogłaby wiele zdziałać w tych mistrzostwach.

▲ „Złotą Piłkę", nagrodę redakcji „France-Footbal" dla najlepszego piłkarza Europy w 1985 roku otrzymał Michel Platini (Juventus Turyn) który zgromadził 127 pkt, wyprzedzając Prebena Elkjaera-Larsena (Werona) 71 pkt i Bernda Schustera (FC Barcelona) — 46 pkt. Pozostałe miejsca w czołowej dziesiątce zajęli: 4. Michael Laudrup (Lazio, Juventus) — 14 pkt, 5. K. H. Rummenigge (Inter Mediolan — 13, 6. Zbigniew Boniek (Juventus, AS Roma) — 12, 7. Oleg Protasow (Dniepr Dniepropietrowsk — 10, 8. Hans-Peter Briegel (Werona) — 9, 9. R. Dassajew (Spartak Moskwa) — 8, 10. Bryan Robson (Manchester United) — 8.

Motocykle wracają do Łodzi

Dla sympatyków sportu motocyklowego mamy dobrą wiadomość. Po wielu latach nieobecności powrócą na łódzkie ulice motocykle, których dosiądą najlepsi zawodnicy naszego kraju. Jak nas poinformował znany działacz tej dyscypliny sportu w Łodzi — T. Jabłoński, władze PZMot. przydzieliły Łodzi organizację w przyszłym roku dwóch ostatnich (siódmej i ósmej) eliminacji wyścigowych mistrzostw Polski. Zgodnie z kalendarzem imprez PZMot., łódzkie eliminacje mają się odbyć 21 i 22 lipca 1986 r. Działacze łódzcy planują przesunąć termin tych eliminacji na wrzesień. Byłoby to efektowne zakończenie przyszłorocznego sezonu startowego.

Podobnie jak w tym roku, trzecia i czwarta eliminacja MP odbędzie się w Piotrkowie (14—15 czerwca).

I jeszcze jedna miła wiadomość. Ostatnio odbyło się podsumowanie wyników tegorocznych startów polskich motocyklistów. Złoty medal i mistrzowski tytuł w klasie 250 ccm otrzymał już po raz siódmy z rzędu reprezentant MKM Dąbrowa — JANUSZ OSKALDOWICZ. Obok niego na słowa uznania zasłużyli także młodsi łodzcy klubowi. W kategorii młodzików w klasie 80 ccm J. Błaszczyk zajął III miejsce, a A. Plecha jest czwarty.

(w-w)

Wystarczą paszporty

Sekretarz generalny FIS — Gianfranco Kasper oświadczył, iż siostry Dorota i Małgorzata Tlałkówny — Magore będą miały prawo startu w reprezentacji Francji z chwilą otrzymania paszportów francuskich (przed miesiącem FIS podjęła decyzję, że siostry Tlałkówny — Magore mają startować w barwach Polski do 1 lipca 1986 r.). W związku z zawieszeniem ich w prawach zawodniczych przez PZN poprzednia decyzja FIS została anulowana.

Cóż i wśród władz FIS nie ma jednomyślności.

- Komu szarfy WFS? • Najlepszemu puchar „DŁ"

CZYTELNICY „DŁ" WYBIERAJĄ

Jeszcze pięciokrotnie zamieścimy na łamach „Dziennika Łódzkiego" kupony naszego dorocznego plebiscytu pn. **„Wybieramy najpopularniejszych sportowców w 1985 roku"**. W dzisiejszym numerze kolejny kupon (ostatni zamieścimy w sylwestrowym wydaniu „DŁ"), na którym uczestnicy plebiscytu mogą umieścić nazwiska zawodniczek i zawodników łódzkich klubów sportowych, zasługujących na wyróżnienie mianem najpopularniejszych sportowców w tym roku. Popularność wśród sympatyków sportu zdobywali oni uczestnicząc zarówno w meczach ligowych, jak i przywdziewając reprezentacyjne stroje w czasie zawodów międzynarodowych.

Do miana najpopularniejszych kandydują m.in. piłkarze Widzewa i ŁKS, najlepsze koszykarki i siatkarki pierwszoligowych zespołów ŁKS, wyróżniający się szczypiorniści Anilany, a także przedstawiciele innych łódzkich klubów. Komu z nich przypadną honorowe szarfy, ufundowane przez Wojewódzką Federację Sportu w Łodzi? O tym zadecydują uczestnicy naszego plebiscytu. Wyróżniona dziesiątka sportowców zostanie zaproszona na tradycyjny Bal Mistrzów Sportu 4 stycznia w hotelu „Centrum". Podniosłym momentem balu będzie ogłoszenie wyników plebiscytu czytelników „DŁ".

KUPON

1. ..... 6. .....
2. ..... 7. .....
3. ..... 8. .....
4. ..... 9. .....
5. ..... 10 .....

NAZWISKO: .....

IMIĘ: .....

ADRES .....

.....

Przypominamy, że czytelnie wypełnione kupony należy nadsyłać (lub też składać w skrytce redakcyjnej) pod adresem **„DZIENNIK ŁÓDZKI", ul. Piotrkowska 96**, z dopiskiem na karcie lub kopercie: **„Plebiscyt 85"**.

Wśród uczestników plebiscytu, którzy najtrafniej wytypują dziesiątkę wyróżnionych sportowców, rozlosujemy nagrody ufundowane przez kluby i organizacje sportowe.

POSIEDZENIE KOMISJI WSPÓLNEJ PRZEDSTAWICIELI RZĄDU I EPISKOPATU

Komisja wspólna przedstawicieli rządu i Episkopatu na XXXII posiedzeniu 23 bm. omówiła stan stosunków pomiędzy państwem a Kościołem, podkreślając ich doniosłość dla stabilizacji sytuacji społeczno-politycznej kraju.

Rozpatrując sprawy bieżące, komisja ustaliła m. in. nowy skład zespołu roboczego do spraw zakonnych, pod współprzewodnictwem doradcy ministra w Urzędzie do Spraw Wyznań Zdzisława Pijewskiego i przełożonego generalnego Towarzystwa Chrystusowego ks. Edwarda Szymanka. (PAP)

W Neapolu nadal płoną zbiorniki z ropą

Bilans eksplozji w rafinerii

Jak już podawaliśmy, w rafinerii ropy naftowej AGIP w Neapolu nastąpiła eksplozja zbiornika ropy naftowej.

Wybuch spowodował pożar, którego strażacy nie są w stanie nadal kontrolować. Z rejonu katastrofy ewakuowano 1800 ludzi. 800 osób umieszczono w hotelach, pozostali mieszkańcy zamieszkali u krewnych w przyczepach kempingowych.

19 osób z poparzeniami zostało skierowanych do szpitala. Stan dwóch z nich jest ciężki.

Włoska agencja prasowa ANSA poinformowała, że załogi dwóch tankowców opróżniły zbiorniki zawierające 56 tys. litrów ropy do kanału, który łączy rafinerię z Zatoką Neapolitańską.

Prasa włoska krytykuje decyzję usytuowania zbiorników ropy naftowej w pobliżu miejsc zamieszkania. „Il Messaggero" określiła umieszczanie takich instalacji w mieście jako „prawdziwą potencjalną bombę".

Dotychczasowy bilans wybuchu to cztery osoby zabite, ponad 200 rannych, 2000 pozbawionych dachu nad głową. Straty materialne szacuje się na około 55 milionów dolarów.

Zakazy wykonywania zawodu w RFN

W RFN zwiększa się liczba osób objętych zakazem wykonywania zawodu — system dyskryminacji politycznej obywateli o demokratycznych przekonaniach. Ostatnio zastosowano go wobec nauczycielki z Bad Kreuznach (kraj Nadrenia — Palatynat) Marii Lahman. Cała jej „wina" polega na odmowie udzielenia odpowiedzi na poniżające pytania władz szkolnych, które starały się ustalić „oblicze polityczne" nauczycielki.

Przedstawiciele miejscowego wymiaru sprawiedliwości działają na polecenia kierowanego przez CDU rządu Nadrenii-Palatynatu, który chce dowiedzieć się, czy Lahman jest członkiem Niemieckiej Partii Komunistycznej i jaką działalność prowadzi w jej szeregach. Jest to potrzebne dla oskarżenia nauczycielki o „nielojalność wobec konstytucji", a następnie pozbawienia jej pracy. Pod groźbą grzywny, w wysokości 1000 marek, za niestawienie się w sądzie próbowano ściągnąć świadków, którzy mieli złożyć zeznania, dotyczące działalności politycznej Marii Lahman.

Tego rodzaju działania władz wywołały oburzenie nie tylko świadków, lecz również wielu przedstawicieli opinii publicznej Nadrenii-Palatynatu. Na znak protestu zorganizowali oni demonstrację przed wejściem do siedziby rządu krajowego, gdzie miał odbyć się proces w sprawie M. Lahman. Domagano się przerwania dochodzenia sądowego, które, z reguły kończy się zwolnieniem z pracy.

Z żądaniem zaprzestania stosowania praktyk zakazu wykonywania zawodu wystąpił zarząd DKP w kraju Nadrenia-Palatynat.

Południowy Atlantyk wieczorem, łowiska afrykańskie w dzień

Świąteczny szczyt w eterze

Zwiększony ruch utrzymuje się w stacji „Szczecin — Radio", pośredniczącej w rozmowach telefonicznych pomiędzy ludźmi morza znajdującymi się na odległych łowiskach i szlakach żeglugowych, a ich najbliższymi na lądzie. Jeśli w powszednie dni przez „Szczecin — Radio" kierowano z lądu na statki na morzu 50—60 telegramów, to w dni przedświąteczne 400—500. Jednocześnie w inne dni przyjmowano z morza, na dobę, około 300 telegramów, obecnie — w okresie przedświątecznym — przyjmuje się blisko 800. Zwiększyła się także liczba telefonicznych rozmów prowadzonych za pośrednictwem stacji „Szczecin — Radio".

Utrzymuje się prawidłowość w uzyskaniu połączeń ze statkami. Z jednostkami przebywającymi na łowiskach południowego Atlantyku najszybciej uzyskuje się połączenie wieczorem i w nocy, ze statkami przebywającymi na łowiskach afrykańskich w godzinach przedpołudniowych i tuż po południu. Są natomiast znaczne kłopoty z uzyskaniem łączności z jednostkami przebywającymi na Pacyfiku.

Każda z pięciu zmian w „Gdynia — Radio" składająca się z 14 osób pełni non stop dyżur przez całą dobę. Operatorzy obsługują dziennie kilkaset rozmów telefonicznych, wysyłają telegramy z życzeniami dla marynarzy i rybaków pełniących służbę na dalekich morzach i łowiskach.

(PAP)

wczoraj zgłoszenie dziś OGŁOSZENIE

VIDEO hi-fi pilnie sprzedam. Tel. 36-70-38. 42604 g E

SZNAUCERY olbrzymy — sprzedam, 57-72-14. 42547 g E

PUDELKI miniaturki srebrne rodowodowe — sprzedam. 86-78-84. 42548 g E

„TARPANA" nowego — sprzedam 86-42-95. 42549 g E

KONSTANTYNÓW — lokalu na pracownię krawiecką poszukuję. Oferty 42552 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96. E

SZNAUCERY olbrzymy — sprzedam, 55-16-86. 42556 g E

„126 p" (1984) — zamienię na większy, 51-20-20. 42563 g E

SPRZEDAM wieże JVC, płyty, zestaw akwarium. Lenartowicza 20 m. 80. 42605 g E

LEKARZ poszukuje mieszkania z telefonem. Oferty 42609 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96. E

FOTOGRAFOWANIE — ślubów, imprez gwiazdkowych, dzieci w domu, 56-06-85 Dudek. 41649 g E

DNIA 18.XII. w okolicach Dąbrowy zaginął ciężko chory, czarny cockerspaniel, za odprowadzenie nagroda. Dąbrowskiego 105 m. 38 84-77-04. 14491 g E

BOKSERY trzymiesięczne, niedrogie. Allende 43/34 bl. 329. 14494 g E

KURTKĘ — lisy okazyjnie sprzedam. 87-01-64. 14495 g E

„WELTMEISTER" — 120 sprzedam. 51-18-56. 14500 g E

125 p — czteroletni — kupię. 33-75-33. 14504 g E

SPRZEDAM „Spectrum ZX", urządzenie na propan-butan, do samochodu, komplet kół aluminowych „Passat" 185/70 — 13, 84-96-55. 14512 g E

DZIAŁKĘ 300 m, domek murowany — odstąpię. 43-33-43. 14543 g E

KRONIKA WYPADKÓW

Godz. 6.55 — W Konstantynowie, na ul. 22 Lipca kierujący „Dacią" Zbigniew L. zjechał nagle na lewą stronę i uderzył w tył pojazdu zaprzęgowego. Woźnica z ogólnymi potłuczeniami przebywa w szpitalu.

Godz. 9.55 — Na ul. Zgierskiej przy ul. Dolnej tramwaj linii 46/6 prowadzony przez Jana D. na skutek niedostosowania prędkości uderzył w tył tramwaju 45/1. Cztery osoby doznały obrażeń ciała.

Godz. 14.15 — Na skrzyżowaniu ulic Szczecińskiej i Rojnej kierujący „Fiatem 126p" Sławomir G. nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i spowodował zderzenie ze „Starem". Kierowca „malucha" doznał bardzo ciężkich obrażeń ciała, a pasażer Adam S. urazu głowy.

(zg)

Zakończenie akcji ratunkowej

(Dokończenie ze str. 1)

W mieście na obiektach kopalnianych oraz budynkach administracji państwowej i instytucji, opuszczono na znak żałoby, do połowy masztu przepasane kirem zielono-czarne flagi górnicze oraz biało-czerwone flagi narodowe. Odwołane zostały imprezy kulturalne i rozrywkowe. Wyczuwa się nastrój przygnębienia.

Z pomocą rodzinom ofiar tragedii pospieszyły miejscowe władze — kierownictwo Dolnośląskiego Gwarectwa Węglowego, Federacja Górniczych Związków Zawodowych oraz organizacje polityczne i społeczne kopalni „Wałbrzych".

* * *

W związku z katastrofą w kopalni „Wałbrzych", Wojciech Jaruzelski przesłał do rodzin ofiar depeszę kondolencyjną następującej treści:

Wiadomość o tragicznym wypadku w kopalni „Wałbrzych" — śmierci na posterunku pracy 18 górników poruszyła głęboko polskie społeczeństwo. W żalu i żałobie łączę się ze wszystkimi, którym to bolesne wydarzenie odebrało najbliższych i przesyłam w imieniu władz partyjnych i państwowych oraz własnym wyrazy serdecznego współczucia.

(PAP)

Szpital dla... sokołów

Jedyny na świecie szpital dla sokołów znajduje się w Dubaiu. Szpital jest własnością jednego z członków rządzącej w tym kraju rodziny Al-Maktum i średnio co roku przyjmuje około 500 sokołów, które — jak przed laty — są namiętnym hobby zamożnych szejków ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich i innych państw naftowych Półwyspu Arabskiego i Zatoki Perskiej.

Szejk Muhammad Ibn Raszid Al-Maktum, minister obrony Zjednoczonych Emiratów jest właścicielem około 100 ptaków, jego brat, szejk Hamdan, minister finansów posiada co najmniej 30 sokołów. Przed trzema laty Hamdan otworzył klinikę dla ptaków należących do rodziny Al-Maktum, które dochodziły tam do zdrowia w trakcie zimowego sezonu łowieckiego. Obecnie klinika funkcjonuje przez cały rok, a jej pacjenci przybywają również z sąsiedniego Abu Dabi, a nawet z bardziej oddalonych krajów jak Arabia Saudyjska, Bahrajn i Katar.

W klinice leczy się najprzeróżniejsze schorzenia i dolegliwości — od ołowicy po pasożyty przewodu pokarmowego i opryszczki. Weterynarze przeprowadzają również trudne operacje przy użyciu różnych metod anestezjologicznych i wykorzystaniu nowoczesnej aparatury i transfuzji krwi.

Leczenie sokołów jest intratnym zajęciem. Średnia cena myśliwskiego ptaka waha się obecnie około 5 tys. dolarów i myśliwi chętnie płacą za leczenie, jeśli jest szansa uratowania pacjenta. Malejące dostawy sokołów z Pakistanu, Iranu, Afganistanu i Syrii powodują wzrost cen, tak że coraz częściej słyszy się o rzadkich egzemplarzach w cenie do ćwierć miliona dolarów.

Fałszywy kominiarz nie przynosi szczęścia?

Krakowska popołudniówka „Echo Krakowa" opublikowała list — oświadczenie krakowskich kominiarzy, którzy gorąco protestują przeciwko zwyczajowi kupowania noworocznych kalendarzy od... fałszywych mistrzów sadzy. Zwyczaj roznoszenia kolendarzy przez umorusanych specjalistów od przetykania kominów jest stary, jak stare są krakowskie kominy. Aliści w nowych osiedlach Krakowa kominów ani na lekarstwo, za to już od połowy listopada z życzeniami noworocznymi i tandetnymi kalendarzami przychodzą po hojne — co naturalne przy tego typu okazjach — datki fałszywi kominiarze. Panowie ci, o których opowiada się już anegdoty, interes „noworocznych życzeń" potrafią prowadzić nawet do świąt wielkanocnych.

Protest prawdziwych krakowskich kominiarzy nie mówi czy fałszywi kominiarze przynoszą szczęście.

(PAP)

„Wiktory" dla najpopularniejszych postaci tv

W tym roku po raz pierwszy przyznano „Wiktory" — nagrody dla najpopularniejszych postaci telewizyjnych. Ich zdobywcy to zwycięzcy plebiscytu zainicjowanego przez „Telewizyjny Kurier Warszawski".

Pierwszymi laureatami nowej nagrody są: Bogusław Kaczyński, Eleni, Zygmunt Broniarek, autorzy programu „Jarmark"; Krzysztof Szewczyk, Wojciech Pijanowski i Włodzimierz Zientarski oraz Zbigniew Boniek, Piotr Fronczewski, Bronisław Cieślak, Włodzimierz Szaranowicz, prof. Aleksander Krawczuk i Edyta Wojtczak.

Uroczystość wręczenia statuetek odbyła się 23 bm. w Pałacu na Wodzie w Łazienkach. (PAP)

24 godziny

SPRAWY PRZESTRZEGANIA PRAWA, PORZĄDKU PUBLICZNEGO I DYSCYPLINY SPOŁECZNEJ

23 bm. obradowało Prezydium Komitetu Rady Ministrów do Spraw Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej. Przebiegiem posiedzenia kierował, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący komitetu gen. broni Czesław Kiszczak.

Przedmiotem obrad były ważne problemy z punktu widzenia aktualnych i perspektywicznych zadań stojących przed komitetem. W szczególności przedyskutowano raport o stanie przestępczości w Polsce i kryminogennych zjawiskach patologii społecznej oraz projekt rządowego programu działań na rzecz ograniczania przestępczości i innych przejawów patologii społecznej.

PRZYGOTOWANIA DO PLENARNEGO POSIEDZENIA RK PRON

Trwają przygotowania do plenarnego posiedzenia Rady Krajowej PRON, która rozpatrzy stan i perspektywy porozumienia narodowego. 23 bm. pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Grzegorza Białkowskiego odbyło się spotkanie, podczas którego zreferowano wyniki badań socjologicznych, politologicznych, pedagogicznych i z zakresu polityki społecznej, które mogą być wykorzystywane w określaniu kierunków rozwojowych kraju.

DAR PREZYDENTA RFN DLA KLASZTORU W CZĘSTOCHOWIE

Jak poinformowała agencja DPA, prezydent RFN Richard von Weizsaecker ofiarował 30 tys. marek na konserwację obrazu Matki Boskiej w klasztorze zakonu paulinów w Częstochowie.

MICHAIŁ GORBACZOW PRZYJĄŁ LI PENGA

Sekretarz generalny KC KPZR, Michaił Gorbaczow przyjął w poniedziałek członka Biura Politycznego KC KP Chin, wicepremiera rządu ChRL Li Penga, który przybył do Moskwy z krótką wizytą. Wymieniono poglądy na temat niektórych zagadnień związanych ze stosunkami radziecko-chińskimi i innych problemów.

Michaił Gorbaczow potwierdził szczere dążenie strony radzieckiej do poważnej poprawy stosunków z ChRL. Li Peng zapewnił o pragnieniu strony chińskiej rozwijania procesu normalizacji stosunków dwustronnych oraz zaznaczył, że Chiny zainteresowane są zachowaniem pokoju na świecie.

FRANCJA PRZYJMUJE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ZATOPIENIE „RAINBOW WARRIOR"

Międzynarodowa organizacja ekologiczna, „Greenpeace" podała w poniedziałek w Londynie, że Francja podpisała dokument, w którym przyznaje się do odpowiedzialności za zatopienie statku „Rainbow Warrior" w nowozelandzkim porcie Auckland w lipcu br.

UPROWADZENIE DYPLOMATÓW EGIPSKICH W LIBANIE

Uzbrojeni porywacze uprowadzili w poniedziałek w zamieszkiwanej głównie przez ludność muzułmańską zachodniej części Bejrutu 3 dyplomatów egipskich.

Jak podało radio bejruckie, Egipcjanie zostali uprowadzeni wkrótce po opuszczeniu sekcji interesów Egiptu w ambasadzie Francji w stolicy Libanu. Porywacze wyciągnęli dyplomatów z taksówki terroryzując ich pistoletami, a następnie wywieźli w nieznanym kierunku.

AMERYKAŃSKI SPRZĘT CZOŁGOWY DLA TURCJI

Pentagon powiadomił Kongres USA, iż zamierza dostarczyć Turcji 760 kompletów specjalnego wyposażenia czołgowego dla podwyższenia skuteczności strzeleckiej czołgów wchodzących w skład uzbrojenia Turcji. Do kompletów wchodzą m.in. urządzenia optyczne umożliwiające celne strzelanie w ciemności.

DROŻSZA KAWA

Rząd brazylijski ogłosił oficjalnie, że podnosi cenę kawy o dalsze 45 proc. Tak więc, po nowych cenach, kilogram kawy brazylijskiej kosztuje obecnie 81 tys. cruizeiro, czyli nieco ponad 5 dolarów USA.

ARESZTOWANO GRUPĘ HANDLARZY DZIEĆMI

Jak poinformowała agencja Tanjug, na przejściu granicznym w Sentilju w wyniku wspólnej akcji policji jugosłowiańskiej i austriackiej aresztowano grupę przestępców, którzy usiłowali przemycić do Austrii ośmioro dzieci cygańskich w wieku od 8 do 15 lat.

Opr. (jsb)

Komunikat ZUS

Zakład Ubezpieczeń Społecznych komunikuje, iż zgodnie z decyzją ministra pracy, płac i spraw socjalnych, w styczniu i lutym 1986 r. zasiłki rodzinne i wychowawcze będą wypłacane w dotychczasowej wysokości. W związku z powyższym, w styczniu 1986 r. nie należy ustalać nowej wysokości tych zasiłków; na rok 1986 — należy je wypłacać do 28 lutego 1986 r. w wysokości, jaka była ustalona na rok 1985.

Weryfikacja wysokości zasiłków nastąpi w marcu przyszłego roku, a zasiłki w nowej wysokości będą wypłacane poczynając od marca.

Z żalem zawiadamiamy, że 22 grudnia 1985 roku zmarł

Ś. † P.

ALEKSANDER SOŃTA

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 grudnia br. o godz. 12 na cmentarzu rzymskokatolickim na Zarzewie.

ŻONA, CÓRKI, ZIĘCIOWIE I WNUCZKA.

Redaktor depeszowy JERZY BARSKI Redaktor techniczny ZOFIA GUTMANOWA

Z SERCEM DO SERCA

Monika Sikora sekretarka doc. Zbigniewa Religi opowiada, że gdy w dzień po operacji przyjechała matka Zygmunta Chruszcza i płacząc patrzyła na leżącego w specjalnej sali syna, nastrój wzruszenia ogarnął całą klinikę. Łzy w oczach mieli zarówno lekarze, jak i chorzy. Starsza, posiwiała kobieta powtarzała tylko „będzie dobrze, Zygmuś, będzie dobrze!"

W grudniowy poranek, mglisty — podobny zresztą do dwóch historycznych listopadowych wtorków, Zygmunt Chruszcz (informacja z karty: lat 25, wzrost 172, waga 58 kg) — pacjent z przeszczepionym sercem, chodzi już po schodach, spaceruje po korytarzach, ogląda telewizję, dowcipkuje z pielęgniarkami. Praca jego serca jest non stop obserwowana na telewizyjnym monitorze. Gdy przechodzi obok aparatury sam z ciekawością zerka na ekran. Wierzy, że wyjdzie ze szpitala zdrowy. Na święta Bożego Narodzenia ma otrzymać przepustkę, aby wraz z pielęgniarką pojechać na kilka dni do domu. Plan świątecznych wizyt został już ustalony podczas jednych z listopadowych odwiedzin rodziny.

Gdy leżał na oddziale kardiologicznym we Wrocławiu, u prof Krzysztofa Wrabeca pogodził się z nieuchronnością losu Miał świadomość, że z choroby nie wyjdzie Lekarska diagnoza mówiła o tzw. kardiomiopatii zastoinowej czyli niewydolności mięśnia sercowego. Leczenie farmakologiczne nie przynosiło poprawy. Mimo wszystko — tak twierdzi teraz — miał nadzieję... Kiedy któregoś dnia przyszedł lekarz i powiedział: „jedzie pan do Zabrza" — mimo ogromnej niepewności odczuwał radość. Wiedział, że będzie próba transplantacji serca. Otrzyma nowe.

Druga udana operacja transplantacji serca odbyła się 12 listopada. Dawcą był młody mężczyzna, muzyk z Katowic, który uległ wypadkowi. O tym kim był dowiedziano się znacznie później. Podobnie jak po pierwszej operacji pracowały dwa zespoły — jeden przygotowywał biorcę, drugi otworzył klatkę piersiową dawcy Sam zabieg wycięcia serca trwał ok 5 minut. Wyjęty narząd wędruje do miski z płynem fizjologicznym o temperaturze 4 st. C. Doc. Religa osobiście przenosi je do sąsiedniej sali operacyjnej. Teraz o wszystkim decyduje czas i ręce chirurga. Chore serce Zygmunta Chruszcza zostaje zatrzymane. Organizm zostaje podłączony pod sztuczne płucoserce. Maszyna tłoczy krew i tlen pod stałą kontrolą zespołu perfuzjonistów.

Teraz dopiero doc. Religa wycina chore serce i etapami wszywa zdrowe serce dawcy Wszystko przebiega sprawnie bez powikłań. Od momentu pobrania serca do chwili całkowitego połączenia transplantowanego narządu i zwolnienia zacisku na aorcie pacjenta, mija niewiele ponad godzinę Sekunda niepewności — oczy całego zespołu wpatrzone są w stożkowaty worek — i nowe serce zaczyna żyć.

Pytam dr Bogusława Ryfińskiego, który uczestniczył w obydwu operacjach co odczuwał gdy przygotowywał, żywe przecież serce dawcy do transplantacji. U dawcy stwierdzona była przez zespół specjalistów tzw. śmierć mózgowa. A jednak samo serce poddawane wielorakim zabiegom żyło. Wie pan — mówi chirurg — gdy wiem, że w sąsiedniej sali czeka na to serce śmiertelnie chory człowiek dla którego jest to jedyna szansa, nie myślę o „szczegółach". Dopiero potem nadchodzą refleksje. Sądzę jednak, że mamy prawo tak postępować. W polskim prawie nie ma potrzeby uzyskiwania zgody rodziny dawcy na pobranie narządów. Doc. Religa o ile jest tego możliwość stara się jednak przestrzegać tej zasady. Myślę, że dla lepszego samopoczucia...

Do 5 listopada o Klinice Kardiochirurgii Wojewódzkiego Ośrodka Kardiologii w Zabrzu niewiele się słyszało. Uruchomiono go 15 sierpnia ruszając z miejsca na ogromnych obrotach Dziennie wykonuje się tu 4 operacje na otwartym sercu. Do obecnej chwili przeprowadzono grubo ponad 100 zabiegów. Przeszczepu dokonali młodzi ludzie nawet bardzo młodzi — średni wiek zespołu oscyluje bowiem w granicach trzydziestki. Większość z nich przebywała od kilku do kilkunastu miesięcy na zagranicznych stażach kardiochirurgów. Dr Andrzej Bochenek ma 36 lat, dr Marian Zembala 35 lat, dr Jerzy Wołczyk 35 lat, dr Bogusław Ryfiński 35 lat, dr Krzysztof Mistarz 31 lat.

O doc. Relidze w środowisku mówi się z uznaniem, niekiedy i z zazdrością: „wielki talent manualny". Absolwent Akademii Medycznej w Warszawie, dwukrotnie szkolony w znakomitych ośrodkach kardiologicznych w USA, ma na swym koncie kilkaset operacji na otwartym sercu i liczne prace eksperymentalne na zwierzętach. Ośrodek zabrzański stał się dla niego szansą realizowania własnych koncepcji leczniczych i organizacyjnych. Jego naukowy promotor prof W. Sitkowski z Warszawy powiedział o nim: „Jest znakomitym chirurgiem. Od dawna przygotowywał się do przeprowadzenia transplantacji serca Jestem pełen podziwu dla jego wytrwałości i konsekwencji w pracy. To nie przypadek, że właśnie jemu udała się operacja przeszczepienia serca". Prof. Jan Moll, który 16 lat temu, jako pierwszy w Polsce dokonał przeszczepu mówi o doc. Relidze z podziwem: „To człowiek przyszłości w kardiochirurgii. Trzeba mu pomóc".

Pacjenci zabrskiej kliniki mówią o pielęgniarkach: „to są przedwojenne siostry". Dopiero kilka dni po operacji u większości z nich zniknęły podkrążone oczy i siność twarzy. Praktycznie robią wszystko, od skomplikowanych zabiegów na sali operacyjnej i obsłudze urządzeń, po mycie sali i czyszczenie sprzętu. Do tej pory w klinice nie ma salowych. Funkcję tę wykonują pielęgniarki. Po prasowych enuncjacjach do ośrodka przychodzą sprzątaczki, codziennie inna, delegowane z fabryk kopalni i hut

Doc. Religę ściągnął do Zabrza prof Stanisław Pasyk. Zaoferował mu to, czego nie mógł się doczekać w Warszawie — klinikę i sprzęt. Nowoczesne oprzyrządowanie ośrodka kosztowało ponad 5 mln dolarów. Pieniądze dały huty, jakby przewidując, że właśnie w Zabrzu polska medycyna zbliży się do światowych osiągnięć Trzon zespołu przyjechał razem z doc. Religą z Warszawy. O swoim szefie wyrażają się w superlatywach i z troską w głosie nad morderczym tempem jakie sobie narzucił Śpi w klinice, pija po 4—5 mocnych kaw i na dodatek nie pozwala zwrócić sobie uwagi.

Pani Monika z sekretariatu jest wyraźnie rozżalona na szefa. — Czasem tylko wyrwie się do Warszawy aby spotkać się z najbliższymi — mówi. — Przywozi w teczce lekarstwa, których nie udaje się załatwić w Zabrzu.

Pracują w najlepiej wyposażonej klinice w Polsce. Sprzęt jednak nie wystarcza. Umiejętności ludzi — również. Brakuje leków...! Gdyby nie dar firmy Sandoz w postaci tabletek cyklosporyny — najlepszego obecnie leku obniżającego barierę odporności immunologicznej — nie wiadomo co by było. Brakuje zarówno antybiotyków ale również i prostych środków jak chlorek wapnia czy adrenalina. Codziennie interweniujemy u lekarza wojewódzkiego, lub w centrali „Cefarmu". Łódź np. ratuje nas w zakresie szwów i nici chirurgicznych. Aż strach pomyśleć co by się działo, gdyby zabrakło ludzkiej życzliwości.

Rozmawiam z chirurgami dr dr Bogusławem Ryfińskim i Andrzejem Bochenkiem. Cieszą się, że pracują razem z doc. Religą Jest wspaniałym szefem, utalentowanym chirurgiem, tytanem pracy. Na operację przeszczepu serca czekali już od miesięcy. Gdy przyjmowano ich do pracy doc. Religa powiedział: „będziemy robić transplantacje, bo umiemy to". Czekali tylko na okazję Bronią się przed zarzutem, że zrobiono dwie operacje kosztujące po kilka tysięcy dolarów, gdy tymczasem na zwykłe operacje serca czekają tysiące. W Zabrzu robimy wszystkie zabiegi kardiochirurgiczne. Hospitalizujemy chorych z wadami serca, z chorobą wieńcową. Wykonujemy zabiegi zwane bypassami, wszczepiamy sztuczne zastawki. Transplantacja była tylko ukoronowaniem naszych wysiłków.

Eksperyment czy metoda? Doc. Religa twierdzi, że to drugie. — Lekarz zobowiązany jest ratować życie chorego. Gdy nie ma innych szans, a są warunki ku transplantacji, trzeba próbować

Przeszczepy serca są metodą uznaną w świecie. Tylko w Stamford w USA dokonuje się ich rocznie. 40. Podobnie jest w RFN, Anglii, Holandii. Pierwszy rok przeżywa 82 proc pacjentów, 2 lata — 74 proc., 3 lata — 68 proc. Postęp w immunologii skoryguje na pewno te wyniki. Dla obydwu naszych pacjentów transplantacja była szansą. W pierwszym przypadku pacjent niestety zmarł na skutek tzw niezgodności tkanek. Zygmunt Chruszcz, a właściwie jego nowe serce funkcjonuje bez zarzutów. Oby jak najdłużej.

Operacje kardiochirurgiczne należą do najdroższych. Koszt jednej wymiany zastawek kosztuje ok. miliona złotych. Musimy importować z Zachodu praktycznie wszystko — zastawki, nici, dreny, haki operacyjne, maski, rękawiczki. Instytut Kardiologii w Zabrzu miał szczęście do sponsorów. Hutnikom należy się podziękowanie za ich wspaniały gest. Obok zabrskiego, jest jednak jeszcze w kraju 12 ośrodków kardiochirurgicznych. Dewizy potrzebne są wszędzie. W Polsce na przeszczepy serca czeka kilkuset pacjentów. Na operacje serca — ponad 20 tys. osób. Szansę ma tylko co 10 pacjent. Brakuje wszystkiego łącznie z kardiochirurgami. Oby udane operacje w Zabrzu stały się bodźcem do zmiany myślenia i nastawienia do polskiej kardiochirurgii? Potrzebne są zarówno pieniądze, zmiany w szkoleniu i wyposażeniu placowym kardiochirurgów i pielęgniarek, doinwestowanie wielu klinik. Gdyby, gdyby, gdyby... obyśmy nie mnożyli tego w nieskończoność.

ZYGMUNT CHABOWSKI

PS. Jak dowiadujemy się z ostatniej chwili, pacjent z przeszczepionym sercem, Zygmunt Chruszcz, nie doczekał tak upragnionych świąt w rodzinnym gronie. Zmarł 21 grudnia około godziny 16. Z rozmowy, jaką przeprowadziła dziennikarka Interpress, z dyr. Ireną Marcinek z MZiOS wynika, że kryzys zaczął się już wcześniej.

Zygmunt Chruszcz jeszcze tydzień temu czuł się na tyle dobrze, że miał pojechać w towarzystwie pielęgniarki do domu na święta. Ale w nocy z niedzieli na poniedziałek (15/16 grudnia) dostał wysokiej gorączki. Wystąpiły też inne niepokojące objawy. Zdjęcie rentgenowskie zrobione następnego dnia potwierdziło podejrzenia: prawostronne zapalenie. Wkrótce stan zapalny przeniósł się i na drugie płuco. Zastosowano wszystkie dostępne antybiotyki, leki wzmacniające.

Choinka, jaką zorganizowano w klinice w piątek po południu, miała niemal żałobny nastrój. Stan pacjenta pogarszał się. Dzień później 21 grudnia o godz. 16, po 39 dobach od udanej transplantacji serca, Zygmunt Chruszcz zmarł.

Docent Religa spędził przy swoim pacjencie ostatnie dni. Doktor Marcinek dzwoni do Zabrza. Zastępca docenta Religi podaje przyczyny zgonu — nie odrzucenie przeszczepu, lecz zwykła infekcja. Zapalenie płuc, jakie zabijało także pierwszych pacjentów z przeszczepionymi sercami na Zachodzie Nie ma jeszcze ostatecznych wyników laboratoryjnych, lecz podejrzewane są gramm — ujemne bakterie klebsiella, te same, które zabiły Louisa Washkansky'ego, pierwszego człowieka z przeszczepionym sercem.

Doktor Marcinek była oczywiście w zabrzańskiej klinice, poznała Zygmunta Chruszcza... cieszyła się z sukcesu jak i całe kierownictwo resortu. Bo sukces Religi i jego pacjenta można było traktować, jako sukces całej naszej kardiochirurgii, a poniekąd i resortu, na który dotychczas spadały głównie gromy obywateli za zaniedbania służby zdrowia. Ten sukces był potrzebny i społeczeństwu nękanemu kłopotami codzienności. Tę potrzebę wyrażali być może najjaskrawiej niektórzy dziennikarze nie umiejący powściągnąć nadmiernej euforii.

I oto sukces zamienił się w porażkę. Nie ma już dowodu niezwykłych możliwości człowieka, sięgających nawet po zwycięstwo nad śmiercią. Nie ma już Zygmunta Chruszcza.

WIECIE, ŻE:

Szopkę po raz pierwszy przywieźli do Polski ojcowie franciszkanie w 1235 roku

Niegdyś Wigilia miała charakter zaduszny. Wierzono, że tego wieczoru przybywają do domu dusze przodków. Zostawiano dla nich specjalnie łyżkę, ze stołu nie sprzątano jedzenia aż do rana, żeby dusze mogły się posilić, i podtrzymywano ogień przez całą noc, żeby dusze mogły się ogrzać.

„Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon. (...) Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytywał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. (...) Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali."

Tyle o gwieździe mówi Ewangelia św. Mateusza. W przypisach do niej jest ponadto uwaga, że gwiazda była nadzwyczajnym zjawiskiem i daremne są wszystkie próby naturalnego wytłumaczenia. Mimo to takie próby były i są czynione, przynosząc ciekawe rezultaty

Ze zjawisk astronomicznych, które można by wziąć pod uwagę, najbardziej odpowiednie wydawałyby się Gwiazdy Nowe. Rozbłyskują one na niebie w miejscu, gdzie wcześniej nie było widać żadnej gwiazdy i świecą od kilku dni do kilku tygodni, stopniowo zmniejszając swój blask. Taką gwiazdę oglądaliśmy w 1975 roku, w gwiazdozbiorze Łabędzia. Trudno jednak powiedzieć, czemu Mędrcy ze Wschodu przypuszczali, że gwiazda zwiastuje narodziny króla żydowskiego Inna możliwością byłoby pojawienie się komety Wprawdzie Ewangelia mówi o gwieździe, ale kometa oznacza właśnie gwiazdę z włosami. Niejednokrotnie tak właśnie przedstawia się Gwiazdę Betlejemską na rysunkach Komety jednak w dawnej tradycji były raczej zwiastunami nieszczęść. Ponadto pojawienie się jasnej Gwiazdy Nowej czy komety było zwykle odnotowywane przez kronikarzy. W tym czasie natomiast nic takiego nie odnotowano.

I tu nojawia się ważne pytanie: kiedy to było? Wiemy tylko, że Herod wypytał Mędrców o czas ukazania się gwiazdy, ale nie znamy odpowiedzi, jakiej udzielili Mędrcy. Znamy chyba jednak datę narodzin Chrystusa?

Okazuje się, że nie. Obecna rachubę lat, według której mamy rok 1984 od narodzin Chrystusa, wprowadził opat rzymski Dionizy w VI wieku. przyjmując za datę narodzin Chrystusa 25 grudnia 753 roku od założenia miasta (Rzymu). Okazało się jednak, że król Herod zmarł już w 750 roku, a jak wiadomo, Chrystus narodził się za panowania króla Heroda. Hipotezy dotyczące Gwiazdy Betlejemskiej wiążą się więc z hipotezami

ZAGADKA GWIAZDY BETLEJEMSKIEJ

dotyczącymi czasu narodzin. Gdyby na przykład Gwiazdą Betlejemską była kometa Halleya, to Chrystus narodziłby się w 741 roku. Tradycja głosi jednak, że Herod zmarł wkrótce po narodzinach Chrystusa...

Patrząc na Gwiazdę Wieczorną — Wenus, znacznie jaśniejszą od zwykłych gwiazd, możemy łatwo uwierzyć że mogła ona być Gwiazdą Betlejemską. Pozostaje jednak pytanie: skąd Mędrcy wiedzieli, że jest to gwiazda króla żydowskiego? Poza tym jasne planety widać dość często. Czemu więc właśnie wtedy pojawienie się planety na niebie miało zwiastować narodziny?

Podstawowym źródłem informacji o Gwieździe Betlejemskiej jest Ewangelia. Wiemy, że nie powstała ona w języku polskim. Czy została więc właściwie przetłumaczona? Czytamy: „Ujrzeliśmy jego gwiazdę na wschodzie" Jak to brzmi w greckiem oryginale? Jako „na wschodzie" przetłumaczono greckie wyrażenie „en te anatole". I tu okazuje się, że tłumacz nie znał ówczesnej astronomii. Grecy rozróżniali wtedy dwa rodzaje wschodów: „epitole" i „anatole". Nie chodzi tu o „wschód" jako kierunek, ale o zjawisko wschodu gwiazdy. „Epitole" oznacza, że gwiazda wschodziła rano, przed wschodem Słońca, „anatole" oznacza wieczorny wschód gwiazdy, gdy Słońce dopiero co zaszło. **A więc po pierwsze** Mędrcy ujrzeli nie gwiazdę na wschodzie, ale wschodzącą gwiazdę króla żydowskiego. **Po drugie** wschodziła ona naprzeciw Słońca, co nigdy nie przydarza się Wenus Drugą najjaśniejszą „gwiazdą" na niebie bywa Jowisz. **Może więc on?**

Autor syryjskiego tłumaczenia Ewangelii, żyjący w II wieku, pisząc o gwieździe, która zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię, użył wręcz syryjskiej nazwy Jowisza. Ta planeta była w Babilonie gwiazdą Marduka, najwyższego boga Gwiazdą narodu Izraela był jednak, według ówczesnych poglądów, Saturn, znacznie słabiej świecący. **Może jednak chodzi o niego?**

(Dalszy ciąg na str. 5)

Świąteczny wywiad

Czy kryzys rodziny?

(Rozmowa z prof. dr hab. Zbigniewem Tyszką, socjologiem, kierownikiem Zakładu Socjologii Rodziny na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu)

— Panie Profesorze! Od przeszło 20 lat prowadzi pan badania socjologiczne dotyczące rodziny, opublikował pan sto kilkadziesiąt prac naukowych poświęconych tej problematyce Czy zgadza się pan z opinią o kryzysie rodziny?

— Nie Mogłoby się wydawać że w dobie obecnych trudności, kiedy brakuje mieszkań, piętrzą się kłopoty dnia codziennego, małżeństwa powinny łatwiej rozpadać się, a młodzi ludzie w ogóle tracić chęć do zakładania rodziny. Tymczasem co roku staje na ślubnym kobiercu wiele par. W innych krajach europejskich na dwa zawarte małżeństwa — jedno rozwodzi się W Polsce wprawdzie wskaźnik rozwodów też się nieco podniósł, ale właśnie w porównaniu do kraju europejskich jesteśmy daleko od czołówki. Dlatego wszelkie pesymistyczne sformułowania należy stonować.

— Czy chce pan także powiedzieć, że trudna sytuacja ekonomiczna nie osłabi rodziny?

— To swoisty paradoks. Ale na pewno trudności wpłynęły także na ugruntowanie więzi i stabilności rodziny Natomiast rodziny mniej zintegrowane rozpadają się tym łatwiej.

— Czy zmniejszyły się sfery patologii rodziny?

— W ostatnim okresie na pewno alkoholizm wyciska szczególnie silne piętno na życiu rodzinnym. To ma określone reperkusje: gdzie alkohol — tam kłótnia, gdzie kłótnia — tam dewiacje w wychowaniu dzieci, a więc ich wykolejenia, wzrost zachowań chuligańskich, przestępczych itp.

— Jakie inne przyczyny wpływają szczególnie ujemnie na wypełnianie przez rodzinę jej funkcji?

— Są raczej trwałe, bo współzależne z tradycyjnie ukształtowaną kulturą. Wiele natomiast

potrzeba partnerstwa...

— Brak mieszkań. Obniża się wiek zawieranych małżeństw a moment startu w samodzielne ustabilizowane życie znacznie się opóźnia. Wiele młodych małżeństw żyje na garnuszku rodziców. Mieszkają wspólnie w niewielkim metrażu, wspólnie żyją gospodarują — rodzice dzieci, wnuki. Sytuacja ta bywa źródłem konfliktów, często powoduje rozkład życia rodzinnego. W takich warunkach nawet psychicznie trudno ze sobą poprawnie obcować.

— Czy zmieniły się wzory życia rodzinnego?

zmieniło się w warunkach życia, funkcjonowania rodzin które spowodowały konieczność odstępstw od kultywowanych wzorów postępowania. reguł, nawyków regulatorów życia rodzinnego Biorąc za punkt odniesienia okres ostatnich 15—20 lat, powiedziałbym że zarysowuje się — pomimo wspomnianych wcześniej trudności mieszkaniowych — trwała tendencja odchodzenia od rodziny wielopokoleniowej do małej, dwupokoleniowej, składającej się z rodziców i dzieci.

— Przeżyliśmy w ostatnim okresie swoisty boom demograficzny. Czyżby znów w modzie była wielodzietność?

— Ten duży przyrost naturalny nie ma nic wspólnego z powstawaniem rodzin wielodzietnych (sprecyzuję: rodzinę z 3 dzieci — określam jako „przejściową". dopiero z 4 i więcej dzieci — klasyfikuję jako wielodzietną). Nastąpiły tylko przekształcenia rodzin jednodzietnych w dwu- i trzydzietne. Ale nadal rzadkością są rodziny z 5 czy 6-ciorgiem dzieci. Poza tym nie zachęcają do wielodzietności warunki materialne. Ale to też kwestia pewnych standardów kulturowych co do stylu życia, jakie przyjmują współcześnie zwłaszcza mieszkańcy miast. Inny jest tu układ wartości celów życiowych. Na wielodzietność nie ma miejsca. Rodziny chcą swoje życie i swój czas wypełnić nie tylko wychowaniem dzieci, ale przeznaczyć go na dokształcanie, uczestnictwo w kulturze, sport, wypoczynek itp

— Coraz więcej młodych żyje w wolnym związ-

(Dalszy ciąg na str. 5)

PRZECZYTAJ! KAŻDY REPORTAŻ PRZEDNIEJ PRÓBY

Niezwykły finał zwykłej przygody

Wszystko zaczęło się od wyprawy do Ginsan, uroczej podgórskiej miejscowości, w której bohaterka wyświetlanego u nas serialu telewizyjnego „Oshin" snuła swe wspomnienia z dzieciństwa.

Gdy w lutym wyjeżdżałem z Tokio pachniało już tam wiosną, natomiast w środku wyspy pociąg pędził śnieżnymi tunelami, sięgającymi paru metrów. W Srebrnej Górze — bo to właśnie znaczy Ginsan — krajobraz był wspaniały. Miasteczko wciśnięte w wąski parów, przedzielony rwącym strumieniem, tonęło w skrzącej się bieli, poprzecinanej czerwonymi łukami klasycznych mostków japońskich, spinających brzegi potoku. W świetle stylowych latarni, przymglonych padającym śniegiem, przesuwały się korowody postaci w kimonach, stukając drewnianymi sandałami po ubitym śniegu. Obrazek jak ze starych drzeworytów, słynnych „ukiyoe".

Celem mojej podróży było dotarcie do jednego ze znanych mistrzów tradycyjnej japońskiej sztuki ludowej, rzeźbiarza drewnianych laleczek „kokeshi". Filmowa Oshin, odwiedzając swą matkę pracującą w pewnym zajeździe w Ginsan, też zachwyciła się taką lalką i otrzymała ją na pamiątkę...

Powracałem do Tokio okrężną drogą z wieloma przesiadkami, zaniepokojony coraz większymi zwałami śniegu. Koleje japońskie słyną ze sprawności i punktualności, ale w takich warunkach atmosferycznych wszystko może się zdarzyć. Co prawda na jednej z maleńkich stacyjek, gdzie się przesiadałem pan zawiadowca popatrzywszy na komputerowy monitor zapewnił mnie, że pociąg nie będzie miał opóźnienia, ale nie rozwiał do końca moich wątpliwości.

Okazało się, że miałem rację. Gdy zjechaliśmy z gór do leżącego nad Pacyfikiem Sendai, skąd nadmorska linia prowadzi wprost do stolicy, nastąpiły jakieś perturbacje. Pociąg nieoczekiwanie stanął w szczerym polu. Pasażerowie zaczęli wychylać się przez okna zdumieni nagłą przerwą w podróży. Śniegu już ani na lekarstwo, bo ocean łagodzi klimat wschodniej Japonii. Co u licha? Czyżby silny „jishin" — trzęsienie ziemi? To jedyna tu siła wyższa, paraliżująca na pewien (krótki) czas bieg pociągów. Ale chyba nie. Przez głośniki umieszczone w wagonach coś tłumaczono, gęsto przeplatając komunikat kwiecistymi przeprosinami i ubolewaniem, że „szanowni podróżni" są narażeni na nieprzewidziany postój. Nie było mi wesoło zważywszy, że choćby godzinne opóźnienie niezwykle komplikowało mój powrót do domu. W Tokio bowiem już około północy przestają kursować metro i kolej naziemna, a jeszcze wcześniej autobusy. Chcąc od stacji Ueno, na którą przybywają dalekobieżne pociągi, dostać się do centrum miasta, trzeba jechać szmat drogi taksówką i wydać straszną furę pieniędzy (taryfa nocna!).

Podziwiałem spokój współpasażerów, bynajmniej nie wyglądających na krezusów.

Wreszcie szparko ruszyliśmy, ale poinformowano nas, że dotrzemy do celu około 2 w nocy. Dzieliła nas od Tokio niespełna godzina, gdy do wagonu weszło trzech kolejarzy. Zdjęli czapki, nisko się pokłonili (takie to mają przedziwne maniery!) i zaczęli spisywać... adresy pasażerów. Byli bardzo szczęśliwi, że zrozumiałem o co mnie pytają. Zanotowali i coś jeszcze długo tłumaczyli, ale z tego niestety, niewiele już pojąłem...

Peron stacji Ueno rzęsiście oświetlony. Przy każdym wagonie konduktorzy kierujący nas do wyjścia, przy którym tworzą się grupki wokół kolejarzy, trzymających wysoko w górze tablice z nazwami różnych dzielnic Tokio oraz Jokohamy i innych pobliskich miejscowości. Jeden z napisów jako żywo przypomina mi moją dzielnicę — Shibuya i najbliższą stację okrężnej kolei stołecznej — Ebisu. Dołączyłem do ludzi, którzy tam już stali. Po chwili zajechał znajomy zielony pociąg Yamanote Line (Japońskich Kolei Państwowych — JNR), którym codziennie przemierzałem Tokio. Okazało się, że na wieść o „spóźnialskim" z Sendai zmobilizowano legion kolejarzy, otwierając wszystkie stacje, a jest ich 29. Wygodnie dojechaliśmy w swoje okolice. Na Ebisu oprócz mnie wysiadł tylko jakiś mężczyzna z kilkuletnim chłopcem, lecz nim wyszliśmy na przedstacyjny plac, skierowano nas do okienka kasjera. Sięgnąłem po portmonetkę — by opłacić tę nocną ekstra usługę, co wywołało u pana za okienkiem osłupienie. To on położył przede mną plik banknotów, nisko chyląc głowę i szeroko się uśmiechając. Nie żądał żadnego pokwitowania. Szybko zgasił światło i już go nie było.

Wsiadłem w taksówkę i po paru minutach byłem w domu.

Na drugi dzień zadzwoniłem skoro świt do swego przyjaciela, dziennikarza z „Asahi Shimbun". Był zaskoczony moim zdziwieniem.

— Przecież w Japonii — powiedział — w razie opóźnienia pociągu kolej od ręki wypłaca pasażerom odszkodowanie. Przede wszystkim zwracając pieniądze za pośpiech, jeśli pociąg był ekspresowy oraz odpowiednią sumę na taksówkę ze stacji do domu.

Przeliczyłem. Zgadzało się, ani jena za mało czy za dużo. Kto i jak obliczył tak dokładnie ile wystuka taksometr ze stacji Ebisu pod mój dom, nie mam pojęcia. W ciągu krótkiego czasu musiano przecież dokonać kilkuset takich kalkulacji, bo podróżnych było mrowie...

TADEUSZ RUBACH

Święta przy „frantiszku"

Świąteczne obrządki u naszych południowych sąsiadów rozpoczynają się 4 grudnia. Tego właśnie dnia kupuje się na bazarze tzw. „barbórki". Są to gałązki czereśni, które wkłada się do ciepłej wody i obserwuje. Jeśli zakwitną 24 grudnia, to w przyszłym roku właścicielka „barbórek" wyjdzie za mąż. Ale pani Novakowa na przykład, która co rok tradycyjnie układa w wodzie „barbórki" — zakwitały jej już 10 razy — za mąż wyszła tylko raz: 60 lat temu choć od 20 jako wdowa mogłaby spokojnie spełnić przepowiednie. Widać, odnosi się ona tylko do panienek w znaczeniu tradycyjnym.

Wraz z „barbórkami" pojawiają się na tutejszych bazarach „frantiszki" i purpura. Nie sposób sobie bez nich wyobrazić w czeskim domu świątecznego nastroju i tradycyjnej kolacji wigilijnej. Tego właśnie dnia zapala się „frantiszki" — małe węgliki przyprawione specjalnymi zapachami, albo w bardziej tradycyjnych domach purpurę — zestaw traw i ziół o specyficznym zapachu. Kiedyś purpurę rozsypywano na piecu i tam powoli podgrzewana wydzielała wonie oraz dymki, które zapewnić miały spokój domowi przepędzając złe moce. Tę samą rolę spełniają czarne „frantiszki".

Prawdziwą zmorą dla gospodyń, staje się tydzień przedświąteczny. Oprócz zakupów na świąteczny stół, jest tu czas pieczenia ciasteczek. Nie są to ani pierniki, ani makowce, ale małe gwiazdki, kółeczka, rogaliki, koniczynki zdobione polewami, lukrami, konfiturami — wedle fantazji pani domu. Im więcej gospodyni upiecze rodzajów ciasteczek, tym lepiej to o niej świadczy. W przeddzień Wigilii Czeszki chętnie obdarowują się nawzajem tymi ciasteczkami.

Choinkę ubiera się tu nie z pierwszą gwiazdką, ale rano 24 grudnia. Coraz częściej jest to znów tradycyjne, zielone drzewko, choć jeszcze kilka lat temu w modzie były sztuczne, często posrebrzane. Również dobrze widziane jest dziś wieszanie na niej nie tylko bombek, ale orzechów, specjalnie pieczonych jabłuszek octowych — nie do jedzenia, tylko do ozdoby.

Tradycyjna kolacja wigilijna to zupa rybna, karp smażony, do tego sałatka z ziemniaków, tost z pieczarek oraz zawijany jabłecznik. Na deser — suszone jabłka, śliwki, gruszki pokrojone w paseczki i wymieszane z orzeszkami. No i oczywiście świąteczne ciasteczka.

Stół jest starannie ozdobiony, choć świeczki zamiast w świecznikach pływają w miednicy. Jak długo się palą, tak długo właściciel będzie żył. Nic dziwnego, że cena tych świeczek zależy od ich wielkości; jeśli w domu zabrakło pływających świeczek zastępczo używa się łupinek od orzecha w które wkłada się małe świeczki. Chętni mogą też dowiedzieć się, co ich czeka — topiąc ołów, wlewając do naczynia z zimną wodą, i z powstałych kształtów wyciąga się wnioski na przyszłość. Prostsza przepowiednia polega na przepołowieniu jabłka. Jeśli gniazdka nasienne układają się w gwiazdkę — szczęście ma się zpewnione, jeśli w krzyż — to trochę gorzej.

Wszystkich tych wróżb nie zastąpi jednak oczekiwanie na moment najprzyjemniejszy. Gdy kolacja jest już skończona, do pokoju wkracza Jezusek, zwany tu Jezyszkiem (Mikołaj chodzi po Pradze tylko w nocy z 5 na 6 grudnia) z workiem pełnym prezentów. Ta tradycja zakorzeniła się tu tak bardzo, że również oficjalne życzenia rozsyłane po Pradze przed świętami zwane są po prostu „jezyszkami".

A poza tym są to, tak jak u nas, święta bardzo rodzinne. Sankcjonują to nawet niektóre przepisy. Z wojska na przykład przepustkę na święta otrzymują żonaci, Kawalerowie czekają do sylwestra.

B. W.

Kanałowy potwór z Loch Ness

Budowa tunelu pod, lub mostu nad kanałem la Manche ma w sobie wiele podobieństwa ze słynnym potworem z Loch Ness. Przez wiele lat mówi się o nich, ale nikt nie wierzy w to tak naprawdę. A jednak to, o czym marzył już Napoleon i co przez dziesiątki lat dyskutowane było bardzo gorąco — ma wreszcie przybrać konkretną formę.

W czasie listopadowego spotkania prezydenta Francji, Francois Mitterranda i premiera Wielkiej Brytanii, pani Margaret Thatcher, zapadła ostateczna decyzja o podjęciu prac nad stałym połączeniem wyspy brytyjskiej z kontynentem. Na początku 1986 roku francuski prezydent i brytyjska pani premier zadecydują, oczywiście przy pomocy najlepszych sił fachowych obu krajów, który projekt będzie realizowany. Budowa ma rozpocząć się w 1987 roku, aby zakończyć się w latach 1991—1992. Będzie to największa budowa podjęta w naszym stuleciu.

Twórcy projektu tunelu i jego realizatorzy mają wielu poprzedników, począwszy od francuskiego inżyniera Alberta Mathieu, który już w 1802 roku przymierzał się do prac nad drążeniem tunelu z Cap Griz—Nez w okolice Folkestone, a skończywszy na próbach budowy kanału w 1974 r. przez konsorcjum dwóch banków, francuskiego i brytyjskiego wspierane przez rządy obu krajów. Znowu prace nad drążeniem kanału. Tyle, że kryzys gospodarczy i finansowy zmusił oba kraje do przerwania prac.

W najwęższym miejscu kanału, w którym liczy on zaledwie 17 mil, przez leżące po brytyjskiej stronie Dover i francuskiej Calais ruch samochodowy, także w związku z przystąpieniem Wielkiej Brytanii do EWG wzrósł w ostatnim dziesięcioleciu 3-krotnie. Oba brzegi kanału spinają dziś wielokilometrowe betonowe nabrzeża, parkingi, wody kanału wybiegają w portowe mola i dźwigi, które przyjmują dziennie 110 statków i promów pasażerskich i towarowych płynących „w tę i z powrotem".

Trzeci z kolei projekt, przedstawiony przez brytyjsko-francuskie konsorcjum, przewiduje budowę mostów kolejowo-drogowych z obu stron na odległość 6—7 mil, na końcu których znajdowałyby się dwie sztuczne wyspy. Między tymi wyspami na odległości około 10 mil przebiegałby tunel dla ruchu drogowego. Dla kolei przewiduje się w tym projekcie wybudowanie specjalnego tunelu. Koszt przedsięwzięcia: 14 miliardów franków szwajcarskich.

Jest więc decyzja o budowie stałego połączenia. Ale jaki będzie jego charakter? W grę wchodzą cztery rozwiązania. Pierwsze, to tzw. Channel Express Way, przedstawione przez grupę brytyjskich fachowców i korporację dziesięciu brytyjskich i francuskich przedsiębiorców i banków. Obydwa projekty przewidują budowę tunelów, przy czym pierwszy zawierałby w swym wnętrzu drogi dwukierunkowe dla samochodów i dwukierunkowe tory kolejowe, drugi natomiast koncentruje cały ruch na przewozie kolejowym, przy czym samochody byłyby ładowane na specjalne platformy. Koszt budowy pierwszego wynosi 6,5 miliarda franków szwajcarskich, drugiego 7 miliardów franków.

Ostatni projekt, tzw. eurobridge także przewiduje budowę tunelu dla pociągów, natomiast ruch samochodowy kieruje do zawieszonego nad wodą mostu — rury o bardzo dużej średnicy. Realizacja tego projektu pochłonęłaby 18 miliardów franków szwajcarskich.

Sprawa nie jest jednak bezkonfliktową. Istnieje bowiem wielka, 40-tysięczna grupa ludzi nie tylko niezadowolonych, ale rozpaczliwie protestujących przeciwko budowie tunelu czy mostu. Są to pracownicy portowi, przewoźnicy i wszyscy związani z obsługą ruchu na kanale, uchodzącym za najdroższą drogę wodną nie tylko w Europie. Jest też inny problem: dotychczas 90 procent zysków z ruchu między kontynentem i Wyspami Brytyjskimi czerpali Anglicy, w przyszłości zysk ten dzielony będzie po połowie. Istnieją więc obawy, że mimo oficjalnych deklaracji i terminowych zobowiązań, projekt budowy połączenia przez kanał La Manche może zostać znów zastopowany.

Małe jest piękne...

Podróżny wjeżdżający samochodem do Księstwa Liechtenstein od strony Szwajcarii, kiedy minie miasteczko Sargans i most na Renie, wyznaczający zachodnią granicę książęcego państwa — ani się spostrzeże, jak bez kontroli granicznej i celnej znajdzie się w centrum kraju, którego na mapie Europy niekiedy trzeba szukać ze szkłem powiększającym.

Bo też los nie obdarzył wielkością tego państwa, wciśniętego między Szwajcarię i Austrię. Trasę od miejscowości Balzers na południowym skraju księstwa do Mauren, leżącego na jego północnym krańcu, można pokonać samochodem w ciągu pół godziny jadąc ciągnącą się szosą po dolinie Renu, przez stolicę kraju, Vaduz.

Z prawej strony będzie podróżnemu towarzyszyć widok Alp, wyznaczający wschodnią granicę księstwa z Austrią. Góry to też dwie trzecie tego kraju rozłożonego na 160 km kw., niemal trzykrotnie mniejszej powierzchni od Warszawy, zamieszkałego przez 26 i pół tysiąca mieszkańców, dla których urzędowym językiem jest niemiecki, walutą frank szwajcarski, a miłościwie panującym władcą książę Franciszek Józef Drugi z rodu, który miał ścisłe związki dynastyczne z austro-węgierską monarchią Habsburgów. Sam cesarz Franciszek Józef Pierwszy był ojcem chrzestnym panującego w Liechtensteinie księcia.

Mimo że Liechtenstein jest księstwem konstytucyjnym, książe nie tylko panuje, 15-osobowy parlament wprawdzie uchwala czy decyduje o zmianie ustaw bądź konstytucji, odwołuje się też do referendum, ale książe podpisuje ustawy, które bez jego podpisu są nieważne, i on też, na wniosek parlamentu, mianuje premiera i innych członków 5-osobowego rządu. W latach pięćdziesiątych dwukrotnie też rozwiązał on parlament, kiedy 15 zasiadających w nim deputowanych, reprezentujących dwie działające w Liechtensteinie partie — Postępową Partię Obywatelską i Unię Patriotyczną — zbytnio skakały sobie do oczu.

5 członków rządu, łącznie z premierem, zajmuje się takimi resortami, jak sprawy zagraniczne (należą do premiera), finanse, budownictwo, kultura i wychowanie. Armii nie ma, bo i z czego ją tworzyć. Bezpieczeństwa mieszkańców pilnuje 65 policjantów. Widać kraj spokojny i więcej ich nie potrzeba. Wszystko w tym kraju, jak widać, co małe jest piękne...

Kiedy porównać mapę Szwajcarii do koperty pocztowej, to wrysowane w nią w prawym rogu u góry Księstwo Liechtenstein przypomina wklejony na szwajcarskiej kopercie znaczek pocztowy. Szwajcarzy, z którymi księstwo związane jest od ponad 60 lat unią celną, przygarnęli Liechtenstein nie tylko walutowo, ale i kartograficznie. Ma on też istotnie wiele wspólnego ze znaczkami pocztowymi. Od 1912 roku, a więc już 73 lata filatelistyka należy do twórczości artystycznej w Liechtensteinie, znanej zbieraczom znaczków na całym świecie. W 1984 r. na liście stałych abonentów wydawanych przez Liechtenstein znaczków znajdowało się 94 tys. zbieraczy, bez mała cztery razy tyle, ile księstwo liczy mieszkańców. Sprzedaż znaczków — jak twierdzą przedstawiciele biura turystycznego w Vaduz — jest też „solidnym elementem naszych finansów państwowych. Nie mówią, jak solidnym elementem. Fama tylko głosi, że eksport znaczków zapewnia jedną czwartą wpływów budżetowych tego kraju. Jak dalece by jednak finanse księstwa związane były z pocztowym znaczkiem, nie jego wielkością trzeba mierzyć to, co kraj ten reprezentuje.

Dyrektor biura turystycznego, Berthold Konrad, krytykuje informacje jednego z zagranicznych dzienników, który w związku z tym, że tylko pół godziny trzeba na przejazd z południa na północ księstwa — uznał, że tyle czasu wystarczy też na obejrzenie Liechtensteinu! Czy można powiedzieć że „zobaczyło się" Szwajcarię, Francję czy Hiszpanię, jeżeli się jeden raz przejedzie przez te kraje?

Aby poznać Liechtenstein trzeba — zdaniem dyr. Konrada — więcej niż 10 dni. I ma rację. W interesie kasy państwowej leży też, aby turyści dłużej pozostawali w księstwie niż pół godziny. Ale nie tylko z turystycznych względów nie można do tego kraju, jaki by on nie był mały, przykładać miary pocztowego znaczka.

Od czasu, kiedy liczący dziś blisko 80 lat książe Franciszek Jozef Drugi obejmował w 1938 roku funkcję głowy państwa w tej dziedzicznej monarchii konstytucyjnej, wiele się zmieniło. Liechtenstein nie tylko może się pochwalić, że ma najdłużej panującego monarchę w Europie, który wprawdzie sprawowanie rządów powierzył już liczącemu 41 lat następcy tronu, synowi księciu Hądowi Adamowi, ale nadal, od 47 lat głową państwa pozostaje.

Liechtenstein przeszedł po drugiej wojnie światowej, szczególnie w ostatnich 30 latach, niebywały rozwój gospodarczy. Z kraju rolniczego przekształcił się w nowoczesne państwo przemysłowe. Liczba jego mieszkańców zwiększyła się w ciągu 35 lat niemal dwukrotnie — z 13,7 tys. do obecnych 26,5 tys. Z 16,5 tys. pracujących obecnie w tym kraju 3 procent zatrudnionych jest w rolnictwie, 40 procent w usługach, a 57 procent w przemyśle i rzemiośle. Pracujący na eksport przemysł Liechtensteinu produkuje m. in. elektryczną aparaturę obliczeniową, obrabiarki, tekstylia, farmaceutyki, wyroby ceramiczne.

Na pomyślny rozwój księstwa, którego budżet wynosi około 250 mln franków, składają się jednak nie tylko dochody z eksportu precyzyjnych maszyn czy znaczków. Do księstwa płynie obcy kapitał zachęcony atrakcyjnie niskimi w księstwie podatkami. To przynosi księstwu korzyści, bo powstające spółki nie zajmują się tylko naklejaniem znaczków wydawanych przez Liechtenstein, choćby nie wiem jak były atrakcyjne...

Na gwiazdkę ...kometa

„Kurs na Halleya" obrał cieszący się uznaniem wielu czytelników miesięcznik „Urania", poświęcając okładkę i kilkanaście stron tajemniczej komecie. Obserwatorium znajdujące się w parku Treptów w Berlinie ogłosiło już w prasie nowe usługi — zaprasza miłośników astronomii od minionego poniedziałku na wieczorne seanse, gdzie każdy może zobaczyć kometę. Ale to tylko jeden z przejawów olbrzymiego zainteresowania zbliżającym się ku Ziemi z prędkością 55 km/sekundę kosmicznym obiektem.

Już od kilku miesięcy w nieomal każdym stoisku z zabawkami politechnicznymi kupić można za 50 marek zestaw „Astro-gabinet". W tej niezwykle przybliżającej problematykę badań kosmicznych zabawce znajduje się obok książeczek — broszur i ruchomych map nieba kilkadziesiąt różnych soczewek i tub, z których już 10-latek zmontować może prawdziwą lunetę. Producent nie nadąża z dostawami — mówią ekspedientki z Domu Towarowego Centrum. Zestaw po kilkudziesięciu minutach znika z półek, bo jest to naprawdę gwiazdkowy upominek na czasie...

Badania astronomiczne, jak również zainteresowanie tą dziedziną mają w NRD bogate tradycje. Poważna w tym zasługa zakładów Carl-Zeiss w Jenie, którego sprzęt optyczny już od trzech pokoleń dostarcza wielu emocji i kosmicznych przeżyć. Z myślą głównie o młodych miłośnikach astronomii od przeszło 60 lat montowane są urządzenia dla planetariów. Popularnonaukowe prelekcje i pokazy odbywają się już w 400 planetariach z Jeny, wyeksportowanych do wielu krajów, w tym do Polski. Urządzenia te pozwalają zaprezentować zmieniające się jasności gwiazd, Drogi Mlecznej. Projektory pokazują zasady zjawisk zaćmienia Słońca, Księżyca, kształtowanie się zbiorów gwiazd itp. Najnowocześniejsze planetaria typu „Spacemaster" czy „Cosmorama" sterowane są już przy pomocy odpowiednio zaprogramowanego minikomputera. Kilkanaście planetariów istniejących w NRD sprzyja też tworzeniu się licznego grona miłośników astronomii.

Cyklicznie z dokładnością co 74,3 lata zbliżająca się do Ziemi („pobliże" mierzone jest kilkudziesięcioma milionami km) kometa Halleya zainteresowała, również naukowców. Wysłane przez Związek Radziecki w ramach programu Interkosmos stacje badawcze „Vega 1 i 2" wyposażono w aparaty fotograficzne produkcji NRD. Jak podaje tygodnik „Wochenpost" — notabene publikujący w odcinkach artykuły o komecie — obie radzieckie stacje między 6 a 9 marca przyszłego roku przemkną w odległości co najmniej 3 tysiąca km obok jądra komety.

Zainteresowanie tym lotem jest w NRD znaczne, nie tylko z powodu wkładu naukowców tego państwa w ten eksperyment, ale także jego znaczeniem. Uważa się, że kometa Halleya jest najprawdopodobniej jedynym ciałem pochodzącym z wczesnego okresu powstawania Układu Słonecznego, które nie uległo żadnym zmianom fizyczno-chemicznym. Dokładne jej zbadanie udzielić może szeregu wskazówek na temat procesu ewolucji wszechświata.

Na lunety, książki, czy kalendarze astronomiczne „polują" w NRD przede wszystkim rodzice. Jest to wymarzony przez nastolatków prezent. Ci, którym dopisze szczęście, 24 grudnia zamiast pierwszej gwiazdki zobaczą... kometę Halleya. Taki właśnie przypadek opisuje saksoński astronom-amator Johann Georg Palitzch, którego szczęście nie opuściło w wigilijny wieczór 1758 roku...

MAREK RYCZKOWSKI

ANDRZEJ GRUN

MARTWA NATURA

Grecy lubili swoich bogów. Bogowie lubili swoich Greków. Z takiego układu wynikała jedna ważna rzecz dla całej kultury helleńskiej — radość życia. Zainteresowanie człowiekiem, jego sprawami i tym, co go otacza od przyrody po przedmioty codziennego użytku. Dlatego Grecy wymyślili igrzyska, a ich bogowie, to albo atleci, albo Apolla i Dionizosi. Dlatego wazy i amfory greckie do dziś zapierają dech idealnym i niedoścignionym pięknem swej formy. Wymyślili też i chętnie uprawiali sztukę na wskroś świecką, nie ustępującą w niczym tej będącej na usługach Olimpu. Zresztą w greckiej ikonografii śmiertelnicy i bogowie są tak pomieszani z sobą, że nieraz trudno rozróżnić kto jest kim. Faktem natomiast jest, że śmiertelni potrafili w pełni odczuwać estetyczną satysfakcję z obcowania z tą sztuką i to bez względu na to, czy była ona „wielka" czy „mała". Czy była rzeźbą Ateny, kolumną jońską, czy jedynie amforą do wina. Wszystko wokół było ludzkie i zasługiwało na uwagę, upiększenie, na działanie artysty lub filozofa.

Dlatego też pierwsze martwe natury stworzyli właśnie Grecy. Były to albo ozdobniki w malarstwie ściennym, albo mozaiki podłogowe pełniące role dekoracyjne. Rzymianie przejęli je od Greków i ozdabiali nimi chętnie swoje wille i pałace.

„Martwa natura" jest to zbiór przedmiotów codziennego użytku, a także kwiaty, owoce, oglądany w całości i tak przedstawiony na obrazie.

Gdy ludzie zaczęli bać się swego Boga a Bóg był z ludzi niezadowolony na okrągło i absorbował ich swoją osobą ponad miarę, dla małych spraw człowieczych nie było już miejsca w sztuce. O martwej naturze, kobiecym akcie i paru innych motywach zapomniała ona na długie wieki. I gdyby nie heretycy, Inkwizycja i bogate mieszczuchy, nie wiadomo jaki byłby ich los.

U schyłku średniowiecza — w Burgundii, Prowansji, w Niderlandach — zaczęła martwa natura pojawiać się, bardzo nieśmiało, jako niewiele znaczący element kompozycji religijnych lub jako coś w rodzaju wprawki malarskiej na odwrocie obrazu. Pierwsze martwe natury, zupełnie samoistne, namalował Jacopo de Barbari dopiero w 1504 roku we Włoszech, ale nie był to malarz najlepszego talentu.

Kiedy jednak w 1523 roku zostali w Brukseli spaleni dwaj augustianie i wydana została pierwsza ustawa przeciw protestantom, a w kilka lat potem książę Alba krwawo pohulał sobie w Antwerpii, sztuka — uwolniona nareszcie od terroru tematyki religijnej — znalazła się w zgoła innej sytuacji. Kiedy zaś Antwerpia ze swoją pierwszą na świecie giełdą, ze swoimi drukarniami, stała się najruchliwszym i najbogatszym portem Europy, a mieszczaństwo zaczęło bogacić się w stylu nieomal „amerykańskim" — w sztuce ważne zaczęło być to, co ludzkie, codzienne, zwyczajne. To, co na wyciągnięcie ręki.

Pojawiają się zatem sceny rodzajowe ze wsi i z życia mieszczan, portrety bankierów i zwykłych pijaków, pejzaże, akty kobiet, obrazy na wskroś świeckie. Pojawia się też w ogromnym bogactwie martwa natura jako temat samodzielny.

Początkowo próbuje jeszcze udawać, nawiązując w wyborze przedmiotów — chleb, wino, ryby — do Ewangelii, tworząc rodzaj zwany Vanitas, czyli „marność". Niebawem jednak przyjmie w siebie inne przedmioty, zmierzając konsekwentnie do zupełnego zeświecczenia. Każdy przedmiot ma prawo bytu na płótnach takich malarzy, jak Pieter Claesz, Willem Claesz, Heda, Willem Kalf i setki innych, mniej znanych lecz doskonałych „małych" mistrzów holenderskich. Z upodobaniem malują oni bogate „śniadania", proste sprzęty kuchenne, przyniesione z targu ryby, owoce, wreszcie kwiaty. Zajmują się obserwacją „cichego życia przedmiotów" lub też dają upust swej fantazji w barokowych, bogatych kompozycjach, w których cenne zastawy, szkło, egzotyczne owoce i wykwintne potrawy odgrywają pyszne misterium na chwałę życia, bogactwa, prestiżu albo też zmysłowej intymności. Pojawia się również jeszcze jeden temat martwej natury, a mianowicie „trofea myśliwskie", zwierzyna dzika, ptactwo wspaniale upierzone, akcesoria myśliwskie i przygody. Są to piękne choć stonowane w kolorycie obrazy, gdzie mistrzostwo kompozycji i gra świateł dają zdumiewające efekty i świadczą o wielkim kunszcie ich twórców.

Z obszaru Niderlandów martwa natura rozprzestrzenia się potem do Hiszpanii, gdzie jednak, choć popularna, jest bardziej surowa i oszczędna, w zupełnie innej kolorystyce, a i na Francję potem. Tu trzech zwłaszcza malarzy wzniesie ją na prawdziwe wyżyny sztuki, chociaż w zupełnie odmiennych stylach.

J. B. Chardin (1699—1779) — najbliższy Holendrom malarz, którego garnki, jak mówiono, mają więcej „dostojeństwa i godności niż niektórzy ludzie", a sposób malowania, surowy lecz prawdziwy, oddaje doskonale materię i charakter przedmiotów. Drugim był G. Coubert (1819—1877), któremu talent nie pozwolił stoczyć się w rynsztok naturalizmu, a kierował go konsekwentnie w stronę „malarstwa szlachetnego i prawdziwego w swym wyrazie". Trzeci, to P. Cezanne (1839—1906), który wołał, że „jednym jabłkiem zadziwię świat". Malował on monumentalne martwe natury podobne pejzażom, tropiąc wytrwale tajemnice samej Natury. On to właśnie swymi jabłkami otworzył na oścież drzwi sztuki nowoczesnej.

Potem martwa natura przeżyła jeszcze raz swój wielki wzlot. Stało się to wtedy, kiedy Picasso z Braqu'em pracowali razem nad kubizmem.

Kiedy usiądziesz, Czytelniku, przy świątecznym stole, pomyśl o nim przez moment jak o martwej naturze. A potem smacznego Ci życzę.

ANDRZEJ GRUN

MÓWI LUCYNA WINNICKA:

ENERGIA JEST W NAS!...

Aktorka, dziennikarka, podróżniczka, zafascynowana kulturą Dalekiego Wschodu, metodami medytacji, filozofią i praktykami jogi, gorąca zwolenniczka wielu niekonwencjonalnych metod leczenia.... **Lucyna Winnicka** niechętnie zgadza się na jakąkolwiek etykietę.

Najpierw poznanie przez telefon. Nieustannie zajęta; odczyty, spotkania, sympozja, dyżury w klubie osiedlowym, gdzie działa założona przez nią sekcja psychoedukacji, profilaktyki i RB — czyli jogi oddechowej, tzw. rebirthingu. Ostatni telefon jest optymistyczny: Lucyna Winnicka będzie w Łodzi na uroczystościach 40-lecia polskiej kinematografii. Na pewno wykroi się jakąś chwilę.

Teatr Wielki pełen gwiazd filmu, teatru, estrady. Na zapleczu i w garderobie zabiegi wokół fryzur, kreacji, makijażu. Jest i ona. Energiczna i ciągle młoda, w obcisłych białych spodniach („w ostatniej chwili wbiłam się w portki córki"), luźnej bluzce i sportowych butach, dobrze się czuje wśród wieczorowych toalet. Ceni sobie czas („ja się trochę podmaluję, a pani może już pytać"). Rozmawiamy. Za kulisami, po drodze, w samochodzie...

— Pewnie zaczniemy od początku świata — żartuje.

— A więc chyba od „Pamiątki z celulozy" — proponuję.

Od tego się przecież zaczęło. A dalej „Prawdziwy koniec wielkiej wojny", „Pociąg", „Matka Joanna od Aniołów", „Pamiętnik pani Hanki"... Przyszły sukcesy, zyskała popularność. Filmy z jej udziałem zdobywały laury na światowych festiwalach.

— Moim sukcesom towarzyszyły i rozczarowania — wspomina Lucyna Winnicka — Przyszło czekanie na role teatralne, były gaże za nic — „odszkodowanie" za stracone złudzenia. W najlepszych twórczo latach zaczęłam czuć, że przestaję się rozwijać. Czekałam na peronie, wypatrując kolejnego pociągu, do którego może uda mi się zabrać. Tak było w kolejnych teatrach: Współczesnym, Narodowym, Dramatycznym...

Jej wyjście z teatru, to był wynik rozczarowania. Skłoniło ją to do pisania. W 1974 r. ukazał się w „Polityce" artykuł „Niespisani na straty".

— To był rozrachunek, otwarta wypowiedź. Odtąd wiele razy sięgałam po pióro by mówić o sytuacji aktorów, naszych płacach, utajonym bezrobociu. I odkrywałam, że pisane słowo nie pozostaje bez echa. Potem zaczęły się reportaże, np. ze zdjęć do „Faraona", bliższy kontakt z „Przekrojem". Czułam coraz większą przyjemność z dzielenia się moimi wrażeniami i uczyłam się robić coś na własny rachunek, bez reżysera i dyrektorów. Zaś podróżując, posmakowałam przyjemności jakie daje poznawanie innych krajów, kultur, filozofii. Pierwszy raz do Azji trafiłam z ekipą polsko-japońskiego filmu. Podróże zaczęłam przedkładać nawet ponad film. „Będą zdjęcia w Japonii, to cudownie — myślałam. — Trzeba w tym zagrać". Dziś najbardziej sobie cenię jednak te samotne wyprawy, które przyszły później. Układane według własnych planów: co chcę zobaczyć i gdzie. Pośpiech — ale podyktowany tylko tym, by zobaczyć więcej, lepiej poznać. Zawierane przyjaźnie i rozmowy, dzięki którym widzi się ludzi również od środka, ich sposób myślenia, ich filozofię życia. Dlatego wielokrotnie wracałam do Indii, potem przyszła Tajlandia, Nepal, Filipiny. Przygodą było wszystko. Zatarł się schemat: aktorka, znana twarz... Byłam turystką z workiem na plecach. I okazało się, że jako „nikt" też mogę zyskać przyjaciół.

Bardzo często zdarzały mi się szczęśliwe przypadki. Na przykład od dawna interesują mnie metody holistyczne, więc wybrałam się do Ameryki, aby objechać różne zajmujące się nimi ośrodki. W Nowym Jorku trafiłam na festiwal Body-Mind-Spirit (czyli ciało, umysł, duch — jarmark holistyczny). I miałam wszystko na raz: pokazy, wykłady, materiały, ludzi. Poszłam na wykład Leonarda Orra, zajmującego się jogą oddechową — rebirthingiem. Postanowiłam zrobić z nim wywiad. Przedstawiam się, że z Polski, a on pyta: „A co tam u was?". „Proszę przyjechać, zobaczyć." Pogadaliśmy. Napisałam adres. Wkrótce dostałam depeszę: „Przyjeżdżam, plus 4—5 osób". Potem przyszły dalsze kontakty z instruktorami jogi oddechowej od Leonarda i fascynacja rebirthingiem, dzięki któremu poprzez swój oddech uwalnia się i pobudza własną energię. Ta przedziera się poprzez wszelkie „bloki" spowodowane np. stresem, chorobą, przykrymi obrazami z przeszłości. To przynieść może korzyści, odprężyć, przynosi także ulgę w chorobie. Niektórzy lekarze uważają jednak tę metodę za szkodliwą. Moje doświadczenia są inne, a pracowałam z paroma tysiącami ludzi i wielu z nich pozostaje zwolennikami, a nawet entuzjastami tej metody.

L. Orr mówi: „Czy komuś może zaszkodzić jego własny oddech?..."

Z tych różnych spotkań, sympozjów, rozmów i doświadczeń zrodził się pomysł stworzenia Akademii Życia. Instytucji, do której mogliby zwrócić się ludzie pragnący żyć zdrowo i bardziej świadomie, także poszukujący wiedzy o różnych metodach holistycznych, czy sposobach na życie. Do tej pory wszystko działo się w moim domu. Ale zainteresowanych przybywało, a rodzina czuła się tym „otwartym domem" zmęczona. Jednak stworzenie instytucji nie jest takie proste. Tu moja filozofia (nie ma rzeczy niemożliwych) nieco zawiodła. Zabiegi, papierki, urzędnicy... Założyliśmy jednak Sekcję Psychoedukacji, Profilaktyki i RB przy Towarzystwie Psychotronicznym. Naszym miejscem spotkań jest klub osiedlowy przy ul. Gołębiowskiego 5 w Warszawie, odwiedzany przez stałą grupę ludzi, ale i coraz to nowych zwolenników. Doświadczenie nasze mówi, że treningiem można nauczyć się doprowadzać swoje emocje do harmonii — tak, by pomagały człowiekowi zamiast przeszkadzać. Nasze spotkania cieszą się coraz większą frekwencją. Ludzie nas szukają.

Dlaczego szukają. Skąd wręcz moda na poznawanie kultury i filozofii Dalekiego Wschodu, będących źródłem propagowanych przez Lucynę Winnicką metod autodedukcji?

— Wszystko, co nam się zdarza, jesteśmy w stanie stworzyć własnym myśleniem, rozumem i wyobraźnią — twierdzi Lucyna Winnicka. — Trzeba nauczyć się pozytywnie myśleć. Na stres i nieszczęście najlepsze jest skierowanie swojej energii na pracę, działanie, tworzenie — dowodzi z przekonaniem. — Nigdy nie można powiedzieć: wszystko jest stracone, bo nawet bardzo złą sytuację można zmienić na lepszą. Trzeba żyć z życzliwością dla siebie i innych. Energia jest w nas, trzeba tylko szukać sposobów, by ją wyzwolić. Człowiek jest w stanie zrobić wszystko — nawet przejść po rozżarzonych węglach (to z całkiem niedawnych doświadczeń — razem z Barbarą Pietkiewicz przygotowują na ten temat program dla telewizji).

* * *

Zawarte w tej filozofii optymizm i wiara w człowieka mogą urzec nawet sceptyka. Afirmacji życia nierzadko brakuje przecież i tym, którzy chcieliby się jej uczyć w akademii pani Lucyny i tym, co wolą radzić sobie sami. I jedni, i drudzy mają przecież chwile, gdy ciężko przechodzą im przez usta piękne słowa z piosenki Edyty Geppert: „Kocham cię życie".

EWA ŁUKASIEWICZ

Zagadka Gwiazdy Betlejemskiej

(Dokończenie ze str. 3)

Astronomowie babilońscy umieli obserwować i przewidywać ruch planet. Wiedzieli więc, że w roku 747 od założenia miasta (Rzymu) nastąpi trzykrotne złączenie Jowisza i Saturna tzn. te planety trzy razy w ciągu roku zbliżą się do siebie na sferze niebieskiej na nieduża odległość. **Postawmy siebie na miejscu babilońskich Mędrców.** Oto planeta największego z bogów ma spotkać się z planetą narodu Izraela w gwiazdozbiorze Ryb, który patronował żyznym krainom od Nilu do Tygrysa, z Palestyną w środku (Ryby stały się znakiem chrześcijan). **Czyż nie wróży to niezwykłych wydarzeń?...**

Zbliżał się oczekiwany przez Mędrców wieczór 15 września, gdy planety po raz ostatni wzeszły tuż po zachodzie słońca. Obie osiągnęły największy blask i panowały na niebie przez całą noc. Odtąd gwiazda najwyższego boga, który nawiedził naród Izraela, miała być przy jego gwieździe przez trzy miesiące. Mędrcy byli przekonani, że to znak niebieski narodzin zapowiadanego króla Zbawiciela. Wyruszyli więc do Jerozolimy.

Do przebycia mieli ok. 1100 km szlakami karawan. Do Jerozolimy przybyli prawdopodobnie w początkach listopada. U króla Heroda dowiedzieli się, że król żydowski narodził się w Betlejem. Wyruszyli więc niezwłocznie do tego miasteczka, odległego o 8 km na południe od Jerozolimy. Gdy wjeżdżali do bram miasta, słońce świeciło nisko i za chwilę zaszło. Gdy Mędrcy spojrzeli w górę nie mogli nie zauważyć ich „gwiazdy" — Jowisza, który ukazał się zaraz po zachodzie słońca, jakby wskazując im kierunek. Zanim dotarli do Betlejem, zapadła ciemność, bo księżyc, wschodził dopiero w drugiej połowie nocy. Obok Jowisza ukazał się Saturn, a potem niebo pokryło się tysiącami gwiazd.

Właśnie tego wieczoru, 12 listopada 747 roku, obie planety ponownie zatrzymały się w swej wędrówce wśród gwiazd, o czym Mędrcy wiedzieli. Ewangelista, mówiąc o zatrzymaniu się gwiazdy nad miejscem, gdzie było Dziecię, używa w greckim tekście fachowego wyrażenia astronomicznego, oznaczającego zatrzymanie się planet w ich wędrówce wśród gwiazd. Ponadto Jowisz i Saturn znajdowały się w tym momencie w pobliżu wierzchołka stożka światła zodiakalnego.

Przedstawione tu rozwiązanie zagadki Gwiazdy Betlejemskiej jest najbardziej prawdopodobne, co nie znaczy, że musi być prawdziwe. Zbyt mało informacji o gwieździe zachowało się do dziś. Z tego rozwiązania wynika, że Chrystus narodził się w 747 roku od założenia miasta, czyli w 7 roku przed naszą erą, nie później, niż 12 listopada. Dokładniejszą datę trudno ustalić. Najbardziej prawdopodobny wydaje się dzień 17 stycznia 747 roku. Nie ulega wątpliwości jedynie fakt, że dzień 25 grudnia jako data Bożego Narodzenia ma znaczenie czysto symboliczne.

skrót publikacji A. PILSKIEGO wg. „DB"

W dzień wigilijny
Kolumb dotarł na Haiti

Pierwsza europejska osada na lądzie amerykańskim

W nocy z 24 na 25 grudnia 1492 roku statek flagowy pierwszej ekspedycji Krzysztofa Kolumba „Santa Maria" wpadł na rafę w pobliżu wyspy Haiti. Przy pomocy miejscowych Indian załoga rozebrała kadłub statku i zbudowała z jego części umocniony obóz. Kolumb nazwał go „Navidad". Odkrywca Ameryki odpłynął do Europy drugim statkiem „Nina". Na wyspie pozostało 39 ludzi, którym polecono wymienianie złota na nic nie warte paciorki. Jednakże, kiedy w 11 miesięcy później Kolumb ponownie zarzucił kotwicę u północnego wybrzeża Haiti stwierdził, że „Navidad" zostało doszczętnie spalone. Jak zginęli jego mieszkańcy? — pozostało tajemnicą.

Obecnie pojawiła się nadzieja na rozszyfrowanie tej zagadki. Grupa archeologów amerykańskich z Uniwersytetu Floryda pod kierunkiem dr Cathlin Degan jest przekonana, że odnalazła miejsce na Haiti, gdzie przed prawie 500 laty w święta Bożego Narodzenia założone zostało pierwsze osiedle Europejczyków w Nowym Świecie. Badacze znaleźli fragmenty europejskich naczyń, pochodzących z XV wieku. Inną wskazówką pobytu pierwszych Europejczyków w indiańskiej wsi jest studnia, o której wspominał Kolumb. Po powrocie rozkazał on kilku marynarzom, aby opuścili się do studni i sprawdzili, czy na dnie nie ma schowka ze złotem. Indianie na wyspie — mówi Cathlin Degan w czasach Kolumba nie znali studni i czerpali wodę ze źródeł. Kiedy archeolodzy zbadali ostatnio studnię, znaleźli tam m. in. zęby świni i kości szczurów. Były to pozostałości zwierząt po raz pierwszy przywiezionych do Ameryki przez Hiszpanów. Dzięki tym pracom wykopaliskowym archeolodzy ustalili wiele faktów z życia Indian przed odkryciem Ameryki.

POTRZEBA PARTNERSTWA...

(Dokończenie ze str. 3)

ku. Czyż nie jest to mimo wszystko symptomem kryzysu instytucji małżeństwa?

— Tak dalekich wniosków bym nie wyciągał. To raczej kryzys małżeństwa sformalizowanego. Ale z socjologicznego punktu widzenia: co powinniśmy uważać za formę współżycia małżeńskiego? Czy tylko ten związek zalegalizowany w urzędzie stanu cywilnego? Czy też trwały związek dwojga ludzi, którzy założyli wspólny dom, wypełniają wszystkie funkcje małżeńskie rodziny bez nakazu prawnego? Wolne związki świadczą właśnie o trwałości tej instytucji, jeśli przyjmiemy i ten drugi tok rozumowania. Młodzi przeciwstawiają się, by ktoś z zewnątrz narzucał ich związkowi formę i trwanie. Jest to też próba wypracowania nowej normy obyczajowej, w której obowiązuje szczerość, uczciwość właśnie dlatego, że nie występuje tu żaden przymus.

— Jakie są dziś podstawowe kryteria doboru małżeńskiego? Romantyczna miłość, która ślepo wiedzie wprost na ślubny kobierzec, zdarza się tylko w literaturze.

— Miłość szalona? Zdarza się sporadycznie i nierzadko kończy smutnym finałem. Związek uczuciowy musi być poparty innymi przesłankami. Np. młodzi z wyższym wykształceniem szukają partnerów przede wszystkim wśród ludzi o takim samym statusie społecznym. Łączy ich też pozycja kulturowa, często bierze się pod uwagę cechy przyszłościowe kandydata — kim będzie, ale na pewno nie skąd pochodzi.

— Jak pan profesor ocenia dzisiejszą pozycję kobiety w rodzinie?

— Bardziej się skomplikowała z powodu podjęcia przez kobiety pracy zawodowej. Przybyła jej rola współżywicielki rodziny. To dało jej możliwość niezależności ekonomicznej w stosunku do mężczyzn, podniosło jej pozycję, pozwoliło wyjść poza zaklęty krąg domu rodzinnego, poznać nowe środowisko społeczne, poszerzyć zakres swych doświadczeń, doznań itp. Mogła też tym samym stać się lepszym wychowawcą dzieci, wychowywać je z większą świadomością, w sposób dostosowany do potrzeb współczesnego życia społecznego.

— Ale jakim kosztem do tego doszło?

— Otóż to! Ponieważ pewne wzory kulturowe podziału ról w życiu rodzinnym okazały się bardzo konserwatywne i trudno je zmienić — obowiązki domowe kobiety mimo jej wyjścia poza dom nie uległy uszczupleniu. Nie odciążono jej radykalnie w obowiązkach domowych. Teraz jest przeciążona pracą, co odbija się na życiu rodzinnym, opiece nad dziećmi, atmosferze emocjonalnej w rodzinie, także uwidacznia w relacji: mąż—żona.

— Wraz z tymi zmianami pojawił się również nowy typ mężczyzny?

— Pogodził się z faktem, że przestał być królem w domu. Dziś nie ma już wyraźnej granicy między sprawami, w których decydują panowie czy panie. Zmienił się również tradycyjny obyczaj wyznaczający, które zajęcia są typowo męskie, a które typowo kobiece. Ale powtarzam — partnerski podział zajęć domowych między kobietą a mężczyzną ma trudną drogę przebicia.

— Jak to się ma do pańskiej koncepcji egalitaryzmu rodziny?

— Ma on silne oparcie tylko w równym podziale praw w rodzinie, jak powiedziałem, natomiast ta druga podstawa — równy podział obowiązków — jest bardzo rachityczna i chwiejna.

— Na czym polega odmienność pozycji dziecka w rodzinie?

— Dawniej dziecko było podporządkowane rodzicom, nie odzywało się, gdy starsi rozmawiali, w rodzinach chłopskich było siłą roboczą. Dziś wytworzyły się bardziej koleżeńskie stosunki między dziećmi i rodzicami. To daje poczucie większej wspólnoty i więzi psychicznej. O ile nie ma w tym oczywiście przesady. Zatracenie wszelkiego dystansu w tych relacjach może wywołać wręcz odwrotny skutek — lekceważenie rodziców.

— Istnieje jednak zjawisko emancypacji młodych w sensie uwalniania się ich od autorytatywnej władzy rodziców?

— Chcą tylko wywalczyć sobie pewien zakres swobody działania, nie poddawać się restrykcyjnym regułom. Akceptują prawo rodziców do kontroli nad sobą, ale w rozsądnych granicach. Nie jest to jednak jednoznaczne z chęcią oderwania się, uniezależniania od rodziny. 18-latka nie zakwestionuje gniewu rodziców, że wróciła rano do domu. Ale zbuntuje się, gdy spóźni się jedną godzinę i na tę okoliczność będzie „przesłuchiwana". Młode polskie pokolenie ma zdecydowanie silne tendencje do współżycia z rodziną, jest nawet zapotrzebowanie na pomoc materialną, wsparcie emocjonalne poprzez kontakt z rodzicami.

— Czy można przewidzieć, jaka będzie polska rodzina roku 2000?

— Jeżeli sytuacja ekonomiczna będzie się pomyślnie rozwijać, jeżeli zabezpieczymy potrzeby opieki nad dzieckiem, dopracujemy się takiej liczby instytucji, które wesprą rodzinę w wypełnianiu jej funkcji, a technika odciąży od pracochłonnych i czasochłonnych zajęć domowych, wtedy pojawi się w pełnym tego słowa znaczeniu rodzina egalitarna. Wzrośnie ranga więzi intelektualnej, emocjonalnej w rodzinie, przy zmniejszeniu jej roli jako li tylko wspólnoty ekonomicznej, bytowej. Wzrost jakości życia sprawiać będzie, że rodzina stawać się będzie wyższą jakością.

Rozmawiała:
TERESA KWAŚNIEWSKA

ŻYCIE CODZIENNE W „ZIEMI OBIECANEJ"

W jednym z prywatnych listów do Jana Lorentowicza, pisanym w roku 1896, twórca „Ziemi obiecanej" Władysław Reymont tak przedstawiał Łódź: „Łódź zajmuje mnie i porywa wieloma rzeczami: rozrost miasta, fortun, interesów z iście amerykańską szybkością, psychologia tych napływających tłumów po żer, mieszanie się ich i przenikanie... Dla mnie Łódź jest jakąś mityczną wprost potęgą, mniejsza, złą czy dobrą, ale potęgą, która ogarnia swoją władzą coraz szersze koła ludzkie... Jest to wielki trawiący żołądek, tylko żołądek wiecznie głodny...".

Przypominając ten fragment listu, pragniemy go dziś zilustrować przykładami spraw i zdarzeń z dawno minionych lat. Wyciągi z gazet, kronik, referatów, posłużyły do poniższego opracowania. Zdajemy sobie sprawę z fragmentaryczności tego obrazu, ale... przecież chodziło nam przede wszystkim o ów klimat, składający się na wspomnienia sprzed prawie stu lat. A jak mówią słowa piosenki: „Szanujmy wspomnienia, smakujmy ich treść...".

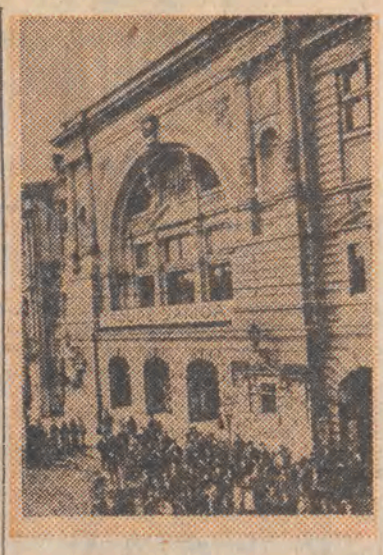

obiegowa moneta

Tak charakterystyczne dla ówczesnej Łodzi kantory fabryczne i składy hurtowe zostały wyparte przez bogate sklepy i usunęły się w cień podwórek, zajmując partery oficyn.

W ich sąsiedztwie usadowiły się jedyne w swym rodzaju sklepiki, znajdujące się w prywatnych mieszkaniach — niepozorne, ciasne — które liczyły przede wszystkim na stałą klientelę, biorącą towar na kredyt.

Było to symptomem ich niedostatku, ale też i mody. Nikt bowiem wtedy nie mówił i nie myślał o sprzedaży lub kupnie za gotówkę. „Monetą obiegową" stał się list zastawny — weksel. Weksle wystawiano więc sklepikarzowi na rachunek codziennych zakupów, ten znowu wystawiał je za nabyte towary hurtownikowi, itd. Na weksle kupowano ubrania, stalowano buty, sprawiano ślubne wyprawy i weselne uczty. W Łodzi, jak chyba nigdzie więcej, przyjął się ten system finansowych rozliczeń. Najnędzniejszy kupczyk wystawiał weksle, jakby był posiadaczem krociowego majątku. Papiery te przechodziły z rąk do rąk. Nie było złych weksli, a bankierzy i dyskonterzy robili świetne interesy, bo w końcu ktoś musiał je przecież wykupić.

Prócz banku państwowego istniało kilka firm bankierskich. Za to na setki liczono prywatnych dyskonterów. Kopiejka od pożyczonego na tydzień rubla stanowiła jeszcze uczciwy procent. Lichwiarze pobierali po dwie, a nawet trzy kopiejki. Płacono jednak i pożyczano, aby rzucić się w wir interesów.

Straciwszy na jakimś przedsięwzięciu, handlowiec najspokojniej ogłaszał swoje bankructwo i pertraktował z wierzycielami. Godzono się, przywracano go do kupieckiej czci, dając możność nowego ryzykowania na cudzy rachunek. Dla sprytnych pozostawało zawsze jeszcze jedno „niezawodne" wyjście — ogień który w odpowiednim momencie strawiał wysoko ubezpieczony magazyn czy skład hurtowy.

Rzecz ciekawa, że przy tym wielkim natężeniu interesów olbrzymie rzesze rzemieślników jakoś wiązały przysłowiowy koniec z końcem. Na cóż bowiem mogli liczyć, gdy większość mieszkańców-robotników ograniczała się do tzw. łatania, natomiast majętniejsi omijali łódzkie warsztaty? Typowy nowobogacki ubierał się w Warszawie, meble zaś i urządzenia do mieszkania nabywał za granicą, bo to pozwalało imponować innym...

Ostrzeżenie.

Zgubiony został **weksel** na sumę rs. 168 kop. 02, płatny 25 sierpnia n. st. w Grajewie, przez Ch. G. Miszkowskiego w Grajewie, na zlecenie moje dnia 25.r.b. wystawiony i in blanco przezemnie żyrowany.

Ostrzegam zatém, by nikt powyższego weksla nie nabywał, gdyż unieważniony został.

J. Grunin.
1452—3—2

kamienicznicy

Na przełomie XIX i XX wieku budownictwo kamienic czynszowych rozwinęło się do niebywałych rozmiarów. Budowali je nawet tacy, którzy mieli zaledwie po kilkaset rubli gotówki, i to wtedy, gdy wartość budynku przekraczała niejednokrotnie kilkaset tysięcy. Jak to wyglądało w praktyce, opisał Jacques Leonard de Verdemo: „Właściciel częstokroć na kredyt nabytego placu zamawiał u budowniczego plany domu i zaledwie były one wykonane, zjawiali się kandydaci na wynajem tych dopiero na planach istniejących mieszkań i sklepów. Wybrawszy lokal, zawierali kontrakty na ich dzierżawę w ciągu lat kilkunastu. W zamian za zobowiązanie płacenia komornego właściciel „domu" przyjmował listy gwarancyjne na ogólną sumę dzierżawy, co przy wysokich cenach lokali wynosiło kilka tysięcy rubli. Dawano też coś i gotowizną, jako zadatek. Z takimi listami przyszły właściciel kamienicy znajdywał przedsiębiorcę budowlanego. Ten zobowiązywał się do wystawienia własnym kosztem i z własnych materiałów domu, a właściciel przyrzekał wydawać mu w miarę postępu robót weksle własne lub (częściej) weksle swych lokatorów. Weksle te przedsiębiorca dyskontował w bankach i stamtąd czerpał gotówkę na opłacenie robotników, za materiały zaś płacąc otrzymanymi wekslami, które w terminach płatności były zmieniane na nowe.

Po skończeniu budowy nasz kamienicznik zaciągał pożyczkę towarzystwa kredytowego miejskiego i wziętymi listami zastawnymi pokrywał część wystawionych weksli własnych, a resztę zabezpieczał na hipotece. A ponieważ lokale były zawsze poszukiwane i wprowadzano się do nich, gdy były zaledwie w połowie dopiero wykończone, właściciele rychło spłacali długi i dorabiali się fortun".

piosenka dobra na wszystko

Łódź miała licznych piewców swego folkloru, miała i swoje piosenki. Jedną z popularniejszych, śpiewanych na niedzielnych wycieczkach i majówkach, była piosenka zaczynająca się od słów:

„...A na Rynku Geyera
szuka panna frajera,
A kiedy go znalazła
na majówkę polazła..."

Natomiast w sobotnie popołudnia podochoceni piwem lub „balsamem" mężczyźni śpiewali u Hawełki (Piotrkowska 46):

„Łódź nasza, Łódź nasza kochana,
Kto forsy ma wiele, ten hula do rana..."

Tymczasem pozostająca w domu płeć piękna rzucała w otwarte okna melodyjne wezwanie:

„Chłopcze ty, spełń me sny, chłopcze ty,
Bo moje serce mówi mi, że mężem będziesz ty..."

Jakby kontynuując tę myśl, aktoreczki z „Paradyżu" (Piotrkowska 175) dorzucały dźwięcznym sopranem:

„Bo to jest taki słodki szał,
Który nam Pan Bóg w serca wlał...
I ta co smyczkiem rżnie,
I ta co w puzon dmie,
I ta z wielkim bum-bum...
Zrodziła w sercu szum!"

Piotrkowska 116

Od wczesnych godzin rannych po brukach ulic toczyły swe koła szerokie platformy, załadowane dużymi syfonami z miedzi. Pod wozem wisiały zwykle na żelaznych uchwytach cztery antałki piwa, kołysząc się w takt pobrzękiwania syfonów. Takie właśnie furgony miała m. in. fabryka wody sodowej „Margolia" znajdująca się w podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej 116. Rozwożący syfony do sklepów furmani zaopatrywali odbiorców również w lód, składowany w piwnicach parterowego klasycystycznego budynku, który pełnił role magazynów handlowych. Było ich w sumie 20 przy czym okna drzwi jednej dziesiątki wychodziły na posesję nr 116 drugiej zaś na plac pod numerem 118. Dzierżawca piwnic, Margolin, wykorzystywał zapasy lodu w ten jeszcze sposób że udostępniał (oczywiście za opłatą) tę podziemną chłodnię rzeźnikom na przechowanie mięsa. Co sobotę wieczorem na obszerny podwórzec zajeżdżały więc furgony naładowane mięsem. „Towar" leżał na lodzie do poniedziałku rano, kiedy to znów powracał na sklepowe haki.

W jednej z oficyn znajdowała się też obora w której kilka krów „produkowało" koszerne mleko. Ponieważ zapotrzebowanie daleko przewyższało podaż przedsiębiorczy właściciel krasuli powiększał dzienny udój o kilkadziesiąt litrów sprowadzanych po cichu z majątku w Brusie. Jak się skończyła ta mistyfikacja — kroniki milczą...

POTRZEBNY jest zaraz zdolny i trzeźwy
NUMEROWY,
posiadający języki ruski, polski i niemiecki
Hotel Polski.
1467—3—1

być posłańcem

Przy ul. Mikołajewskiej 29 przez wiele lat mieściły się kantory posłańców i stróżów nocnych. W małych pokoikach tłoczyli się codziennie mężczyźni pragnący uzyskać prawo do noszenia szarej czapki z tłoczonym w mosiądzu napisem „posłaniec" lub grubej sękatej laski. Posłaniec jak i stróż, musiał być człowiekiem przede wszystkim uczciwym, a poza tym... dyskretnym. Nic tak bowiem nie zrażało klientów, jak zbyt wielkie wścibstwo stróża i za długi język posłańca.

Ci drudzy najchętniej trzymali się poczthalterii, która ekspediowała listy i przesyłki wyłącznie zamiejscowe, im zostawiając „łączność" w obrębie miasta. Z biegiem lat, gdy poczta udoskonaliła swe usługi, posłańcy zaczęli wystawać w pobliżu kawiarni i restauracji, hoteli i teatrów. Dobrym miejscem były także banki i kantory. Bardziej krzepcy posłańcy nie tylko odnosili do domów dziczyznę czy skrzynki z szampanem, ale — jak było trzeba — transportowali nawet fortepiany.

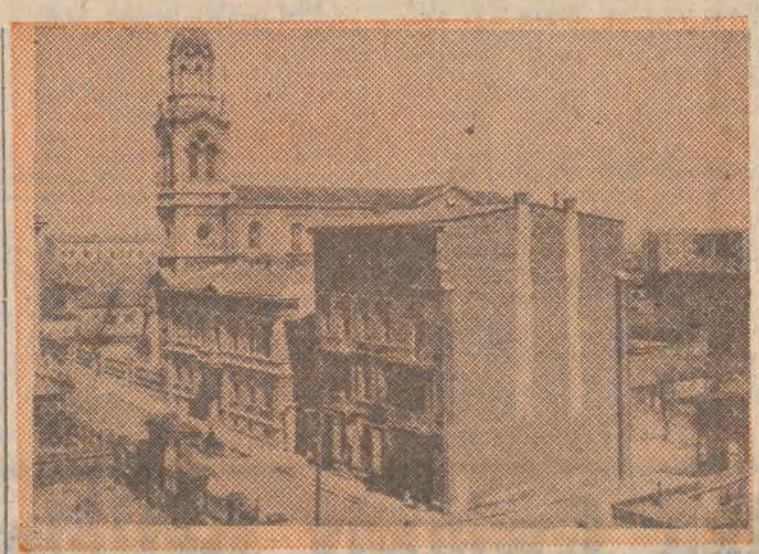

wielbiciele Xmuzy

Najpierw był tylko mały sklepik przy ul. Piotrkowskiej, gdzie za kilka kopiejek można było obejrzeć trwający trzy minuty „żywy obraz". Już sama czeluść sklepu, rozjaśniona jedynie małym prostokątem płótna, wystarczała, by wywołać dreszcze podniecenia. A co dopiero, gdy w smudze światła ukazała się jadąca dorożka, za którą biegł jakiś człowiek. Obrazy pojawiały się i znikały, a oniemiali z wrażenia widzowie tylko głośnymi westchnieniami dawali wyraz swego zachwytu.

Chociaż film traktowano jeszcze jako techniczne „cudactwo", to już jednak, jakby w przewidywaniu jego oszałamiającej kariery coraz częściej dodawano „żywe obrazy" do normalnych występów aktorskich, aby „atrakcyjnie i nowocześnie" wypełnić krótkie antrakty. Bywalcy Teatru „Variete" przy ul. Konstantynowskiej 16 mogli więc np. uczestniczyć w.. polowaniu na dzika. Przez kilkanaście minut sfora psów goniła po ekranie rozjuszonego odyńca, zaś podekscytowani widzowie głośnymi okrzykami zachęcali dzielnych myśliwych.

Pod sam koniec ub. wieku na podwórzu posesji przy ul. Piotrkowskiej 17 pojawiła się, przypominająca stodołę, budowla nakryta prowizorycznym dachem. Dwa razy w tygodniu salę wypełniali spragnieni filmowych emocji pierwsi miłośnicy X Muzy. Kino to, o pretensjonalnej nazwie „Belle vous", z trudem mogło pomieścić 50 osób, przy czym prawie połowa musiała stać pod ścianami. Po dobudowaniu mikroskopijnej scenki i garderoby, całą budę wydzierżawił Junod, właściciel lokali rozrywkowych w Warszawie, ojciec słynnego w okresie międzywojennym aktora filmowego — Eugeniusza Bodo. Junod-senior umiał zafascynować widownię. Jeśli chodzi o Łódź, to zdobył ją filmem „Podróż na księżyc" wg powieści Juliusza Verne'a. Na Piotrkowskiej 17 ustawiały się długie kolejki ciekawych, kino trzeszczało w szwach, zaś jego szef rozglądał się za bardziej efektowną oprawą dla swego przedsiębiorstwa.

dorożki

Dorożki pojawiły się na ulicach miasta niepostrzeżenie: najpierw jedna, potem dwie, trzy..., aby wreszcie, zdobywszy prawo obywatelstwa, zadomowić się na stałe. Były ich trzy kategorie: jednokonka odkryta (przejazd kosztował 15 kopiejek), jednokonka kryta za 20 kop. i dwukonka kryta, o wnętrzu wybitym barwnym pluszem, z taksą 25 kop.

Konkurując z eleganckimi dwukonkami, właściciele dorożek odkrytych zaopatrzyli się w parasole, które w czasie deszczu rozpinali nad głowami pasażerów.

W mieście było kilkanaście postojów dorożek. Najruchliwszy był oczywiście przed Dworcem Fabrycznym, zwłaszcza w godzinach nadejścia pociągu. Jedno- i dwukonki stały tu długim rzędem. Każda miała obowiązkowe boczne latarnie i numer wypisany na szkle lampy oraz tylnej ścianie pudła. Po „zaparkowaniu" dorożkarze podawali swoje numery dyżurującemu stójkowemu, aby ten z kolei mógł je wywołać na żądanie pasażerów. Przed dworcem stały także przestronne bryki na resorach do przewozu większych przedmiotów. Na ich dnie leżały zawsze zwoje sznura, którym tragarze wiązali powierzony sobie bagaż.

Powróciłam z zagranicy i przyjmuję w mej LECZNICY chorych, jak dawniej, wyłącznie z chorobami **wenerycznemi, moczopłciowemi i kobiet,** od 3—5 po południu. Od 8 lipca ordynować będę w domu p. Czapiewskiego nad cukiernią p. Wüstehube.
Dr. Misiewicz,
1250—20—12

OBIADY
w domu prywatnym
po rs. 9 miesięcznie, ulica Widzewska № 32. Wiadomość u stróża.
1351—7—5

F. Robakowski
Komisarz Sądu Okręgowego
zamieszkał pod № 440, przy ulicy ~~Zawadzkiej obok biura policmajstra.~~
1285—13-13

park przy Widzewskiej

„Łódzkie parki, laski skwery,
Niczym flora znad Riviery:
laski wprawdzie są obdarte,
Brudne skwery lasków warte,
Ale parki się udały,
chociaż mają feler mały,
Gdyż dopiero z wolą Bożą,
za lat kopę je otworzą..."

Taki to kupiecik ku uciesze publiczności śpiewano na scenie teatru „Apollo". Widzowie bili gromkie brawa, a nazajutrz maszerowali na ul. Widzewską, by popatrzeć na powstający tam między ulicami Przejazd i Nawrot skwer, szumnie nazywany parkiem. Początkowo w miejscu tym miały stanąć budynki instytutu politechnicznego, ale że zamysł ów nie znalazł uznania władz, zdecydowano tymczasowe targowisko trzody zamienić na zieleniec. Do wykonania projektu rajcy powołali Teodora Chrzańskiego z Warszawy „którego plan na początku 1896 r. uzyskał aprobatę i w czyn został wprowadzony". Park (dziś im. Sienkiewicza) dzielił się na dwie części: francuską — położoną przy ul. Mikołajewskiej oraz pejzażową, przecięta szeroką aleją. Później u wejścia do parku wzniesiono budynek szkoły. Młodzież okupowała więc cały zieleniec na każdej przerwie w zajęciach. Wzbudzało to niekłamany niepokój wychowawców — niedaleko bowiem „przy ul. Widzewskiej 88 uwiły sobie gniazdko panienki lekkich obyczajów, które nie bacząc na młodzież, zachowywały się bardzo nieprzyzwoicie".

PAPIEROSY RENOMOWANEJ FABRYKI
Br. SZAPSZAŁ w St. Petersburgu
„Carmen" i „Krakowskie"
po rs. ½ za 100 sztuk.
„RYCAR" i „FORTUNA"
po kop. 60, za 100 sztuk w białej i mals bibalce.
Do nabycia we wszystkich składach i dystrybucyach
Skład Główny w Łodzi w podwórzu Hotelu Hamburskiego
W. Muśnicki i S-ka.
1257-3-3

na co chorowano

W 1886 r., kosztem 40 tys. rubli, do starego budynku pierwszego szpitala łódzkiego (stał on na zapleczu fabryki Geyera między ulicami Piotrkowską, Wólczańską, Czerwoną i Placową) „doklejono" piętrową oficynę mogącą pomieścić we względnie dobrych warunkach 42 pacjentów. Na cześć następcy tronu ten nowy pawilon nazwano imieniem Mikołaja Aleksandrowicza. Szczycono się też rzekomo wspaniałym wyposażeniem oddziału; w istocie było ono daleko gorsze niż w innych szpitalach Królestwa. Ordynaturę szpitala objął dr Adam Baroc, pełniąc tę funkcję do 1981 r. Według jego relacji, najczęstszymi przypadkami w łódzkiej lecznicy były choroby gorączkowe, syfilityczne liszajowate i zapalne, a także krwotoki i złamania oraz choroby umysłowe. Mimo znacznej liczby mieszkańców, lekarze jakoś niezbyt chętnie osiadali w Łodzi, choć — jak twierdzono — dla takich np. aptekarzy było to wprost niewyczerpane źródło dochodu.

A propos aptekarzy: swego czasu właściciel apteki znajdującej się na rogu Piotrkowskiej i Przejazdu wytoczył proces terminatorowi felczerskiemu — Jakubowiczowi. W oskarżeniu swym zarzucał terminatorowi, że ów — stojąc codziennie przed jego apteką — namawiał publiczność do realizowania recept w aptece na Starym Mieście, w której to „każda recepta jest tańsza, a lekarstwa lepsze". Władze energicznie zabrały się do rzeczy: skargę zbadano, a po stwierdzeniu winy, terminatora ukarano chłostą.

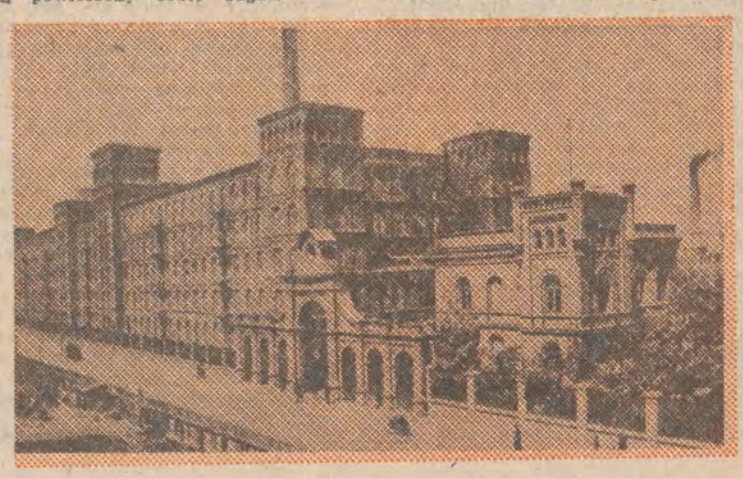

Pasaż Mayera

Projekt pasażu łączącego ul. Piotrkowską z Dziką (dziś Sienkiewicza) zrodził się w głowie niejakiego L. Mayera. Przeniósłszy w 1886 r. zakłady wyrobów wełnianych do nowych budynków, znajdujących się w posiadłości „Mania", przedsiębiorczy fabrykant postanowił przebić przez swe posesje ulicę zabudowaną willami i pałacykami. Zadania podjął się architekt Hilary Majewski — wychowanek Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Pasaż wyłożono brukiem kostkowym i oświetlono latarniami. Ze względów bezpieczeństwa „uliczka-rezerwat" zamykana była na noc bramami. Przy wejściach od Piotrkowskiej i Dzikiej stali dozorcy strzegący spokoju mieszkańców mayerowskiego pasażu. Szczególnie czujnie strzeżono tej drugiej bramy. Na rogu Dzikiej i Kolejowej istniał wtedy bowiem szynk, do którego co wieczór zbiegały się gromadnie podejrzane indywidua...

Tubylcy natomiast przesiadywali w restauracji Inisa (dawniej Stepkowskiego), godnej polecenia ze względu na swe doskonałe położenie, wykwint ulicy i pierwszorzędne jedzenie, albo pod numerem 11, gdzie znajdował się klub szachistów. Swoistego kolorytu nadawała wszakże pasażowi kawiarnia zajmująca parter rogowego budynku.

„Cukiernia Aleksandra Roszkowskiego — jak niegdyś pisano — stanowiła centrum ruchu i życia. W godzinach porannych niezliczona czereda przyjezdnych przy kawie lub herbacie układała plany swych wizyt u firm przemysłowych. Tu też za uprzywilejowanymi stolikami gromadzili się w ciągu dnia adwokaci, przemysłowcy i kupcy, gwarząc o najżywotniejszych sprawach swego zawodu. W cukierni Roszkowskiego jak w kalejdoskopie każda niemal chwila posiadała swoje stałe się zbierające grupy i sfery lepszego towarzystwa. Artyści-malarze i dramatyczni — mieli tu coś podobnego do klubu. Pierwsi zaznaczyli to zawieszeniem na ścianach obszernej sali wielce udatnych a zabawnych karykatur koleżeńskich. Po przedstawieniach w teatrach cukiernia przybierała postać salonów przepełnionych strojnymi postaciami dam z najlepszego towarzystwa. Odbywały się niejako rauty zaimprowizowane, na których przepych toalet i blask brylantów walczyły o pierwszeństwo z błyskotliwością dialogów i rozmów...".

WAŻNE TELEFONY

Pogotowie MO	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Informacja służby zdrowia	26-15-19
Informacja telefoniczna	913
Informacja kolejowa	36-55-55
Informacja PKS	
Dw. Centralny	32-65-96
Dw. Północny	57-24-33
Pogotowie energetyczne	
Łódź Północ	23-34-31
Łódź Południe	33-34-28
Pogotowie gazowe	23-95-83, 992
Pogotowie dźwigowe	74-27-96, 74-40-41
TELEFON ZAUFANIA	33-37-37

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA — 23-60-60 czynny w godz. 13—18.

TELEFON ZAUFANIA dla kobiet z ciążą problemową — 57-40-33 w godz. 12—22

TEATRY

WIELKI — nieczynny
26.12. — godz. 19 „Mąż zawiedziony", „Dyrektor teatru"
Pozostałe teatry nieczynne

MUZEA

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) godz. 9—13
25, 26.12. — nieczynne
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) godz. 9—14
25.12. — nieczynne
26.12. — godz. 10—15
Pozostałe muzea nieczynne

* * *

ZOO czynne w godz. 9—15.30 (kasa do godz. 14.30)
PALMIARNIA czynna w godz. 10—15 (oprócz poniedziałków).

KINA

BAŁTYK — „Indiana Jones" — USA od lat 15 godz. 9.30, 12, 14.30 17
25.12. — „Indiana Jones" godz. 14.30, 17, 19.30
26.12. — „Indiana Jones" godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30

IWANOWO — „Greystoke: legenda Tarzana władcy małp" ang. od lat 13 godz. 14.15, 16.45
25.12. — „Greystoke: legenda Tarzana władcy małp" — ang. od lat 13 godz. 14.15, 16.45, 19.30
26.12. — jak wyżej

PRZEDWIOŚNIE — nieczynne
25.12. — „Indiana Jones" USA od lat 15 godz. 14.30, 17, 19.30
26.12. — „Indiana Jones" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

POLESIE — „Gliniarz z Beverly Hills" USA od lat 18 godz. 15
25.12 — nieczynne
26.12. — „Tajemnica starego ogrodu" pol. b.o godz. 15, „Gliniarz z Beverly Hills" USA od lat 18 godz. 17, 19

WŁÓKNIARZ — „Och Karol!" — pol. od lat 15; godz. 10, 12.15, 14.30, 17
25.12. — „Och Karol" godz. 14.30, 17, 19.30
26.12. — „Och Karol" godz. 10, 12.15 14.30, 17, 19.30

WOLNOŚĆ — „Gremlinsy rozrabiają" USA od lat 12 godz. 10, 12.15, 14.30, 17
25.12. — „Gremlinsy rozrabiają" godz. 14.30, 17, 19.30
26.12. — „Gremlinsy rozrabiają" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30.

WISŁA — nieczynne
25.12. — „Serce Tyrana czyli Bocciacio na Węgrzech" węg.-wł. od lat 18 godz. 14.30, 17, 19.30
26.12. — „Serce Tyrana czyli Bocciacio na Węgrzech" od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

ZACHĘTA — nieczynne
25.12. — „Tallo taxi" jug. od lat 18 godz. 14.30, 17, 19.30
26.12. — „Hallo taxi" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

STUDIO — nieczynne
25.12. — jak wyżej
26.12. — „Być albo nie być" USA od lat 15 godz. 16.45, 19

STYLOWY — nieczynne
25.12. — jak wyżej
26.12. — „Vabank II" pol. od lat 15 godz. 15.30, „Przeznaczenie" pol. od lat 18 godz. 17.30, 19.30

MAŁE STUDYJNE — nieczynne
25.12. — „Psy wojny" USA od lat 18 godz. 18
26.12. — jak wyżej

DKM — nieczynne
26.12. — „Indiański bożek" — bajki godz. 16, „Komandosi z Navarony" ang. od lat 15 godz. 17, 19.30

OKA — nieczynne
26.12. — „Żandarm na emeryturze" fr. od lat 12 godz. 14 16; „Miasto kobiet" wł. od lat 18 godz. 18

GDYNIA — kino non stop od godz. 10—18 „Star — 80" USA od lat 18
25.12. — nieczynne
26.12. — Kino non stop od godz. 10—12. Bajki „Myszka i mucha" (1 bajka z Wilkiem i Zającem, i bajka z Bolkiem i Lolkiem). Kino non stop od godz. 12—22 „Star — 80".

HALKA — nieczynne
25.12. — jak wyżej
26.12. — Bajki „Obrońcy prawa" (2 bajki z Bolkiem i Lolkiem) godz. 15, „Gry wojenne" USA od lat 12 godz. 16. Przegląd filmów chińskich godz. 11, 13, 18.15

MŁODA GWARDIA — nieczynne
25.12. — „Wodne dzieci" ang. b.o. godz. 15.15. „Przeznaczenie" pol. od lat 18 godz. 17.15, 19.30
26.12. — „Przeznaczenie" godz. 10, 17.15, 19.30, „Wodne dzieci" godz. 12.15, 14.30

MUZA — nieczynne
25.12. — „Wyrostki" radz. od lat 13 godz. 16.15; „Paryż—Texas" RFN-fr od lat 18 godz. 18.15
26.12. — jak wyżej

1 MAJA „E. T." USA b.o. godz. 16.15
25.12. — nieczynne
26.12. — „E. T." USA b.o. godz. 16.15, „Czas dojrzewania" pol. od lat 15 godz. 18.30

POKÓJ — nieczynne
25.12. — „Przygody Barona Munchhausena" fr. godz. 15.30; „Saint Jack" USA od lat 18 godz. 17.15, 19.30
26.12. — jak wyżej

ROMA — „Pechowiec" fr. od lat 12 godz. 10, 12.15, 14.30, 17
25.12. — „Pechowiec" fr. od lat 12 godz. 14.30, 17, 19.30
26.12. — „Pechowiec" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

STOKI — nieczynne
25.12. — jak wyżej
26.12. — Bajki „Reksio łyżwiarz" godz. 14, „Akademia Pana Kleksa" cz. I i II pol. b.o. godz. 15, „Duch" USA od lat 15 godz. 18.15

ŚWIT — „Akademia Pana Kleksa" cz. I — pol. godz. 15
25.12. — nieczynne
26.12. — „Akademia Pana Kleksa" cz. I — pol. b.o. godz. 15, „Spokojnie, to tylko awaria" — USA od lat 15 godz. 17, 19

TATRY — nieczynne
25.12. — „Akademia Pana Kleksa" cz. I, pol. b.o. godz. 15, „Piękna kurtyzana" chiński od lat 15 godz. 17, 19
26.12. — jak wyżej

REKORD — nieczynne
25.12. — jak wyżej
26.12. — „Klasztor Shaolin" — Hongkong-Chiny od lat 15 godz. 16.15, 18.15.

APTEKI

Mickiewicza 20 Niciarniana 15, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146, Olimpijska 7a, Piotrkowska 67.

Pabianice — Armii Czerwonej 7, Konstantynów — Sadowa 10.

Głowno — Łowicka 33, Aleksandrów — Kościuszki 4, Zgierz — Sikorskiego 16, Dąbrowskiego 16, Ozorków — Armii Czerwonej 17.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75)
Neurochirurgia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego 22)
Chirurgia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

25 GRUDNIA BR.

Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)

Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)

Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)

Chirurgia dziecięca — Szpital im. Biernackiego (Pabianice, Karolewska 68)

Laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)

Chirurgia szczękowo-twarzowa Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

26 GRUDNIA BR.

Chirurgia urazowa — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)

Neurochirurgia — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)

Okulistyka — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)

Chirurgia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)

Laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)

Chirurgia szczękowo-twarzowa Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)

Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

Niedostateczne uświadomienie i wychowanie seksualne, to krzywda społeczeństwa i jednostki.

DZIŚ, JUTRO I POJUTRZE W RADIU I TV

Wtorek

24 GRUDNIA

PROGRAM I

11.00 Koncert. 11.57. Sygnał czasu. 12.05 Magazyn informacyjny. 12.30 Muzyka. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Komunikaty. 13.10 Radio kierowców. 13.30 Sławni organiści. 14.05 Magazyn muzyczny. 15.35 Radio kierowców. 16.05 „Czas chwil serdecznych". 16.40 W kolebce ciszy — wiersze. 17.00 Kolędy polskie. 17.40 „Wigilia w kuźni". 18.05 „Z Chopinem po kolędzie". 18.30 Dla rozsianych po świecie". 19.00 Dziennik wieczorny. 19.10 Muzyczne kolędowanie. 20.00 „Gwiazdka" — słuch. 20.30 Słynne kołysanki. 21.00 Komunikaty. 21.05 Koncert życzeń. 22.00 „Śladami pana Balcera" — aud. 22.30 „Białe Boże Narodzenie". 23.00 Wiadomości — informacje sportowe. i inf. radia kierowców. 23.10 „Jest taki wieczór jest taka noc".

PROGRAM II

11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Muzyczne non stop. 12.00 Tematy z rezonansem. 12.25 Jazz na polską nutę. 13.00 Wiad. 13.05 Serwis informacyjny (Ł). 13.10 „Bal z Mikołajem" — aud. Alicji Juśkiewicz (Ł). 13.20 z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14.00 Małe koncerty 15.00 Sarah Bernhardt: „Pamiętniki". 15.10 Barokowe kontakty. 16.00 „Radość wszelkiego Stworzenia" — słuch. 16.30 Kolędy polskie. 17.00 Wiad. 17.05 Rozwiązanie zagadki muzycznej (Ł) 17.10 Aktualności dnia (Ł). 17.30 Kolędy i pastorałki polskie — cz. I. 17.50 „Zanim zaśpiewamy kolędę" rep. (Ł). 18.10 Kolędy i pastorałki — cz. II. (Ł). 18.30 Pieśni Stanisława Moniuszki. 19.00 Muzyka pod choinkę. 20.00 M. Grześczak: „I chleb się stanie, i ryba i woda źródlana" — słuch. 20.30 Przy wigilijnym stole. 22.00 Muzyka pod choinkę — cz. II. 23.00 Koncert kolęd. 23.20 Dawne magnificaty polskie. 24.00 W nastroju pieśni gospel i spiritual.

PROGRAM III

11.00 Jazz lat osiemdziesiątych. 11.40 „Rozmowy, rozmowy..." — aud. 11.40 Przeboje tygodnia. 11.50 Jadwiga Stańczakowa „Przejścia". 12.00 Serwis Trójki. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 P. B. Yuill „Hayzell i kawał łajdaka". 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Muzyka Notre Dame. 15.00 Serwis Trójki 15.05 Rockowe archiwum — aud. 15.45 „Kształt człowieczeństwa". 16.00 „Dzieci i gwiazdy" 18.00 Serwis Trójki. 18.05 Święty Mikołaj zbliża się do miasta. 19.00 „Zaproście mnie do stołu" — mag 20.00 Kolędy polskie. 21.00 „Ta noc jedyna, kiedy mówią ptaki" — aud 21.20 Kolędy polskie 22.00 Rozmyślania przed północą. 22.10 Radość dla świata. 22.50 „Tradycje" — proza poetycka. 23.00 Muzyka religijna.

PROGRAM IV

11.00 „Historia kolęd" — aud. 11.30 Koncert Polski. 11.59 Sygnał czasu 12.05 Wiad. 12.10 Lektury kształcą — aud. 12.20 Zespoły instrumentalne 12.30 „W Jezioranach" odc. 13.00 „Wieczór pod lemiołą". 13.25 Śpiewa Leszek Długosz" — aud. 14.00 Popołudnie młodych. 16.00 „Cień karaweli" — odc. 16.10 Muzyka staropolska. 16.40 „Wigilia poza krajem". 17.00 Wiad 17.05 „Ballada wigilijna" — aud 18.00 Nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. 18.50 Kolędy polskie. 19.10 Gra Józef Skrzek. 19.30 Wiad. 19.35 „Głos to serca budzi" — pastorałki. 22.30 „Święto aktorów" — rep. 22.50 Historia organów kazimierzowskich — rep. 23.40 Wiad. 23.45 Kalendarz radiowy. 23.50 Kolędy staropolskie. 24.00 Pasterki z katedry.

TELEWIZJA
PROGRAM I

9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — wiadomości
10.10 Dla młodych widzów: „Ballada o walecznym rycerzu Ivanhoe" — radziecki film przygodowy
11.40 Dla dzieci „Kot Garfield" (1) — film prod. ang.
12.05 „Panorama Racławicka" (1) — film dok.
12.35 „Wigilijne piosenki" — śpiewają Ewa Śnieżanka i Ewa Żukowska
12.45 „Śladami twardej drogi" — film dok.
15.00 „Godzina pąsowej róży" — polski film fab.
16.25 DT — wiadomości
16.30 Dla dzieci „Na przełaj przez Saharę"
16.55 Dla dzieci: „Między nami i książkami"
17.25 DT — wiadomości
17.35 W starym kinie „Piosenka przypomni ci..."
18.00 „Opisanie Polski w czterech porach roku" film dok.
18.15 „Opowieść o drzewku" — rep.
18.30 „Recital na zamku Ostrogskich" — gra K. Jabłoński
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Opowieść wigilijna" — francuska adaptacja powieści Karola Dickensa.
21.35 „Święta to biele" — współczesne kolędy śpiewa Wiesław Ochman
22.05 „Rezonans" — telewizyjny miesięcznik muzyczny
22.55 „Pięć dni z życia emeryta" (3) — „Wigilia" — serial obyczajowy TP

PROGRAM II

14.10 „5—10—15" zespół „Dom" przedstawia
15.30 „Dzieciom pod choinkę" — widowisko muzyczne
16.20 „Zimowy czas Diablaka" — spotkanie w schronisku w Markowej Szczawinie
16.45 „Kolędnicy u prof. Krawczuka"
17.00 „Ej pyrsi, pyrsi rosiczka" — widowisko
17.40 „Wieczór kolęd"
18.30 **Wiadomości (Ł)**
19.00 Piosenki pod choinkę
19.15 Kolędnicy u Andrzeja Sikorskiego
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Wieczorne powitanie — Marek Grechuta
20.30 Kolędnicy u Leszka Mazana
20.45 „Z mistrzem Ildefonsem po Krakowie" — widowisko
21.15 Kolędnicy
21.35 „Zimorodek" — ang. film fab.
22.55 Posterunek przy ulicy Piwnej
23.35 Kolędnicy

Środa

25 GRUDNIA

PROGRAM I
(I DZIEŃ ŚWIĄT)

11.00 W. Reymont „Chłopi". 11.10 Kolędy polskie. 11.59 Sygnał czasu. 12.05 Prognoza pogody. 12.10 Muzyczne premiery. 12.45 Kolęda na cały rok. 13.00 „Rok pokoju" — aud. 13.40 Czar kurantów. 14.00 Książka z rodzinnej półki — Maria Rodziewiczówna. 14.15 Legendy starego kina — aud. 14.45 Kolęda na cały rok. 15.05 Świąteczny koncert życzeń. 16.00 Teatr Polskiego Radia „Czary". 17.30 Świat muzyki pod choinką — aud 18.00 M. Dąbrowska „Noce i dnie". 18.15 Muzyczne premiery. 18.45 Kolęda na cały rok. 19.00 Dziennik. 19.10 Zimowy świat piosenki. 19.30 Radio dzieciom „Zazulka" — cz. I słuch. 20.00 Zimowy świat piosenki. 20.15 O gór wielkich zdobywaniu — aud. 21.00 Komunikaty. 21.10 Nowa płyta pod choinkę. 21.35 Muzyczne baśnie i legendy — aud. 22.00 Betlejem polskie. 22.35 Nowa płyta pod choinkę. 23.00 Wiad. 23.10 Muzyczny przekład dnieo.

PROGRAM II

9.00 „Gwiazdkowe prezenty od prezenterów" — koncerty na Boże Narodzenie — przyg. K. Pietranek-Siemaszko (Ł). 9.55 Świąteczny Program Literacki w opracowaniu G. Papier (Ł). 11.00 Emil Gilels gra V Koncert fortepianowy Ludwika van Beethovena. 11.50 Wiecznie młode. 12.30 Kolędy polskie. 13.00 Wiad. 13.05 Nowe nagrania Teresy Żylis-Gara — aud. 14.00 Tematy Johna Lennona i Paula McCartneya. 14.50 Koncert kolęd. 15.20 Romanse i nie tylko. 16.05 Wiecznie młode. 17.00 Wiad. 17.05 Jan Sebastian Bach: Chór początkowy „Jauchzet, frochlocket" z Oratorium na Boże Narodzenie. 17.15 Romanse i nie tylko. 18.00 Echa konkursu chopinowskiego. 19.40 „Trąbki świątecznej poczty" — słuch. 20.10 Wiecznie młode. 21.00 Wiad. 21.05 Gwiazdka w stylu country. 21.45 Z nowych nagrań zespołu „Fiori Musical". 22.30 Koncert roku.

PROGRAM III

11.00 Gwiazdkowe piosenki. 11.30 Patrick Quentin „Kilka dni w Reno" odc. 12.00 Kolędy świata. 12.20 Świąteczni goście: Krzysztof Makulski. 12.30 Gwiazdkowe piosenki. 13.30 Patrick Quentin „Kilka dni w Reno" odc. 14.00 Powracający temat „White Christmas". 15.00 Serwis Trójki. 15.05 Gwiazdkowe piosenki. 15.50 Świąteczni goście. 16.00 „Boże Narodzenie pana Perrault" — aud. 17.00 Patrick Quentin „Kilka dni w Reno" — odc 17.30 Płatki śniegu. 18.00 Świąteczni goście: Marek Hryniewicz. 18.10 Gwiazdkowe piosenki. 19.00 Serwis Trójki. 19.05 Cudowny świat standardów. 21.00 Patrick Qentin „Kilka dni w Reno". 21.30 Kolędowe śpiewniki. 22.00 Świąteczni goście: Wiesław Skrzyński. 22.10 Kolędy trafiły do jazzu. 22.30 Jan Sebastian Bach: Msza h-moll.

PROGRAM IV

9.00 Transmisja mszy rzymskokatolickiej. 11.00 „...lecz kiedy jej nie ma, samotnyś jak pies" — piosenka z Kabaretu Starszych Panów. 11.30 Rodzina polska. 11.50 Fotel w czwartym rzędzie. — rep. 11.59 Sygnał czasu. 12.05 Wiad. 12.10 „W kręgu ballady" — aud. 13.00 „Przyrzekam ci miłość" — słuch. 14.20 Muzyka staropolska. 15.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży. W. Szekspir: „Romeo i Julia" cz. I 16.00 „Socjologia i życie świąteczne" — fel. 16.00 Muzyka na Boże Narodzenie. 16.30 Więzy rodzinne. 17.00 Wiad. 17.05 W cieniu laureatów konkursu chopinowskiego — aud. 17.45 „W domu" — fel. 17.50 Utwory Williama Byrda. 18.00 Nabożeństwo Kościoła metodystycznego. 18.40 Kolędy z różnych stron świata — aud. 19.10 „Cuda z lipowego drewna" — rep. 19.30 Wiad. 19.35 „A wczora z wieczora" — śpiewa Gang Marcela. 19.55 „Mama, tata i ja" — aud. 20.15 Melodie wieczoru 20.20 „Portret rodzinny we wnętrzu" — aud. 22.00 Mistrzowie jednego szlagieru — aud. 22.50 Jadwiga Komorowska — „Świąteczne zwyczaje w wielkim mieście". 23.50 Wiad. 23.55 Kalendarz radiowy.

TELEWIZJA
PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Księga dżungli" — ang. film przygodowy
10.40 „Kolędziołka beskidzka" — widowisko
11.10 „Siedem szczęśliwych nut" (1) — musical prod. ZSRR
12.15 Telewizyjny koncert życzeń
13.15 „Klub sześciu kontynentów"
13.55 „Mierzeja" — rep.
14.20 „W kręgu świec" — widowisko publ.
15.00 Teatr dla dzieci — „Dawno, dawno temu..." (1) — „Złamany was"
16.05 Kolędy i pastorałki śpiewa Kazimierz Kowalski (Ł)
16.20 Losowanie Expresa Lotka i Małego Lotka
16.40 „Trzej muszkieterowie" — film prod. panamskiej
18.30 „Warszawa wspomina Bunina" — rep.
19.00 Wieczorynka — „O dwóch takich, co ukradli księżyc" (1)
19.30 Dziennik
20.00 Prapremiery — „As nad asy" — film fab. prod. franc.
21.45 „Mały szu" — najnowsze nagrania B. Meca K. Giżowskiej i Z. Wodeckiego
22.25 „Życie i legenda" — Tola Mankiewiczówna
23.00 Muzeum Mazowieckie w Płocku — film dok.
23.25 „Pięć dni z życia emeryta" (4) — „Wspomnień rodzinnych ciąg dalszy" serial filmowy TP

PROGRAM II

12.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
13.00 „Bogusław Kaczyński zaprasza" — w programie m. in. świąteczni goście — S. Stuligrosz i Poznańskie Słowiki — „Dla ciebie śpiewam" film z Janem Kiepurą oraz „Placido Domingo — artysta niezwykły"
16.40 Ludzie, rajdy i maszyny
17.35 W świątecznym nastroju — Tino Rossi i inni
18.30 Ze sztuką na ty
19.30 Dziennik
20.00 Variete, variete — prog. rozrywkowy
21.40 „Romans w Orient Expresie" — film fab. prod. ang.
23.15 „Koncert świąteczny" wyk.: E. Geppert, H. Frąckowiak, Z. Sośnicka, Z. Wodecki, grupa Vox

Czwartek

26 GRUDNIA

(II DZIEŃ ŚWIĄT)

PROGRAM I

11.10 „Świąteczny gość" Edyta Geppert. 11.30 „Zwiastuny karnawału". 11.59 Sygnał czasu. 12.05 Prognoza pogody. 12.10 „Muzyczne premiery na gwiazdkę". 13.00 Książka z rodzinnej półki — Stefan Żeromski „Popioły" 13.15 „Śpiewy i tańce staropolskie". 13.45 Piłka pod choinkę. 14.45 Świąteczny gość — Czesław Niemen. 15.00 Wiad. 15.05 Świąteczny koncert życzeń. 16.00 Książka z rodzinnej półki. 16.15 „Puchowy śniegu trend" — aud. 17.15 „Muzyka Straussów" — koncert. 18.00 O osiemnastej u Matysiaków. 19.00 Dziennik. 19.10 „Świąteczny gość" — Magda Umer. 19.50 „Zazulka" — słuch. 22.02 „Na różnych instrumentach". 20.15 B. Prus: „Lalka". 20.30 Świąteczny koncert. 21.00 Komunikaty. 21.05 Uwertura do karnawału. 21.30 Teatr PR: „Wędka Feniksany". 22.40 „Uwertura do karnawału" c.d. 23.10 Świąteczne powtórki muzyczne.

PROGRAM II

11.00 Echa konkursu. 12.30 Gwiazdy lat 80-tych — cz. I. 13.00 Koncert kolęd. 13.30 Gwiazdy lat 80-tych. 14.05 Wielkie głosy śpiewników operowych. 15.00 Romanse i nie tylko. 15.45 Miniatury fortepianowe. 16.00 Romanse i nie tylko. 16.45 Beverly Sillas w popularnym repertuarze 17.00 Wiad. 17.05 Romanse i nie tylko. 17.50 Gwiazdy lat 80-tych. 18.30 Święta z płytą kompaktową. 21.00 Wiad. 21.05 Świąteczne wydanie Klubu Stereo.

PROGRAM III

11.00 Małe kaprysy. 11.30 Patrick Quentin „Kilka dni w Reno" — odc. 5. 12.00 Serwis Trójki. 12.05 Fantazja Ignacego Jana — aud. 13.00 P. Quentin „Kilka dni w Reno". 13.30 Koncerty rockowe. 14.20 W życiorysach nie znajdziecie. 14.30 „Kilka dni w Reno" — odc. 15.00 Koncerty jazzowe. 15.00 „Przybysze" — mag 18.00 Koncerty rockowe. 19.00 Serwis Trójki. 19.05 Koncerty jazzowe. 20.00 „Kilka dni w Reno" — odc. 8. 20.30 Koncerty rockowe. 21.15 „Czarowna miłość" — słuch. 21.35 Staropolskie kolędy. 22.00 „Na góry serca wyniesiona..." — aud. 22.40 „Góralom może być żal...". 23.00 Wielkie koncerty jazzowe.

PROGRAM IV

11.00 Świąteczne wydanie magazynu Rozgłośni Harcerskiej. 11.59 Sygnał czasu z Warszawy. 12.05 Wiad. 12.10 Tańce staropolskie. 12.30 Drzewa polskie — świerk. 13.00 „Rysunek jako opis obyczajów" fel. 13.05 W blasku sławy — śpiewa Marta Eggerth. 13.40 „Kolęda w Bieszczadach" — reportaż. 14.00 Godzina z pamiętnikiem Binga Grosby'ego — aud. 15.00 „Romeo i Julia" W. Szekspir. 16.00 Socjologia i życie świąteczne. 16.05 Szopka ludowa. 16.35 „Trzeci głos" — rep. 17.00 Wiad. 17.05 Melodie filmowe. 17.15 „Gwiazdozbiór paryski". 17.50 Pieśni Wacława z Szamotuł. 18.00 Nabożeństwo Kościoła polsko-katolickiego. 18.40 Kolędy z różnych stron świata. 19.10 „Przemiany obyczajów". 19.30 Wiad. 19.35 Charakter narodowy — refleksje. 19.40 Teatr Operowy Czwórki — J. F. Haendel „Partenope". 23.30 „Przemiany obyczajów" — cz. II. 239.50 Wiad. 23.55 Kalendarz radiowy.

TELEWIZJA
PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Dzieci białej Zanny" — włoski film przygodowy
10.30 Studio sport — „Droga do Meksyku"
11.25 „Siedem szczęśliwych nut" (2 — ostatni) — musical prod. ZSRR
12.50 „Gwiazdy 85" (1)
13.35 Teatr dla dzieci — „Dawno, dawno temu..." (2) „Motylek i róża"
14.35 „Kielecka szkoła krajobrazu" film dok.
14.50 „Święta w Kossakówce" — rep.
15.15 Studio sport — „Piękno i wdzięk w sporcie"
15.45 „Kobiety w życiu Wiktora Hugo" — kanadyjski film fab.
16.35 „Czterej muszkieterowie" — film prod. panamskiej
18.25 „Gwiazdy 85" (2)
19.00 Wieczorynka — „O dwóch takich, co ukradli księżyc" (2)
19.30 Dziennik
20.00 „Nędznicy" — angielski film fab.
22.35 Największe przeboje Ireny Jarockiej
23.00 „Pięć dni z życia emeryta" (5 — ostatni) — „Ekspertyza dla Witczaka" — serial filmowy

PROGRAM II

12.05 „Świąteczne przeboje Dwójki" (1)
13.05 „Spotkanie ze sportowcami 40-lecia"
14.05 „Świąteczne skojarzenia" (1) — teleturniej
14.35 „Świat oczami zwierząt" — ang. film dok
15.25 „Konkurs clownów"
16.25 „Rekordy 85"
16.55 „Świąteczne skojarzenia" (2) — teleturniej
17.20 „Grubba — Jakubowski kontra Jarmark"
17.50 „Historia Johna Lennona"
19.30 Dziennik
20.00 „Świąteczne skojarzenia" (3) — teleturniej
20.30 „Świąteczne przeboje „Dwójki". (2)
21.30 „Akademia życia" — Lucyna Winnicka
22.00 „David i Tina" — program rozrywkowy — wyst. David Bowie i Tina Turner

DŁ

„DZIENNIK ŁÓDZKI" — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Książka Ruch", Wydawca Łódzkie Wydawnictwo Prasowe, Łódź, ul. Piotrkowska 96 Druk Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi Redaguje kolegium. Redakcja: kod 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź, skr. poczt. 89 Telefony centrala: 32 93 00 (łączy z wszystkimi działami) Redaktor naczelny: Henryk Walenda 36-45 85; zastępcy redaktora naczelnego: 84 06 15 i 33 07 26; sekretarz odpowiedzialny i II sekretarz: 32 04 75 Sprawy miasta: 33 41 10; 33 37 47 społeczno ekonomiczne: 32 28 32; 33 10 38, fotoreporter: 33-78 97, kultura i oświata: 36 21 60; sport: 32 08 95 dz łączności z czytelnikami interwencje i Telefon Usługowy 33 03 04, sprawy terenowe: 32 23 05 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca) Redakcja nocna 74 72 01 i 74 71 30 Ogłoszenia i nekrologi — Biuro Reklamy i Ogłoszeń Łódź, ul Piotrkowska 96, tel. 36-49 70 i ul. Sienkiewicza 3/5, tel. 32-59 11 (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada) Warunki prenumeraty podaje oddziały PUPiK RSW „Prasa Książka Ruch".

PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU MASZYNAMI I SUROWCAMI

BOMiS

Łódź, ul. Piotrkowska 125

POLECA

na dogodnych warunkach swoje usługi w zakresie pośrednictwa kupna — sprzedaży różnego rodzaju sprzętu elektronicznego, a w tym:

- komputerów osobistych różnych typów,
- sprzętu video, kamer filmowych,
- sprzętu elektronicznego oraz
- maszyn i urządzeń różnych branż.

Transakcje kupno-sprzedaż zawieramy zarówno z osobami indywidualnymi jak i jednostkami gospodarczymi wszystkich sektorów.

Informacji w tym zakresie udziela dział handlowy w godzinach 8—15, tel. 33-01-05.

ZAPRASZAMY DO NAWIĄZANIA TRANSAKCJI.

BOMiS

5312-k

Nieruchomości

DZIAŁKI 0,8 — 1,3 ha sprzedam. Tuszyn tel 30 12691-g

DZIAŁKĘ nad Wartą, dużą, zagospodarowaną z domkiem — sprzedam 87-16-79 40022-g

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 1,7 ha wraz z zabudowaniami Przanowice 11 k/Koluszek tel. 140-115. 40372-g

KOMFORTOWY duży dom — nie całkowicie wykończony, budynek warsztatowy — sprzedam Oferty 40446 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

SPRZEDAM działkę budowlaną 1800 m, lokalizacja w pobliżu Stawów Stefańskiego. Oferty 13158 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

PÓŁ bliźniaka, stan surowy — sprzedam. W rozliczeniu mieszkanie natychmiast. Oferty 40739 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

DOM jednorodzinny wraz ze sklepem branży: konfekcja, galanteria, dziewiarstwo w centrum Radomska — sprzedam. Tel. 52-09 Radomsko po 18. 40715-g

DZIAŁKĘ 7000 m, Łódź-Górna sprzedam lub zamienię na diesla. Oferty 13447 Biuro Ogłoszeń Sienkiewicza 3/5.

SPRZEDAM domek dwurodzinny i jednorodzinny z wygodami Zgierz Republikańska 9. 42047-g

PABIANICKA 240a, 6 pokoi (wolna) 200 m, z parcelą 1300 m — do sprzedania wiadomość 33-93-95 (wieczorem) 41087-g

KOLUMNA, dom z placem — sprzedam lub wynajmę. 78-57-86. 41193-g

SPRZEDAM dom jednorodzinny wraz z zabudową i 3,5 ha Stużno gm. Opoczno Oferty 42054 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

SPRZEDAM działkę rekreacyjno-budowlaną 2000 m ogrodzoną. Lutomiersk, Głowackiego 53 13640-g

DOM jednorodzinny, wygody, budynek gospodarczy (11X9X3,7), ogród 1600 m koło Pabianic (blisko tramwaju) — sprzedam — zamienię. 15-91-50, 15-93-28. 37907-g

Kupno-Sprzedaż

KUPIĘ barakowóz — „Strzelnicę" lub barakowóz. Oferty „42108" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

WYSOKIEJ klasy zegar kominkowy oraz obraz zdecydowanie kupię. Oferty „13493" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

KWIACIARNIĘ — kupię, wydzierżawię. Oferty „41047" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

KUPIĘ produkcję nie wymagającą uprawnień oraz konstrukcję tunelu foliowego 6 na 30 m. Oferty „40919" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

KUPIĘ stare obrazy między innymi Libermana oraz Torę. Oferty „13383" Biuro Ogłoszeń Sienkiewicza 3/5.

WIDZEW — kiosk drewniany „Warzywa — Owoce" z lokalizacją — sprzedam. Oferty „13165" Biuro Ogłoszeń Sienkiewicza 3/5.

SPRZEDAM kożuch, blam — łapki karakułowe. 15-52-31. 128966 g

OKAZJA! Ścinki pięknego sztucznego futra francuskiego na eleganckie czapki, kołnierze kamizelki, pokrowce samochodowe. Warszawa 33-71-61 wtorki, czwartki, soboty. 5279 k

BLAM norki — sprzedam. 43-93-54. 40609-g

NUTRIE — sprzedam. Pabianice, Jutrzkowicka 74, tel. 15-85-81. 40718 g

PIEC gazowy c.o. — sprzedam. 86-73-23. 13678 g

SPRZEDAM maszynę „Łucznik 451". Tel. 32-12-53. 13690 g

SPRZEDAM kredens pokojowy. Oferty „41336" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96. 41335 g/41336

PERKUSJĘ „Szpaderski" sprzedam 51-05-68. 41364 g

MASZYNY skarpetkowe dwucylindryczne 14 oraz maszyny pończosznicze — sprzedam. tel. 84-68-70, ul. Jarosławska 10. 41391 g

SPRZEDAM nowe tostownice, frytkownice. Oferty „41403" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

SPRZEDAM syntezator. 52-56-23. 41453 g

OKAZYJNIE sprzedam nowy komplet wypoczynkowy „Nina" Tel. 51-34-45. 13486 g

„PRAKTICE" PCL 3, nową — sprzedam. Czernika 12/106. 13484 g

PAWILON handlowy — sprzedam. Ofiarna 4/20 bl. 401 (przy Kosynierów). 41207 g

SZTRYKOP dwusystemowy, w dobrym stanie oraz meble przedwojenne (do remontu) — tanio sprzedam. 12-13-82. Wieczorem. 41223 g

WIOLONCZELĘ — sprzedam. Próchnika 39 m. 16. 41167 g

OKAZYJNIE sprzedam: japońską wieżę, kanadyjskie kolumny, amerykańską suknię ślubną, wykładzinę podłogową, kurtkę skórzaną zachodnioniemiecką. Tel. 15-65-62. 41277 g

TANIO sprzedam płyty: Vangelis, Wishbone Ash, Peter Green, Reo Speedwagon, Robert Palmer, J.J. Cale, Moody Blues, Dr Hook, Stevie Wonder, Styx, Diana Ross, Fleetwood Mac, Elton John, Rita Coolidge, Jimmy Cliff, Third World, Max Romeo, Peter Tosh i inne. Tel. 15-65-62. 41276 g

SPRZEDAM overlock, ceteronitkowy, dwuigłowy. Wrocław tel. 61-17-80. 41134 g

BONY PKO, przeznaczone „Kalinka" — sprzedam, tel. 44-97 Zduńska Wola. 41035 g

SPRZEDAM wieżę Sanyo, Sharp, telewizor stereo Hi-Fi, nowe futro z błękitnych lisów zestaw szyb „126p". Tel. 55-13-98, 55-12-16. 40697 g

PRALKĘ automatyczną, suszarkę automat używane „Simensa" — sprzedam. Oferty „40772" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

DYWAN wełniany 3' na 5, nowy — sprzedam. Tel. 52-09-20. 13200 g

NOWO otwarty zakład „Tokarstwo w drewnie" sprzeda swoje wyroby. Brodziak. Srebrzyńska 39. 40679 g

SPRZEDAM wysokiej klasy sprzęt: telewizor stereo, zdalnie sterowany, wieżę „Akai", odkurzacz, radio samochodowe. Tel. 43-17-93. 13254 g

AKORDEONY „Weltmeister" 96 — Royal Standard 120 sprzedam. Łask — Kolumna, Dolna 4. 40403 g

DOBERMANY — szczenięta rodowodowe — sprzedam. Tel. 86-39-78. 13661 g

OWCZARKI szkockie — rodowodowe sprzedam. Sukiennicza 9/94. 12260 g

SPRZEDAM jamniki, chłodziarkę. 55-35-70 42048 g

FERMĘ lisów blisko Łodzi — sprzedam. Oferty 14183 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

FLET „Lark", nowy — sprzedam. 36-63-36. 14166 g

AUTOMAT skarpetkowy D&VA — 14 sprzedam Oferty 42149 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

SPRZEDAM tanio nową maszynę walizkową — „Singer 814". Telefon 51-88-02. 42129 g

CD SANYO — sprzedam Tel. 74-81-78. 42123 g

Pojazdy

„SYRENĘ 105" (1979) — sprzedam. Tel. 57-96-53. 42029-g

SPRZEDAM „Trabanta" Podgórna 27/5. 41981-g

„BMW" 2500 — sprzedam lub zamienię na mniejszy. 32-02-82. 40402-g

TANIO sprzedam „Simcę Chrys 180", emulgator, estrafol. Tel. 52-86-08. 13401-g

„SKODĘ" 105 L (1984) sprzedam, Bełchatów, tel. 237-35. 40891-g

„PASSATA" na części — sprzedam. Tel. 84-92-21. 13431-g

„VW 1200" części — sprzedam. Tel. 43-53-26. 41102-g

OPEL „Olimpia" (1934) sprzedam. Koncertowa 24a oglądać w niedzielę od 9 do 12. 41385-g

SPRZEDAM karoserię „126" po wypadku. Demokratyczna 111. 42022-g

„STARA 28" wywrotka niedrogo — sprzedam Brzeziny. Małczewska 1 40875-g

CZ-350 (1985) — pilnie sprzedam. Marchlewskiego 76 m 43. 40604-g

„126P" roczny — kupię Tel. 74-81-78. 42118-g

SPRZEDAM „Oktavię Super" po częściowym remoncie z częściami. Odolanowska 8b m 40 (sobota, niedziela w godz. od 15 do 20). 42166-g

FOTELE „Volkswagena" — sprzedam. Tel. 74-81-78. 42122-g

Lokale

POSZUKUJĘ lokalu na sklep 51-23-60 42264 g

SZUKAM lokalu na cichą pracownię w dzielnicy Łódź Górna Tel. 84-09-36 w godz. od 8 do 12. 42113-g

OBCOKRAJOWIEC poszukuje mieszkania. Tel. 57-05-25. 42105-g

MIESZKANIE dla samotnego (Konstantynów). 86-32-18, 78-31-77. 42028-g

OBCOKRAJOWIEC poszukuje mieszkania najchętniej M-2. Oferty „13437". Biuro Ogłoszeń. Sienkiewicza 3/5.

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia — dwupokojowego, z wygodami, płatne za 1 rok z góry. 57-51-54. 40760-g

KUPIĘ duże, własnościowe mieszkanie. Oferty „13634". Biuro Ogłoszeń Sienkiewicza 3/5.

SPÓŁDZIELNIA PRACY „TECHNIKA"
w Łodzi, ul. Żeromskiego 74

ZAPRASZA PT KLIENTÓW DO KORZYSTANIA Z USŁUG JUBILERSKICH
świadczonych przez nasze zakłady usługowe:

al. Mickiewicza 41	tel. 36-48-74
ul. Przybyszewskiego 32	tel. 84-54-27
ul. Nowotki 88	tel. 78-64-95
ul. Zgierska 18	tel. 57-49-21
ul. Nowomiejska 13	tel. 33-35-30
ul. Obr. Stalingradu 7	tel. 33-58-99
ul. Obr. Stalingradu 44	tel. 33-51-71
ul. Cieszkowskiego 7	tel. 84-61-18
ul. Więckowskiego 5	tel. 33-84-04
ul. Głowackiego 5	tel. 57-97-49
al. Politechniki 44	—
ul. Przemysłowa 27	tel. 57-49-78
ul. Tatrzańska róg ul. Wasilewskiej (pawilon)	
ul. Zielona 19	tel. 32-41-22
ul. Piotrkowska 66	tel. 33-85-43
ul. Narutowicza 18	tel. 33-80-43
ul. Franciszkańska 47	tel. 57-51-40
ul. Armii Czerwonej 76	tel. 78-63-12
ul. Rojna 37	tel. 52-05-59
ul. Pojezierska 32	tel. 51-42-26
ul. Zaolziańska 49	tel. 84-10-02
ul. Bratysławska 10 a	—
ul. Przyborowskiego 2 a	tel. 43-47-22
ul. Gagarina 47	tel. 84-57-21
ul. Rewolucji 1905 r. nr 5	tel. 32-27-34
ul. A. Struga 7	tel. 33-46-58
ul. Limanowskiego 8	tel. 57-66-23
Pabianice, ul. Żukowa 48	

oraz do zakupu KAMIENI JUBILERSKICH (duży wybór) w punkcie sprzedaży znajdującym się w Łodzi, przy ul. Rewolucji 1905 roku nr 5, tel. 32-27-34.

5342-k

Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy
Technicznych Wyrobów Włókienniczych
w Łodzi, ul. M. Curie-Skłodowskiej 3

ZATRUDNI:

- **inżynierów włókienników o specjalności tkactwo,**
- **inżynierów włókienników o specjalności wykończalnictwa,**
- **inżyniera włókiennika o specjalności odzieżownictwa,**
- **techników odzieżowników ze znajomością kroju i modelowania,**
- **szwaczki maszynowe.**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Oferty prosimy składać do działu zatrudnienia i płac, Łódź, ul. M. Curie-Skłodowskiej 3, tel. 33-97-10 wew. 27. 5337-k

WYTNIJ-ZACHOWAJ

syrena

KOMIS WCZASÓW
BIURA TURYSTYKI
WPT „SYRENA"
WARSZAWA

UWAGA ZAKŁADY PRACY!!!

NAJSKUTECZNIEJSZA FORMA SPRZEDAŻY WOLNYCH SKIEROWAŃ DO WASZYCH OŚRODKÓW WCZASOWYCH

MINIMUM NAKŁADÓW - MAKSIMUM EFEKTÓW

WYSTARCZY wysłać skierowania listem poleconym na nasz adres zamieszczając na odwrocie krótką informację o domu wczasowym i pokojach oraz podać ewentualne zniżki dla dzieci i jaki przedział wiekowy obejmują

UZYSKASZ zwrot pełnej wartości skierowań za każdy sprzedany przez nas pokój ● gwarancję, że skorzystałeś z najefektywniejszej metody sprzedaży wolnych skierowań

PEŁNA INFORMACJA I PRZYJMOWANIE SKIEROWAŃ:
Biuro Turystyki WPT „SYRENA"
00-020 WARSZAWA ul. RUTKOWSKIEGO 28
TELEFON: 26-80-25 TELEX: 81 68 58

WYTNIJ-ZACHOWAJ

POSZUKUJĘ samodzielnego mieszkania. Tel. 43-07-34. 13596-g

WYNAJMĘ, wydzierżawię, kupię lokal, Górna — krawiectwo. Rogozińskiego 5—18. 41261-g

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia. Tel. 57-59-36, Po 19. 41024-g

LOKALU na pracownię krawiecką — poszukuje. Śródmieście, 32-98-19. 40940-g

MŁODA kobieta poszukuje mieszkania do wynajęcia. Najchętniej M-2. Tel. 86-29-63 po 17 13438-g

LOKATORSKIE M-5, telefon — bloki centrum Łodzi, dodatkowo wyposażone — zamienię na lokatorskie lub kwaterunkowe M-5 lub M-4 (może być stare budownictwo) w Warszawie. Tel. Łódź 57-27-51, Warszawa 22-43-53. 41255-g

WŁASNOŚCIOWE M-2, M-3 zamienię na M-4, M-5, domek. 55-65-04. 13654-g

ZAMIENIĘ M-4 Radogoszcz na M-3 i M-2. Oferty „41364". Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

MIESZKANIE — śródmieście, stare budownictwo (104 m) bez c.o. zamienię na dwa małe pokoje — bloki. Tel. 33-91-01. 13590-g

WYTNIJ-ZACHOWAJ

ZAKŁADY MECHANICZNE „CHEMITEX"
w Łodzi, ul. Grunwaldzka 33
(boczna od ul. Limanowskiego)

ZATRUDNIĄ

w niepełnym wymiarze czasu pracy

PRACOWNIKA z wykształceniem wyższym mechanicznym lub średnim mechanicznym ze znajomością języka niemieckiego i praktyką na stanowisku ds. informacji naukowo-technicznej wynalazczości.

Informacji udziela dział kadr, tel. 51-59-56. 5343-k

Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Wodociągowych
i Kanalizacyjnych w Łodzi, ul. 22 Lipca 5

ZATRUDNI:

- **spawaczy z uprawnieniami elektryczno-gazowymi,**
- **magazynierów,**
- **technika budowlanego ds. normowania pracy,**
- **technika budowlanego ds. środków prod. i rozliczeń budów,**
- **operatorów sprężarki,**
- **cieśli-stolarzy.**

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział spraw pracowniczych, Łódź, ul. 22 Lipca 5, pok. 2. 5323-k

W. Mandela znów na wolności

W poniedziałek władze RPA uwolniły Winnie Mandelę, żonę więzionego przywódcy Afrykańskiego Kongresu Narodowego. Przez ostatnie 48 godzin aresztowano ją dwukrotnie za odmowę opuszczania domu w Soweto położonym w pobliżu Johannesburga getcie ludności murzyńskiej. Winnie Mandelą skazano na zesłanie.

Winnie Mandela po kolejnym uwolnieniu oświadczyła w poniedziałek, że nic nie powstrzyma jej od powrotu do Soweto, miejsca gdzie znajduje się jej dom i żyją ludzie, o których prawa walczy.

Ciepłe święta

W dniach od 25 do 29 grudnia, jak przewiduje Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, będzie ciepło, w drugiej części okresu chłodniej.

W dniach 25—27 grudnia przewiduje się zachmurzenie duże z rozpogodzeniami, okresami opady, przeważnie deszczu. Temperatura maksymalna od plus 2 do plus 8 st. C; na południowym zachodzie — możliwa wyższa. Temperatura minimalna od minus 2 do plus 4 st. C. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, z kierunków zachodnich.

W dniach 28—29 grudnia zachmurzenie będzie duże z rozpogodzeniami, okresami opady, przeważnie śniegu. Spadek temperatury maksymalnej od minus 2 do minus 8 st. C, lokalnie możliwa niższa. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, z kierunków północnych.

(PAP)

(Dokończenie ze str. 1)

wiązując do ważnych wydarzeń międzynarodowych ostatniego okresu oraz podkreślając znaczenie wizyt i rozmów Wojciecha Jaruzelskiego w wielu państwach marszałek stwierdził, że mimo trapiących nas trudności i kłopotów rok bieżący zamykamy pozytywnym bilansem i patrzymy z większą ufnością w rok nadchodzący. W 1986 r. odbędzie się X Zjazd PZPR, a Sejm uchwali plan 5-letni. Wytyczone zostaną drogi rozwoju, które określą jaka będzie pozycja Polski na mapie gospodarczej świata.

Do spraw związanych z początkiem IX kadencji nawiązywała też przekazana posłom informacja, iż do Prezydium Sejmu wpłynęło sprawozdanie Sądu Najwyższego zawierające opinie o wniesionych 16 protestach wyborczych wraz z aktami. Dokumenty skierowano do Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich, która przedstawi Sejmowi odpowiednie wnioski.

Sejm uchwalił w poniedziałek budżet państwa na 1986 r. oraz inne dokumenty finansowe. Uchwalono też dwie dalsze ustawy. Pierwsza — stanowi u nas novum: chodzi o utworzenie funduszu obsługi zadłużenia zagranicznego, na który złożą się m. in. wpłaty jednostek gospodarki uspołecznionej. Cel — zapewnienie warunków finansowych dla obsługi naszego poważnego zadłużenia za granicą, którego spłacanie będzie trwało jeszcze wiele lat. Pos. Wincenty Lewandowski, który przedstawił sprawozdanie komisyjne o projekcie podkreślił, że ustawa ta sankcjonuje po prostu fakt, iż za obsługę tego zadłużenia ponosi dziś odpowiedzialność cała gospodarka. Druga z tych ustaw — o centralnych funduszach rozwoju nauki i techniki — ma zapewnić środki na ich finansowanie. Referent komisji pos. Zbigniew Puzewicz nadmienił, że rząd pokłada duże nadzieje w działalności badawczo-rozwojowej, a sama ustawa stanie się podstawą w nowej organizacji badań.

Sprawozdawca projektu budżetu pos. Jan Kaczmarek stwierdził, że charakteryzuje się on zwiększeniem wydatków o ok. 16 proc. i zamyka deficytem 151 mld zł. Podkreślił konieczność szeroko pojętego oszczędzania, ograniczania ulg w podatku dochodowym, odpowiedniej polityki cenotwórczej. Poinformował też o poparciu komisji parlamentarnych dla propozycji Prezydium Sejmu, by Sejm czynnie uczestniczył w opracowaniu pierwszego, wstępnego projektu NPSG na lata 1986—90 jeszcze przed X Zjazdem PZPR. Później — rząd przedstawi Sejmowi projekt NPSG z uwzględnieniem uchwał tego zjazdu.

Z poselskiej dyskusji na poniedziałkowym posiedzeniu przytoczmy najbardziej charakterystyczne wątki. Praca komisji sejmowych była niełatwa. Budżet nie może zaspokoić wszystkich czy nawet większości zgłoszonych potrzeb, ale jego podział uwzględnia to, co zapewnia funkcjonowanie państwa i realizację jego obowiązków wobec obywateli. Przyglądaliśmy się dosłownie każdej złotówce, zastanawialiśmy się nad celowością każdej pozycji — stwierdził pos. Józef Barecki. W społecznym obiegu utrzymuje się jeszcze przekonanie o nieograniczonych możliwościach państwa. Jest to dziś bardziej niż kiedykolwiek przekonanie błędne.

Główna droga zwiększania budżetu — to efektywniejsza produkcja, lepsza wydajność pracy. Łatwość przenoszenia podwyżek cen w ciężar kosztów produkcji powoduje — jak stwierdził pos. Jerzy Lutomski — że wiele przedsiębiorstw znajduje się w sytuacji uprzywilejowanej wobec stanu finansów państwa. Dopuszczony w CPR wzrost cen należy uznać za maksymalny.

Pos. Jerzy Gruchalski, podobnie jak i wielu innych posłów, krytycznie ocenił nieprawidłowe ekonomicznie i sprzeczne z reformą gospodarczą dotacje dla przedsiębiorstw. Postulował, by Sejm wzmógł kontrolę nad ich stosowaniem. Nie należy wyciągać rąk po niezasłużone ulgi podatkowe i nieuzasadnione dotacje — stwierdzano w dyskusji. Często dyrekcje, samorząd pracowniczy i związki zawodowe traktują podatek jako niesprawiedliwy haracz, a jednocześnie domagają się od państwa środków na inwestycje, wykształconych fachowców, rozbudowy przedszkoli itp. Jest to rozumowanie krótkowzroczne — mówiono — budżet państwa musi mieć mocne oparcie w przedsiębiorstwach będących mieniem ogólnonarodowym i zobowiązanych ustawowo do przestrzegania interesu społecznego.

Najszybciej — co podkreślił pos. Stanisław Kielan — równowaga osiągana jest na rynku żywnościowym, a stanowi to rezultat wysiłku całego rolnictwa, wspieranego przez inne działy gospodarki. Poseł zwrócił uwagę na znaczenie pełnego stosowania w praktycznej realizacji zasady zapewnienia opłacalności produkcji rolniczej.

Odnotujmy warte bliższego zastanowienia się stwierdzenie z dyskusji poselskiej, że budżet jest co prawda związany z przepływem pieniądza, ale także — z etyką i moralnością, z poszanowaniem prawa. Bileterzy, którzy pobierają pieniądze za przejazd, lecz nie wydają biletów... klienci, którzy płacą za usługę, nie żądając rachunku... nierzadkie przypadki wyłudzania nienależnych odszkodowań... wydatkowanie środków budżetowych, ich chronienie, powinno się bez przerwy znajdować pod ścisłą kontrolą, także społeczną.

Trzeba ugruntowywać w społeczeństwie świadomość, że nawet najlepiej opracowane plany nie zmienią z dnia na dzień naszego życia, że wszystko zależy w ostatecznym rachunku od zaangażowania i pracy, od konsekwencji i uporu.

Sejm wyraził głębokie współczucie rodzinom tragicznie zmarłych górników kopalni „Wałbrzych" oraz całemu górniczemu stanowi.

W przemówieniu końcowym marszałka Sejmu znalazły się serdeczne życzenia noworoczne dla wszystkich rodaków w kraju i za granicą.

POSIEDZENIE GRUP BILATERALNYCH

23 bm. odbyło się wspólne konstytucyjne posiedzenie następujących grup bilateralnych:

— polsko-brytyjskiej grupy parlamentarnej, która na przewodniczącego wybrała wicemarszałka **Mieczysława Rakowskiego**;

— polsko-belgijskiej grupy parlamentarnej, która na przewodniczącego wybrała posła **Józefa Kukułkę**;

— polsko-francuskiej grupy parlamentarnej, która na przewodniczącego wybrała posła **Ryszarda Wojnę**;

— polsko-włoskiej grupy parlamentarnej, która na przewodniczącego wybrała posła **Witolda Lipskiego**.

Komunikat

W dniu 21.12.1985 r. około godz. 16.30 z samochodu osobowego m-ki „Fiat 126p" zaparkowanego na ulicy Piramowicza zginęły ważne dokumenty statystyczne, znajdujące się w torbie foliowej. Informacji oczekuję pod nr tel. 43-08-57.

Przedłużenie konkursu

Przychylając się do próśb zainteresowanych, organizatorzy regionalnego konkursu dziennikarskiego pn. „W środku Polski — w środku życia" przedłużają termin przyjmowania prac do 31 stycznia 1986 roku.

Wszystkie inne punkty regulaminu pozostają bez zmian.

PIERWSZA W ŁODZI FIRMA

Klaps video

OSOBOM PRYWATNYM ORAZ INSTYTUCJOM PAŃSTWOWYM

PROFESJONALNE USŁUGI W ZAKRESIE REJESTRACJI KAMERĄ VIDEO

między innymi: ★ UROCZYSTOŚCI RODZINNYCH, ŚLUBÓW, CHRZTÓW, SPOTKAŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH ★ ZJAZDÓW I SYMPOZJÓW NAUKOWYCH, ★ PRELEKCJI I ODCZYTÓW ★ WYSTAW DZIEŁ ARTYSTYCZNYCH ORAZ WERNISAŻY...

a także:

REALIZACJI FILMÓW SPECJALNYCH
(OFERTA DLA RÓŻNEGO RODZAJU ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH)

REJESTRACJI PRZEDSTAWIEŃ TEATRALNYCH I KONCERTÓW

GWARANTUJEMY WYSOKI POZIOM USŁUG

ZGŁOSZENIA TEL.: 576699 W GODZINACH 8⁰⁰–15⁰⁰

ZAMIENIĘ M-3 dwa pokoje na większe. Oferty „13474". Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

MIESZKANIE 24 m — zamienię na większe z wygodami za odpowiednią dopłatą. Tel. 86-02-43. 41126-g

ZAMIENIĘ M-2 (blok!) na domek jednorodzinny. Łódź Łukasińskiego 21 m 21. 40626-g

M-4 (66 m) zamienię na M-3 i M-2. 36-25-10. 41218-g

M-2 Bydgoszcz zamienię na podobne w Łodzi. Oferty „41325". Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

MIESZKANIE spółdzielcze M-4 w Słupsku zamienię na równorzędne lub większe w Łodzi. Najchętniej Łódź-Chojny. Wiadomość: 51-65-87. 41129-g

MIĘDZYWOJENNE (39 m), gaz, c.o. na korzystnych warunkach zamienię na większe. Oferty „13298". Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

TRZY pokoje Teofilów — na 2 razy po pokoju z kuchnią. Tel. 52-37-95. 41254-g

M-4 w Zamościu zamienię na Łódź. Oferty „13294". Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

ZAMIENIĘ M-3, 44 m, Radiostacja — na większe. Tel. 78-89-64, po 20. 13636-g

DUŻY pokój z kuchnią (stare budownictwo), okolice Starego Rynku — zamienię na kawalerkę lub M-2, na korzystnych warunkach. 86-77-05. 40371-g

ZAMIENIĘ 3 pokoje z kuchnią na 2 pokoje z kuchnią, tel. 32-40-95. 40633-g

MIESZKANIE własnościowe 58 m „Locum" w centrum Sieradza — sprzedam. Oferty „37359". Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

LOKAL (19 m, woda) na punkt usługowy, butik w centrum Bełchatowa oddam w dzierżawę. Oferty „13314". Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

KAROLEW — M-4 z telefonem, umeblowane — do wynajęcia. Płatne za dwa lata. Oferty „40514". Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

MIESZKANIE w zamian za podjęcie pracy twórczej na korzystnych warunkach w specjalnościach: inż. chemik (tworzywa sztuczne); elektronik oraz mgr ekonomii (księgowy). Tomaszów Mazowiecki, tel. 38-370 lub 38-400 (kierunkowy z Łodzi 10-451). 13330-g

DWA mieszkania, stare budownictwo — zamienię na M-3 lub M-2. Oferty „42162". Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

M-3 kwaterunkowe, parter i pokój pierwsze piętro — zamienię na 2 lub 3 pokoje rozkładowe. Tel. grzecznościowy 43-12-75. 42157-g

WŁASNOŚCIOWE 2 pokoje Dąbrowa (parkiet, telefon) — zamienię na 3 pokoje rozkładowe, bloki, Bałuty najchętniej Teofilów. Tel. 34-45-03 po 18 lub oferty „42153". Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

Nauka Praca

MATEMATYKA — geometria wykreślna 51-42-87 Sosnowski. 11706 g

MATEMATYKA — nauczycielka. Tel. 32-98-73 Paszyńska. 13548 g

CHEMIA, fizyka, matematyka, pedagog mgr Sylińska. Tel. 33-03-74, 86-93-08. 13767 g

PRZYJMĘ chałupnictwo. 36-17-47. 40762 g

PANIĄ pomagającą w domu — przyjmę, wiadomość: sklep Wschodnia 66 40723 g

PRZEDSIĘBIORSTWO zagraniczne zatrudni mechaników, elektryków, automatyków przemysłowych. Oferty 41408. Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

ZATRUDNIĘ kelnerkę oraz pomoc w kuchni. Jadłodajnia, Łódź, Obr. Stalingradu 87A. 13536 g

MONTERA hydraulika i spawacza — przyjmę. Może być rencista. Tel. 84-93-40 po 15. 42101 g

PRZEDSIĘBIORSTWO zagraniczne „Jaxa", Łódź ul. Kilińskiego 102 zatrudni absolwenta Liceum Plastycznego. 5339 k

PODEJMĘ pracę w sektorze prywatnym — proste szycie, overlockowanie lub inne. Oferty 42148. Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

MATEMATYKA, fizyka, chemia — tel. 33-74-62 Malinowska. 38106-g

Usługi

TELEPOGOTOWIE — Pentela 57-81-76. 12411 g

TELEPOGOTOWIE, regeneracja kineskopów 86-89-04 Kaczmarek. 39640 g

GLAZURA, terakota 33-32-55 Kostrzewski. 40674 g

GLAZURA, terakota — 84-08-68 Jankowski. 40676 g

USŁUGI hydrauliczne Król, 43-10-27. 13251 g

SZANOWNYM KLIENTOM

WESOŁYCH ŚWIĄT

oraz

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

ŻYCZY

„FOTO — ALICJA", ul. KOSSAKA 12.

ANTYWŁAMANIOWE urządzenia, Maślankiewicz, 36-77-64. 13263 g

CYFRAL — autoalarmy, domofony — również w blokach. Śliwiński, Piotrkowska 277; 55-21-64. 13687 g

KOMINKI wykonuję, Kochański, Zgierz, Bazylijska 15, 16-34-11. 41083 g

SZYCIE ozdobnych zasłon i firanek z materiałów powierzonych według wzorów własnych i zachodnich. Krótkie terminy, Julianowska 1 m. 114, Teresa Bączyk. 41305 g

NAPY nabijam, Szlichcińska, Nowa 20/67/IXp. 41294 g

ODŚWIEŻAMY odzież skórzaną licową. Nowomiejska 8 Kłąb. 39253 g/39254

SOLARIUM Pollena codziennie 9—19, soboty do 14. Piotrkowska 17, tel. 33-77-66. Zofia Kowalczyk. 39628 g

MASAŻ. Roman Rosiak, Kolińskiego 27/28. 34-45-85. 40244 g

ŚLUBY — „Audi" Sidorowicz. 76-57-86. 41194 g

OSUSZAM, a następnie zabezpieczam przed wilgocią mury budynków zawilgoconych na skutek podciągania wody z gruntu. Masz wilgoć w domu — zadzwoń: tel. 15-35-72 inż. Zbigniew Wdowiak, Pabianice, Partyzancka 160. 13594 g

DEZYNSEKCJA w instytucjach Sienkiewicz, tel. 32-49-12. 38922 g

ŚCINANIE drzew. Kołodziejczyk. 55-55-42. 11909 g

TELENAPRAWA 76-64-18 Kaczmarek. 13538-g

TELEPOGOTOWIE Witkowski. 84-52-32, 33-09-32 39898-g

CYKLINOWANIE 43-77-65 Rusinkiewicz. 12871-g

TELEPOGOTOWIE Rosiak 43-28-67 12269-g

Przedsiębiorstwo Zagraniczne

FUREX

składa najserdeczniejsze życzenia świąteczne wszystkim Instytucjom, osobom współpracującym oraz KLIENTOM naszej firmy.

39188-g

SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

SKŁADA

swym KLIENTOM I ZNAJOMYM

Zakład Ślusarski ADAM BIEDRZYCKI
Łódź-Stoki, ul. Listopadowa 50 E.

WYKONUJEMY: bramy, furtki, ogrodzenia, kraty ozdobne, rozsuwane, słupki drzwi metalowe.

42033-g

TELEPOGOTOWIE 86-50-30 Maurin. 11162-g

TELEPOGOTOWIE 33-78-10 Kałużyński. 40329-g

Różne

MIŁYM klientom radosnych świąt życzy Pawlikowska. Cerownia garderoby — Kościuszki 41. 39021 g

NAJSERDECZNIEJSZE życzenia wesołych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego nowego 1986 roku — składa swym szanownym klientom Klinika Obuwia — Gdańska 25. Wróblewska. 39929 g

POSZUKUJĘ, dostawców, atrakcyjnych tkanin sukienkowych. Zduńska Wola, Szadkowska 15, tel. 46-31 po 18. 40580 g

WSPÓLNIKA do rzemiosła — przyjmę. Oferty 41046. Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

ZAKŁAD stolarski podejmie współpracę, kooperacje, zamówienia. Oferty 41282. Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

REWELACYJNYM sposobem odchudzania podzielę się. Oferty 13519. Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

ZAKŁAD ślusarski przyjmie zlecenia, podejmie współpracę. Łódź, Krakusa 31 m. 8 (16—20), Paszkowski. 13617 g

RABKA — ferie zimowe dzieciom. Maltańska, Łódź, 43-19-86. 39786 g

„IDYLLA" Częstochowa — skrytka 748 — dyskretnie kojarzy małżeństwa. 4907 k

Zguby

30 listopada zginęła okolice Pojezierskiej brązowa bokserka. Przewidziana nagroda. Tel. 55-18-78. 41022 g

ZOSTAWIONO w autobusie teczkę (ciemny brąz) z dokumentami i stemplami zakładu rzemieślniczego na nazwisko Rzeżak Lechosław. Na znalazcę czeka nagroda. Wiad. Staffa 4/30 (godz. ranne — popołudniowe). 42080 g

POSZUKUJĘ zaginionego w październiku ośmioletniego, czarnego dobermana (blizna na przedniej łapie). Nagroda Thaelmanna 8/8. 42084 g

GABINET GINEKOLOGICZNY

Gabinet Ginekologiczny

Łódź, ul. Julianowska 5/7, tel. 57-22-00

SKŁADA PANIOM NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE.

41630-g

Dnia 21 grudnia 1985 r. zmarł nagle, przeżywszy 46 lat, najdroższy Mąż, Tatuś i Syn

Ś. + P.

ROMAN OLEJNIK

mgr geografii

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 24 grudnia 1985 r. o godz. 12 z kaplicy cmentarza rzymsko katolickiego przy ul. Ogrodowej, o czym powiadamiają pogrążeni w smutku

ŻONA, SYN, MATKA i pozostała RODZINA.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

W dniu 22 grudnia 1985 roku, zmarł nagle

Ś. + P.

DR

NARCYZ ANDRZEJ NONAS

LAT 77

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 grudnia br. (wtorek) o godz. 13 na cmentarzu św. Anny na Zarzewie, o czym powiadamiają pogrążeni w smutku

ŻONA, SIOSTRY, BRAT, CÓRKA, WNUK i pozostała RODZINA.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci naszego drogiego Kolegi i przełożonego, długoletniego pracownika terenowych organów administracji państwowej

mgr ROMANA OLEJNIKA

zastępcy naczelnika Dzielnicy Łódź-Śródmieście, odznaczonego Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia PRL, Honorową Odznaką Miasta Łodzi.

Odszedł od nas Człowiek szlachetny, o wielkiej pracowitości, darzony powszechną sympatią, szacunkiem i przyjaźnią współpracowników.

Wyrazy głębokiego współczucia Żonie i Synowi składają:

KIEROWNICTWO I PRACOWNICY URZĘDU DZIELNICOWEGO ŁÓDŹ-ŚRÓDMIEŚCIE

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 grudnia 1985 r. o godz. 12 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej.

Dnia 21 grudnia 1985 r., po ciężkiej chorobie odszedł do Boga, przeżywszy lat 44

Ś. + P.

dr nauk med. JERZY WIŚNIEWSKI

adiunkt Kliniki Urologicznej AM w Łodzi.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarza rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej, dnia 24 grudnia br. o godz. 12. Pogrążeni w bólu:

ŻONA, CÓRKA, MATKA, RODZINA i PRZYJACIELE

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

ŚWIĄTECZNA KRZYŻÓWKA

Nagrody wartości 20 tys. zł

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, KTÓRZY W TERMINIE DO DNIA 5 STYCZNIA 1936 ROKU NADEŚLĄ PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIA (WYSTARCZY SAMO HASŁO KRZYŻÓWKI) ROZLOSOWANE BĘDĄ CENNE NAGRODY WARTOŚCI 20.000 ZŁOTYCH, UFUNDOWANE PRZEZ DYREKCJĘ SDH „CENTRAL" W ŁODZI.

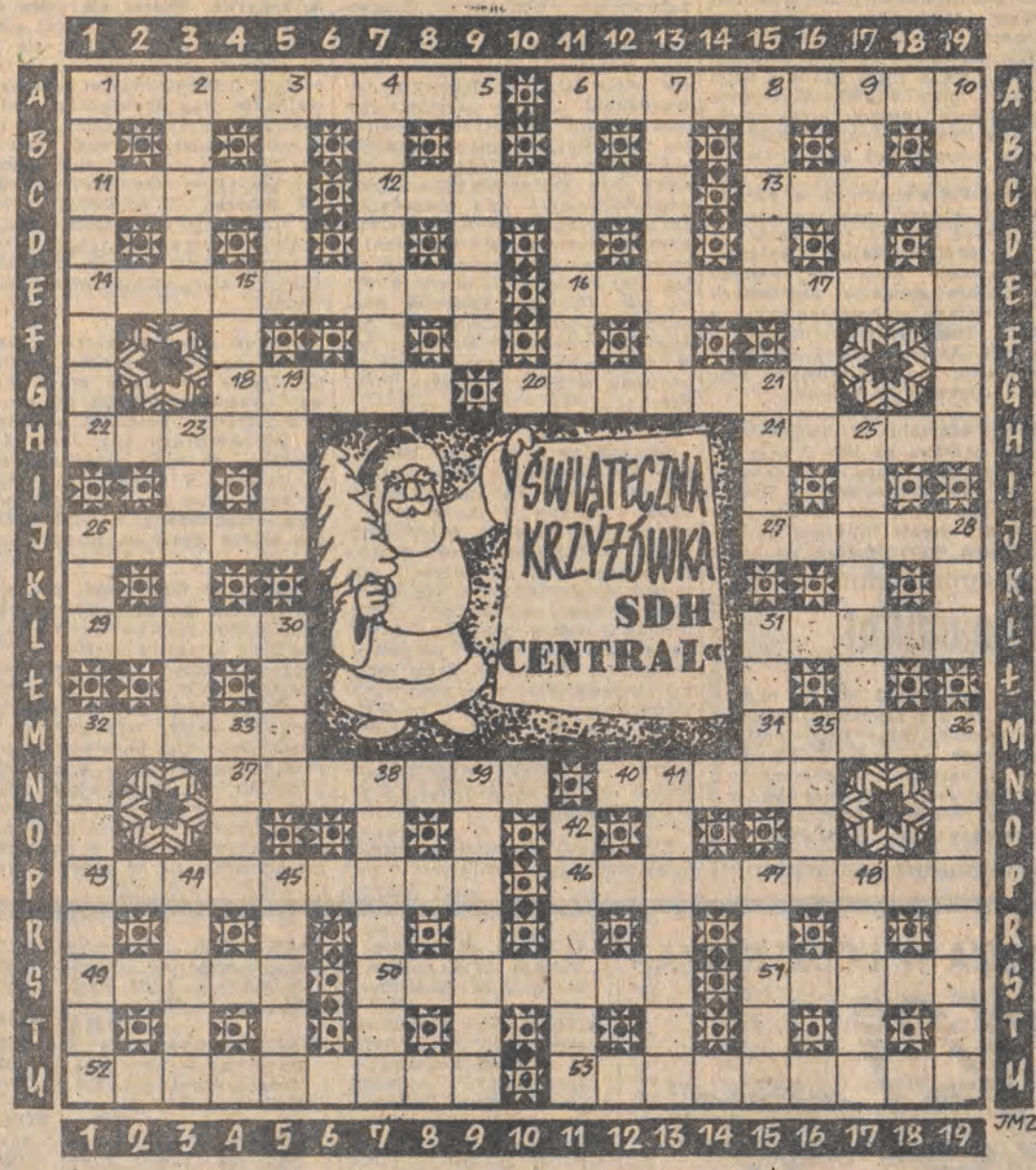

POZIOMO: 1. Kilkuramienna latarnia uliczna 6. Obszar nie zamieszkały przez człowieka i nie wykorzystany gospodarczo 11. Z kunowatych o cennym brązowym futerku 12. Powieść pisarza norweskiego Eggego 13. Miasto w Kotlinie Sandomierskiej 14. Ogród, w którym dla celów badawczo-naukowych hodowane są różne gatunki drzew i krzewów 16. Skłonność do zmyślań 18. Wojskowy, weselny, a także żałobny 20. Utwór wokalny o treści epickiej 22. Promieniotwórczy pierwiastek chem. 24. Klamra u pasa 26. Grzyb lub przeżuwacz 27. Tkanina wełniana z przędzy czesankowej 28. Konieczna dla wrzodowca 31. Chata górali kaukaskich z drewna, gliny i kamieni, zbudowana na zboczu górskim 32. Rzeka stanowiąca granicę ZSRR z Turcją i Iranem 34. Bylina z jaskrowatych 37. Przyrząd do kreślenia pięciolinii 40. Trzęsące się drzewo 43. Pisanka 46. Wysokie, wiecznie zielone drzewo iglaste 49. Miejsce ogłoszenia Manifestu PKWN 50. Masa w głębi ziemi 52. Samowładca 53. Obszar zoogeograficzny, obejmujący Amerykę Płn. z wyjątkiem wybrzeży Meksyku.

PIONOWO: 1. Do koszenia 2. Indyjski bogacz 3. Rodzaj ciastka z kremem 4. Towarzysz Eneasza 5. Rozgłos, sława 6. Nierówno bijące serce 7. Przędza poliamidowa na pończochy 8. Wyspa na Bałtyku 9. Najważniejsze miasto przemysłowe Zagłębia Ruhry 10. Nieprawidłowość 15. Leczenie stosowane przy gruźlicy 17. Wałpan 19. Muzeum K. Szymanowskiego w Zakopanem 21. Postać z talii kart 23. Samobieżny pocisk podwodny 25. Zwierzę drapieżne 26. Proszę wstać on idzie 28. Imię Cyganki z opery „Manru" 30. Uraza, niechęć 31. Pochyłość góry 32. Uroczysta przemowa 33. Kraniec, koniec 35. Mazowiecka w woj. skierniewickim 36. Ciepła pelerynka, szubka 38. Tanie, niedbale wykonane rzeczy 39. Logiczna, widmowa, a także matematyczna 41. Tekstowa zagadka 42. Ryba morska ze śledziowatych 44. Krótkotrwałe wzruszenie 45. W każdych drzwiach 47. Niewielki kamień 48. Gra sportowa w owalną piłkę.

SZYFR KRZYŻÓWKI DO ODCZYTANIA JEST NASTĘPUJĄCY:

F—4, D—5, C—3, G—6, S—7, B—15, M—1, I—3, S—11, J—5, L—4, F—1, G—8, S—3, A—3, D—1, A—5, F—11, A—15, S—11, U—14, P—5, D—5, T—1, I—15, N—9, D—9, A—8, L—15, S—4, U—2, K—13, O—7, A—4, B—9, O—16, D—1, C—10, K—1, B—7, L—3, Ł—5, H—5, J—3, N—5, A—6, E—8.

Oprac. J. KAŁUŻKA

O duchach diabłach i białych damach

Któż z nas nie lubi mrożących krew w żyłach opowieści o duchach. Kopalnią takich wiadomości są zawsze przewodnicy po zamkach, ruinach i pałacach. Często można je usłyszeć od ludowych bajarzy. Ukryte skarby, zaklęte szlachcianki i przegrywający w końcu diabeł, to bohaterowie tych opowieści, w które oczywiście absolutnie nie wierzymy. Mogą one jednak zawsze liczyć na życzliwość słuchaczy. Nie ominęły także owe legendy okolic, w których mieszkamy. Duża ich część związana jest z potopem szwedzkim.

Właśnie w roku 1657, podczas szwedzkiego najazdu napastnicy dotarli na ziemię opoczyńską, którą złupili, obrabowali, zostawiając po sobie „łzy i rozpacz, ruinę i pustkę". Zbrukawszy się we krwi polskiego rycerstwa na błoniach inowłodzkich, ruszyli w kierunku nadpilicznych lasów. Tutaj zaskoczył ich ulewny deszcz, przed którym schronili się, wraz z końmi, do postawionej przez o.o. Franciszkanów kapliczki. Nieproszeni goście nie uszanowali miejsca. Nagle kapliczka wraz ze Szwedem i napitkiem usługując wraz ze służbą Szwedom. „Wkrótce wiło się jezioro, barwą podobną do lazurowego nieba." Dziś miejsce to zwie się Błękitnymi Źródłami.

Inny oddział najeźdźców dotarł do zamku w Gorzkowicach koło Piotrkowa Tryb. Oczekiwała w nim na intruzów właścicielka — młoda, piękna wdowa. Zaproszeni Skandynawów do środka ugościła ich jadłem i napitkiem a usługując wraz ze służbą Szwedom. „Wkrótce rozpiło i rozbawiło się żołdactwo do tego stopnia, że rozpoczęło burdy". Pani domu niepostrzeżenie wymknęła się z sali i zeszła po tajemnych schodach do niewielkiego loszku, gdzie już czekał stary sługa Wąsosz. Na polecenie pięknej wdowy sługa zapalił lont. Rozległ się huk i trzask walących się murów grzebiących pod sobą Szwedów. „Tak zginęli ci co przyszli do Polski rabować cudzą własność, a z nimi zginęła bohaterska niewiasta, która wolała śmierć niż hańbę i sromotę".

Oprócz Szwedów, niezwykle często w ludowych legendach goszczą diabły, na czele ze swoim najważniejszym polskim diabłem — Borutą. Skoro mowa o Borucie, to warto wybrać się oczywiście do Łęczycy, miasta do niego należącego. Gdy budowano tutaj kolegiatę poczuł się Boruta niezwykle zagrożony w swoim na tych ziemiach panowaniu i jak mógł przeszkadzał budującym. A to podkopywał już ułożone mury, a to przewrócił rusztowania, a to poprzewracał wiaderka z zaprawą. Świątynia jednak, pomimo tych diabelskich psot, została ukończona. Wówczas Boruta którejś nocy podkradł się do miasta i objąwszy wieże próbował ją przewrócić. Na nic zdały się wszakże jego wysiłki. Po tym zdarzeniu pozostał na murze ślad łapy. „Po dziś dzień jeszcze go widać o kilka łokci od fundamentów".

Okazuje się jednak, że nie tylko w okolicy łęczyckich biot spotyka się siły nieczyste. W Opoczyńskiem, w rejonie wsi Skórkowice, zachciało się raz diabłom budować na ziemi piekło. Zrobili zebranie, radzili długo, jak, kiedy, gdzie, no i z czego je zbudować. Po kilku godzinach uchwalono, że w ciągu jednej nocy stanie wszyscy do wspólnego dzieła. Tak więc zebrali się w ciemną noc i rozpoczęli gorączkową robotę. Zaczęto na gwałt znosić olbrzymie bloki kamienne na stromą górę. Tymczasem szatan Belzebub cyrklem i wielką linią ustalał zasięg gmachu piekielnego i popędzał do wzmożonej roboty. Wkrótce stanęły grube mury kamienne, pod ciężarem których zarysowała się ziemia. Chciano przed pierwszym pianiem koguta robotę skończyć. Gdy miano zakładać kamienny dach i gdy miały wystrzelić ostatnie wieżyce, rozpętała się niesłychana burza. Jednak Belzebub popędzał dalej do roboty. Już cieszą się diabły, gdy wtem... w pobliskiej wsi, wśród szalejącej burzy, zapiał kogut: Cały trud poszedł na marne — z potężnym hukiem zapadły w czeluść skalna mury.

Wiadomo, że na Lucypera najlepsza jest święcona woda, a tę najłatwiej dostać w kościele. Ziemia piotrkowska zasobna była od wieków w obiekty sakralne, z najbardziej znanym opactwem sulejowskim na czele. Legenda mówi, że w podziemiach opactwa znajdował się olbrzymi skarb złota i srebra. Jedynie skarbnik i opat mieli do nich dostęp, dorzucając od czasu do czasu kilka garści szlachetnego kruszcu. Aż pewnego dnia jedna z beczek pękła. Długo zastanawiano się komu powierzyć naprawę. W końcu wybór padł na biednego bednarza z pobliskiej wsi. Wieczorem obaj braciszkowie poprosili go do siebie i pod przysięgą zachowania tajemnicy wyłuszczyli swoją prośbę. Zaprowadzili go następnie, po uprzednim zawiązaniu oczu, do podziemi. Po godzinnej pracy, wieśniak wykonał nową beczkę i został w ten sam sposób i tą samą drogą wyprowadzony z podziemia. Bednarz przez całe życie myślał o tym, co widział, aż wreszcie pod wpływem żony udał się ponownie do klasztoru. W toku pogawędki z przeorem wyjawił mu tajemnicę. Wówczas przeor powiedział: „przyjdą lata kiedy wszystko co widzisz pójdzie w ruinę i poniewierkę. Na gruzach kościoła i klasztoru będzie rosła trawa i osty i będą się tutaj pasły owce. Skarb znajdzie pasterz i odda go na odbudowę zniszczonego opactwa".

Chwila taka chyba niedługo nadejdzie, jako że klasztoru już dawno nie ma, a kościół rozpada się pomimo prac konserwatorskich. Owce już się pasą, brak tylko pasterza.

W zdecydowanie lepszym stanie jest pałac z XVII wieku w Nieborowie, w którym urządzono oddział Muzeum Narodowego. Nie uwolniło to jednak pałacu od duchów. Spotkał jednego z nich sam dyrektor muzeum — S. Lorenc, ale najciekawszą przygodę przeżył pracownik muzeum, który jeszcze dawnych właścicieli pamiętał. Pan Jan B. dokładał któregoś popołudnia drew do kominka w jednym z pokoi na I piętrze. Wtem wbiegł do salonu mały piesek i gdy pan Jan zaczął go do siebie wabić, otworzyły się nagle drzwi z Czerwonego Salonu i weszła wysoka, ubrana w ciemne szaty kobieta. Sunęła bezszelestnie w kierunku przerażonego pana Jana. Była to Anna Orzelska, której portret wisi właśnie w Salonie Czerwonym. Pan Jan B. tak opowiadał dalej: „Słyszałem, jak jeszcze za czasów Radziwiłłów opowiadano, że można ją czasami spotkać na II piętrze, ale sam spotkałem się z nią po raz pierwszy".

Słynąca z piękności Anusia Orzelska była ukochaną córką Augusta II Mocnego i winiarki ze Starego Miasta, Henrietty Duval.

W ten sposób żegnamy się dziś z legendami, białymi damami i diabłami.

Opowiadania zebrał i opracował:

M. JEZIOROWSKI

— To do ciebie, tato!

— Napisałaś list do Aniołka? Nie? No to czego szukasz pod choinką?

PO KIEŁBASIE NAPIJWA SIĘ

Za czasów saskich powiadano, że dobry kucharz szlachecki powinien umieć przyrządzić kiełbasę na dwanaście sposobów, pański dobry kucharz sposobów takich powinien znać dwadzieścia cztery!

Ile było wówczas rodzajów kiełbasy? — zapewne wiele, każda okolica miała swoją recepturę przyrządzania i wędzenia kiełbas. Smaczniejsze zachowały swoje nazwy do dzisiaj — krakowska, toruńska, żywiecka.

Na dworze Augusta III Sasa był sławny kuchmistrz Wereszczak, od jego nazwiska pochodzi sposób podawania kiełbasy zwany „na wereszczaku". Kiełbasę pokrojoną w talarki podawano w miskach podlaną ostrym sosem. Pochodzi stąd przysłowie, o którym dzisiaj już mało kto słyszał: „Za króla Sasa, łyżka kiełbasa".

Z kiełbasą związane są liczne przysłowia. Nalewając do kufli piwo w czasie jedzenia kiełbasy gospodarz mawiał: „po kiełbasie napijwa się". O smakoszu kiełbas mówiono, że „lasy na kiełbasy". Popularne jeszcze w naszych czasach powiedzenie „nie dla psa kiełbasa", raczej tyczy osobników aspirujących do rzeczy im nienależnych i znacznie przekraczających możliwości ich stanu.

Kiełbasa również bywała nieodzownym składnikiem różnych potraw, w tym — przede wszystkim — bigosu hultajskiego, zup, barszczów, żurów i żurków oraz chłodników, a w nowszych czasach — konserw. „Była" — ponieważ kiełbasy współczesne zachowały ze starych, dobrych czasów tylko jedną rzecz — nazwę. A propos, pod nazwą kiełbasa, rozumie się wyrób wędliniarski z peklowanego mięsa, krojonego lub mielonego, wieprzowego, wołowego, cielęcego, oślego, końskiego... Mięsa zmieszanego z tłuszczem i przyprawionego solą, cukrem (!) pieprzem, czosnkiem, cebulą, jałowcem, majerankiem, gorczycą, papryką itd. w zależności od gatunku i miejscowego zwyczaju. Kiełbasy trwałe, które mogą być przechowywane do trzech miesięcy, wyrabiano z mięsa zwierząt starszych, poddawanego po wyrobie kilkudniowemu dojrzewaniu, często w zimnym, wilgotnym dymie tak zwanemu „wypłacaniu się kiełbasy", potem wędzono w ciągu 5—7 dni, następnie suszono przez 15 do 60 dni. Może to brzmi dzisiaj jak bajka o żelaznym wilku, ale naprawdę tak kiedyś robiono kiełbasę.

— Żona zrobiła mi piękny prezent na gwiazdkę: wyjechała na święta do swojej matki!

dla najmłodszych — Malowanka

Wśród tych, którzy nadeślą najpiękniej udekorowaną choinkę (chodzi oczywiście o barwnie pomalowane drzewko) rozlosujemy nagrody książkowe.

Dwa kwadranse z pasjansem

Na „lemiwe" dni świątecznego relaksu proponujemy naszym Czytelnikom coś prostszego niż brydż, choć i do tego potrzebna będzie talia kart. Krótko mówiąc — może byśmy tak na pół godzinki usiedli do pasjansa?

Oto dwie nasze propozycje, wybrane z „Księgi Pasjansów" — Lecha Pijanowskiego (Wyd. „Alfa", Warszawa 1984).

MONTE CARLO

Odkryte karty wykładamy w czterech rzędach po pięć kart (a więc łącznie 20). Resztę kart zachowujemy w talii. Pasjans wyjdzie gdy pozbędziemy się wszystkich kart z układanki na stole, a także z talii. Jak to zrobić?

A więc tak: po pierwszym wyłożeniu kart usuwamy z układu wszystkie pary kart tej samej wysokości (np. parę króli, parę dziewiątek, siódemek itd.), lecz tylko wtedy, gdy te karty w układzie stykają się z sobą bokami krótszymi lub dłuższymi, albo rogami. Gdyby stykały się z sobą trzy karty tej samej wysokości, parę do usunięcia z układu można sobie wybrać. Następnie na wolne miejsca w układzie przesuwamy pozostałe na stole karty w takiej kolejności, w jakiej je wykładaliśmy. Karty brakujące do wypełnienia układu 4 x 5 dobieramy z talii i znowu szukamy par do usunięcia, a potem znowu zacieśniamy układ, wypełniając wolne miejsca kartami przesuniętymi z dalszych pozycji oraz wykładając następne karty z talii.

Jeśli uda się nam połączyć w pary karty z całej talii — możemy się spodziewać, że spełni się nasze skryte pragnienie, o którym sobie pomyśleliśmy przystępując do układania tego pasjansa. Jeśli jednak — mimo naszych starań, polegających głównie na wysilaniu spostrzegawczości — trochę kart w układzie pozostanie, mamy dwa wyjścia: albo spróbować ułożenia pasjansa raz jeszcze, albo zabrać się do innego. Może to być np. pasjans zwany

SIR TOMMY

Inna jego nazwa, to Lady Betty, a jeszcze inna — pasjans stary, bowiem jest on podobno najstarszym ze znanych pasjansów.

Z talii wykładamy kolejno kartę po karcie i gdy pojawią się asy — staną się one kartami bazowymi, na których należy układać kolejno każdy kolor: dwójka, trójka, czwórka — aż do króla. Karty nie nadające się w danej chwili do położenia na rosnących stosach bazowych układamy w cztery odkryte stosy pomocnicze z których na stosy bazowe można przenosić wyłącznie karty leżące na wierzchu. Którą z kolejnych kart wykładanych z talii umieścić na którym stosie pomocniczym — to zależy od nas; cała rzecz w tym, aby ten wybór pomagał nam w sprawnym układaniu kolorów, bowiem nie wolno przenosić kart z jednego stosu pomocniczego na drugi.

Pasjans wychodzi, gdy ułożymy wszystkie cztery kolory, co — przynajmniej w pierwszych próbach — nie jest łatwe. Dlatego jeśli ktoś nigdy nie układał tego pasjansa i jeszcze nie doszedł do wprawy w układaniu kart na stosach pomocniczych, może posługiwać się nie czterema, a sześcioma stosami pomocniczymi. Będzie to nieco łatwiejsza wersja tego pasjansa, zwana Lady Betty, z czego oczywiście panie nie powinny wysnuwać nieprzyjemnych dla siebie wniosków. Wszystko jest tu kwestią treningu i cierpliwości. Z czasem przyjdą sukcesy.

KRÓL KIER